

1500 wystawców zaoferowało towary za 212 mld zł, a ile będzie na rynku?

Zakończenie Targów Krajowych „Wiosna - 86”

W Poznaniu zakończyły się 21 bm. Targi Krajowe „Wiosna-86”. Podczas czterodniowego spotkania handlowców i producentów zawarto umowy na dostawy artykułów rynkowych na drugie półrocze 1986 roku. W targach, stanowiących istotny element zaopatrzenia rynku wewnętrznego uczestniczyło 1500 wystawców, których oferta przekroczyła 212 miliardów złotych.

Tradycyjnie silny był udział spółdzielczości pracy i rzemiosła, których przedstawiciele należeli do najliczniejszej grupy wystawców. Przemysł kluczowy reprezentował branża: odzieżowa, dziewiarska, pończosznicza, przemysł chemiczny, elektrotechniczny. Zwiększa w tych pierwszych branżach zapotrzebowanie rynkowe jest większe niż możliwości jego zaspokojenia. Dotyczy to m. in. kryć damskich, męskich, bielizny, grubych wyrobów pończosz-

niczych, a także odzieży dziecięcej zwłaszcza niemowlęcej. Pogłębia się niekorzystne na rynku zjawisko odchodzenia przez zakłady od produkcji dla najmłodszych, na które obowiązują ceny regulowane. Mimo że tegoroczna oferta przedsiębiorstw zrzeszenia „Poliena” była bogatsza od poprzednich to nadal będą braki w chemii gospodarczej oraz w środkach do utrzymania czystości i higieny.

(dokończenie na str. 2)

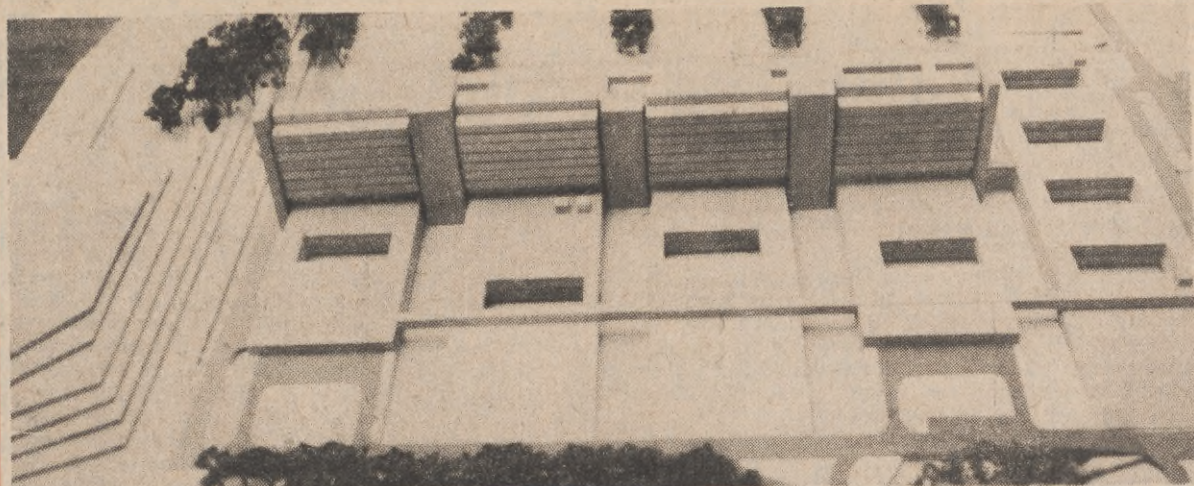
Związkowcy w walce z marnotrawstwem

Związkowy program działań z myślą o pomnażaniu dochodu na rodzimym i w walce z marnotrawstwem był głównym tematem obrad Rady OPZZ w Warszawie.

W dyskusji podkreślano, że już podczas pierwszego zgrupowania w Bytomiu związkowcy jasno za deklaruwali, że są współgospodarzami kraju i odpowiadają za jego przyszłość i rozwój.

W krytycznej dyskusji podkreślano potrzebę działań zmierzających do bardziej efektywnego oszczędzania materiałów, surowców i paliw. Musi się to stać sprawą ogólnospołeczną. Konieczne jest również lepsze wykorzystanie czasu pracy i poprawa wydajności produkcji. Zbyt wiele jest jeszcze — mówiono — produkujemy buble, wyrobów o niskiej jakości. W wielu wypowiedziach podkreślano również, iż płace powinny być ściśle związane nie tylko z ilością produkcji, co z jej jakością. (PAP)

Nie możemy czekać - ten szpital musimy zbudować!



Apel do społeczeństwa Ziemi Koszalińskiej

SPOŁECZNY Komitet Budowy Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie zwraca się z apelem do mieszkańców województwa o powszechny udział w gromadzeniu środków finansowych na budowę szpitala.

Ta nowoczesna placówka służby zdrowia pomieści 1200 łóżek na 17 oddziałach szpitalnych, 15 poradni w wielospecjalistycznej przychodni i 8 bloków diagnostyczno-zabiegowych. Umożliwi nie tylko radykalną poprawę warunków leczenia, ale również diagnostykę i terapię takich schorzeń, których leczenie jest obecnie w województwie niemożliwe, jak np. onkologicznych, psychosomatycznych i geriatrycznych.

Budowa szpitala jest w pełni przygotowana, właściwie już rozpoczęta, a jej dalsza realizacja zależy wyłącznie od pozyskania niezbędnych funduszy. Mimo naszych usilnych starań inwestycja ta nie mogła być wprowadzona do centralnego planu 5-letniego. Nie możemy jednak czekać. Dalsza zwłoka, to dalsze pogarszanie warunków leczenia w szpitalu, a tym samym możliwości ratowania zdrowia i życia koszański społeczeństwa.

SWIADOMA odpowiedzialności za losy mieszkańców Województwa Rada Narodowa podjęła w 1982 roku uchwałę o budowie szpitala ze środków własnych. Jednak wielkość środków finansowych, którymi dysponuje WRN, umożliwia przekazywanie na ten cel jedynie 350-400 mln zł rocznie. Przy takich nakładach realizacja tej inwestycji przeciągnie się poza rok 2000. Jeśli by natomiast każdy z dorosłych obywateli woje-

wództwa (a jest nas 250 tysięcy) wpłacił na budowę szpitala 2.000 zł rocznie, zgromadzona dzięki temu każdego roku kwota 0,5 miliarda złotych wraz ze środkami WRN umożliwiłaby zbudowanie szpitala w ciągu 10 lat.

Sytuacja koszańskiego szpitala jest dramatyczna, a może być w każdej chwili tragiczna. Jego budowa, to sprawa wszystkich mieszkańców województwa, którzy będą uzyskiwać tu specjalistyczną pomoc lekarską. Ambicją naszego społeczeństwa powinno być postawienie sobie pomnika; pomnika najlepszego, jaki może istnieć — pomnika ratującego zdrowie i życie każdego z nas.

Apelujemy również do dyrekcji, samorządów, organizacji partyjnych i związkowych zakładów pracy województwa koszańskiego, do wszystkich organizacji społecznych i zawodowych o aktywne, finansowe wsparcie budowy szpitala.

BUDOWA szpitala nie jest przejawem gigantomanii. Żadna inna wersja tej inwestycji nie rozwiązuje naszych problemów. Jeśli chcemy zagwarantować sobie, naszym dzieciom i wnukom opiekę zdrowotną na miarę XXI wieku, musimy podjąć ten ogromny wysiłek i konsekwentnie wytrwać w realizacji tego zadania. Nie mamy innej możliwości.

Niech problem budowy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego stanie się sprawą sumienia każdego obywatela naszego województwa.

SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO W KOSZALINIE

magazyn

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS POMORZA

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXIV Nr 69 (10498) Sobota, niedziela, 1986 - 03 - 22-23

CENA 10 zł Wyd. 2

PL ISSN 0137-9528
Nr indeksu 35024

Przedświąteczny tydzień w sklepach

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się w Koszalinie posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Koordynacji Zaopatrzenia Rynku. Uczestniczący w nim przedstawiciele instytucji handlowych poinformowali o stanie przygotowań handlu do świąt.

Stwierdzono, iż w tym roku zaopatrzenie będzie lepsze niż w ubiegłym. Nie powinno zabraknąć podstawowych artykułów spożywczych: mąki, cukru, tłuszczu, dodatków do ciasta (tzn. proszku do pieczenia, cukru waniliowego i aromatów), twarogu, jak również jaj. Za małe w stosunku do potrzeb mogą być dostawy mąki tortowej, nie

będzie też lepszych gatunków oleju. W okresie przedświątecznym łatwiej można będzie kupić kawę oraz tanszą nertatę, choć tej ostatniej w ciągłej sprzedaży nie ma jeszcze podobno tylko w Koszalinie. Mało będzie praw importowanych. Pojawia się jedynie niewielkie ilości zla angielskiego i cynamonu.

Nie przewiduje się dostaw cy-

trusów. Pomarańcze zostały już sprzedane, zaś greckie cytryny dotrą do Koszalina dopiero po świętach. Mniejsze niż na święta gwałtowne będą dostawy szampanów, win gronowych importowanych oraz koniaków. W sklepach znajdzie się właściwie tylko wermut „San Marco”, wytrawny „Cabernet” oraz koniak „Zarek”. PHS obiecuje nieduże ilości kakao „Lipton”.

Całkiem niezłe zaopatrzone jest rynek mięsny. Nie powinno

(dokończenie na str. 2)

Izba Reprezentantów odrzuca wniosek o pomoc dla „contras”

Waszyngton (PAP). Pomimo sześciomiesięcznej kampanii nacisku podjętej ostatnio przez rząd Ronalda Reagana, Izba Reprezentantów Kongresu USA odrzuciła jego wniosek o wyasygnowanie 100 mln dolarów na wsparcie działalności nikaraguańskich ugrupowań kontrrewolucyjnych. Przeciwno propo-

zyzji prezydenta głosowało 222 kongresmanów, natomiast za udzieleniem „contras” pomocy — 210 przedstawicieli Izby Reprezentantów.

Wynik głosowania jest jedną z najważniejszych porażek prezydenta Reagana w Kongresie.

Okradziono katedrę gnieźnieńską

W Prokuraturze Wojewódzkiej w Poznaniu odbyła się 21 bm. konferencja prasowa, na której poinformowano dziennikarzy o kradzieży w katedrze gnieźnieńskiej bezcennej postaci św. Wojciecha. 20 bm. organy ścigania zostały powiadomione przez przedstawicieli władz kościelnych o włamaniu dokonanym w zabytkowej katedrze archidiecezjalnej. Na miejscu zdarzenia udali się prokuratorzy oraz grupy operacyjno-dochodzeniowe, które niezwłocznie podjęły czynności polegające na zabezpieczeniu śladów popełnionego przestępstwa oraz wszelkie inne zmierzające do ujęcia sprawców. Ustalono, że w nocy z 19 na 20 bm. nieznani sprawcy po gwałtownym zabezpieczeniu otworzyli przynależne okno wchodzące do jednej z kaplic, a następnie do nawy głównej katedry, gdzie w centralnej części ustawiona jest na czterech kolumnach marmurowych srebrna trum-

(dokończenie na str. 2)

Już 50 mln zł na koncie słupeckiego szpitala

Zobowiązanie z Koczala

(Inf. wł.) Rośnie konto społecznego komitetu budowy szpitala w Słupsku. W okresie, jaki upłynął od ogłoszenia apelu o społeczną pomoc, złożono deklaracje przekraczające 50 mln zł.

Na listę ofiarodawców wpisała się ostatnio załoga PGR Koczala, przekazując na ten cel 4 miliony złotych. Z meldunkiem w tej

sprawie przybyli do I sekretarza KW PZPR Zygmunta Czarzastego przedstawiciele załogi. Poinformowali oni jednocześnie, że pracownicy PGR podjęli czynności produkcyjne dla uczczenia X Zjazdu PZPR. Wyprodukują dodatkowo ponad plan 400 ton żywności wieprzowej. Zobowiązanie to zostanie wykonane do 29 czerwca br. (Jard)

Zjazd ZMW w Słupsku

Na wsi jest jeszcze wiele do zrobienia

(Inf. wł.) Wczoraj w Słupsku odbył się z udziałem 172 delegatów, III Wojewódzki Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej, na którym podsumowano dwuletni okres działalności organizacji.

Na obrady przybyli: Zygmun Czarzasty — I sekretarz KW PZPR w Słupsku, Edward Szydlik — zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR oraz Leszek Leśniak — przewodniczący ZK ZMW.

Po otwarciu zjazdu, grupie działaczy wiejskich wręczono wysokie odznaczenia państwowe i związkowe. M. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Wiktor Zybała z Człuchowa.

Romuald Machaliński — ustępujący przewodniczący ZW stwierdził, że mijająca kadencja, choć trudna, była niezwykle owocna dla wielu kół i instancji ZMW. Młodzież pracowała dla siebie i dla wsi, podjęła się wielu czynów społecznych i zyskała autorytet w środowisku.

W dyskusji podkreślono duże znaczenie Związku na wsi i za dnia jakie ma jeszcze do wyko-

(dokończenie na str. 2)

Kalendarz

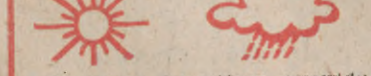
Łatwo jest nawracać innych, lecz bardzo trudno nawrócić samego siebie. (Oscar Wilde)

SOBOTA
Imieniny — Bogusława, Katarzyny
1946 — W. Brytania uznała niepodległość Jordanii
1832 — zmarł Johan Wolfgang Goethe, wielki poeta niemiecki

NIEDZIELA
Imieniny — Feliksa, Pelagii, Zbysława

1936 — proklamowano Republikę Pakistanu
1936 — strajk powszechny w Krakowie na znak protestu przeciwko brutalnemu stłumieniu strajku w Fabryce Wyrobów Gumowych „Semperit”

Wschód słońca o 5.32, zachód o 17.54.



Synoptycy szcześcińscy przewidują, że dziś na Pomorzu Środkowym będzie zachmurzenie duże, okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna w dzień 8 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany, zachodni. W niedzielę — orientacyjnie — pogoda bez większych zmian. (PAP)



W Drawsku Pomorskim wielkie wiosenne sprzątanie.

Na zdjęciu: Jan Wolski z WPHW maluje witrynę sklepową „Fotooptyki”.

Fot. Jerzy Patan

Polsko — jugosłowiańska współpraca

JESLI intensywność kontaktów gospodarczych mierzyć liczbą nowych umów, to minionie miesiące były w stosunkach Polski z Jugosławią okresem szczególnej aktywności. Jugosłowianie zaczęli niebawem jeździć fiatem 126p z Bielska. Będzie to rezultat pięcioletniego kontraktu kooperacyjnego zawartego pod koniec 1985 r. przez FSM i „Crvena Zastava” z Kragujeva.

Umowa z lipca ubr. dotyczy rozwoju produkcji i wzajemnych dostaw tzw. „standardów”: autobusów — do Polski i samochodów ciężarowych — do Jugosławii. Współpracę podejmuje wrocławski „Zrebn” i „Utv” w Pancevo; w tym przypadku chodzi o przyczepy i naczepy samochodowe. Natomiast poznańska Fabryka Maszyn Zniwnych „Agromet” i Fabryka Ciągników „Tomo Vinkovic” z Bielowara są od października 1985 r. stronami 10-letniej umowy kooperacyjnej o współpracy w produkcji małego ciągnika przegubowego o mocy 21 KM przeznaczonych dla rolnictwa. Pierwsze egzemplarze, montowane na razie przede wszystkim z jugosłowiańskich części, opuściły już poznańską fabrykę.

Nieczęsto się zdarza, by przegląd współpracy z partnerem z zagranicy obfitował w tyle świeżych

przykładów. Gdyby zaś spróbować wymienić tematy, które są obecnie dyskutowane, ale konsultacyjne, rozmowy i negocjacje nie daly jeszcze ostatecznego wyniku, to zamiast przeglądu powstałaby długa lista. To ożywienie na linii Warszawa — Belgrad znajduje oczywiście odbicie w statystykach handlowych. W 1985 r. obroty towarowe z Jugosławią wyniosły ok. 850 mln dol. Był to kolejny już rok, w którym wymiana między naszymi krajami znacznie wzrosła (w stosunku do 1984 r. o ok. 15 proc.). W pięciolecie 1981—85 wartość obrotów wyniosła 3,15 mld dol. Umowa na obecne pięciolecie zakłada, że dwustronne dostawy osiągną już 5 mld dol. W porównaniu z wynikiem z lat 1981—85 stanowi to wzrost o ok. 60 procent.

CHARAKTERYSTYCZNY jest znaczny udział w obrotach dostaw wynikających z umów o kooperacji i specjalizacji, który wyniósł ma w 1990 r. ok. 25 proc. Obie strony kładą nacisk na stwarzanie warunków do powstawania długolletnich powiązań między przemysłami obu krajów. Dla perspektyw handlu jest to oczywiście bardzo obiecujące. (PAP)

NA ŚWIECIE

Nowy premier Bułgarii

Nowym przewodniczącym Rady Ministrów LRB został wybrany w piątek, na sesji Zgromadzenia Ludowego republiki, członek Biura Politycznego KC BPK 52-letni Georgi Atanasow. Zastąpił on na tym stanowisku członka Biura Politycznego KC BPK Griszę Filipowa, którego na czwartkowym plenum KC BPK wybrano na stanowisko sekretarza KC BPK.

Noworoczny prezent

W oświadczeniu opublikowanym przez Departament Stanu USA z okazji nowego roku afgańskiego, amerykański sekretarz stanu George Shultz ponownie potwierdził poparcie administracji waszyngtońskiej dla kontrrewolucjonistów afgańskich. AFP pisze, iż roczna tajna pomoc Waszyngtonu dla kontrrewolucjonistów waha się w granicach 250-500 milionów dolarów.

Eksplzja w Paryżu

W pasażu handlowym na Polach Elizejskich w Paryżu nastąpiła w czwartek eksplozja, która spowodowała śmierć dwóch osób oraz zranienie 29. Wybuch spowodowała bomba, podłożona przez ugrupowanie nie pod nazwą „Komitet obrony arabskich i bliskowschodnich więźniów politycznych w Europie”.

4 zabitych w Pendźbie

Agencja PTI podaje, że co najmniej 4 osoby zginęły, a 25 zostało rannych, kiedy policja indyjska otworzyła ogień do tłumu ekstremistów sikhskich szturmujących budynek zgromadzenia ustawodawczego stanu Pendźba.

W KRAJU

Zjazd delegatów rzemiosła

Wczoraj w drugim dniu IV Krajowego Zjazdu Delegatów Rzemiosła, który obraduje w Warszawie, podjęły pracę zespoły problemowe. Rozpatrzyły one m.in. działalność samorządu rzemiosła, zwłaszcza w zakresie jego zadań i uprawnień, zasady organizacji pracy oraz funkcjonowanie struktur organizacyjnych poszczególnych spółdzielni, a także wykonanie zaleceń poprzedniego zjazdu w kwestiach oświatowo-socjalnych i ekonomiczno-finance-sowych.

Mamy wiosnę!

Pierwszy dzień wiosny upłynął pod znakiem pięknej, słonecznej pogody. Wszędzie widać już wiosnę. W Beskidach zapanowała prawdziwa wiosenna aura, było pogodnie i słonecznie. Zwiastunem wiosny w Bieszczadach jest budzenie się niedźwiedzi z zimowego snu.

W Koszalinie powołano WPZZ

(Inf. wł.) Z udziałem prawie dwustu delegatów obradował wczoraj w Koszalinie I Zjazd Programowo-Wyborczy Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych.

W obradach Zjazdu wzięli też udział zaproszeni goście: sekretarz KW PZPR Jan Kuć, wojewoda koszaliński Zdzisław Mazurkiewicz oraz przedstawiciele związków z zaprzyjaźnionego okręgu Neubrandenburg z Willym Behmem, sekretarzem Zarządu Okręgu FDGB.

Uczestnicy Zjazdu zatwierdzili regulamin WPZZ i ogłosili wyniki wyborów terenowych do Rady WPZZ. Zebrani przyjęli do wiadomości, że do tej pory nie we wszystkich miastach i gminach doprowadzono do wyborów, w związku z czym mimo wielomiesięcznych przygotowań skład Rady nadal nie jest kompletny.

Delegaci na I Zjazd WPZZ wyśleli też informację o dotychczasowej działalności ruchu związków w woj. koszalińskim i przedyskutowali program działania WPZZ. Zjazd zakończył się

ogłoszeniem wyników wyborów do tej nowej w woj. koszalińskim struktury związkowej. WPZZ w Koszalinie powołano jako ostatnie w kraju. Przewodniczącym został Zbigniew Ciechocki, szef Federacji „Budowlanych”. W odrębnym głosowaniu funkcję wiceprzewodniczącego powierzono Ireneuszowi Jagielle z Federacji ZZ Pracowników Rolnictwa, Janinie Dębskiej z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Zbigniewowi Płakowi z Zakładów „Drawa” w Drawsku i Stanisławowi Ochockiemu z Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinku. (ew)

„Progress-25” dobił do zespołu orbitalnego

Moskwa (PAP). W piątek o godzinie 14.16 czasu moskiewskiego nastąpiło połączenie statku „Progress-25” z orbitalnym pilotowanym zespołem „Mir” — „Soyuz T-15”. Odszukanie, zbliżenie, cumowanie i połączenie kosmicznych aparatów zostało wykonane za pomocą automatycznych urządzeń pokładowych. Operacje te kontrolowane były przez centrum kierowania lotem i załogę orbitalnego kompleksu — kosmonautów Leonida Kizima i Władimira Solowjowa.

Statek „Progress-25” dostarczył na orbitę paliwo, żywność, wodę a także aparaty i urządzenia, niezbędne dla zabezpieczenia długotrwałego funkcjonowania stacji „Mir” jako podstawowego bloku złożonego zespołu naukowo-badawczego.

Zakończenie Targów „WIOSNA-86”

(dokończenie ze str. 1)

Choć na ostateczne podsumowanie wyników czterodniowych pertraktacji handlowców z producentami trzeba będzie jeszcze poczekać, to wstępna analiza zawartych na targach umów pozwala na stwierdzenie, iż handel nie zaakceptował w pełni oferty targowej „Wiosna 86”. Działalność z większymi sukcesami o czym przekonało się również, które sprzedażo tylko ponad 60 proc. oferty. Zaobserwowano, że przemysł nie stosował tak jak w latach po przednich nacisku na handel przy zawieraniu umów, które obwarowywał wygodnymi dla siebie kłauzulami. Stanowczy sprzeciw handlu na targach jesiennych zmusił producentów do zaniechania takich praktyk. (PAP)

UNITA uwolniła 197 zakładników

Lizbona (PAP). Zaczarterowanym przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża samolotem portugalskich linii lotniczych w czwartek wieczorem do Lizbony przybyło 197 zakładników UNITA, uprowadzonych 1 marca z miasta Andara — angielskiego zagłębia wydobywa dia mentów. Ofiary rebelianckiego grupowania były zagranicznymi pracownikami, czasowo przebywającymi we wspomnianym mieście. Wśród sprowadzonych naj-

więcej było Portugalczyków (77) i Filipińczyków (93).

Wśród porwanych było 25 kobiet, w tym dwie w ciąży i 11 dzieci (wg niektórych źródeł — 18). Przez 15 dni musieli oni pod eskortą strażników z UNITA, przedzierać się przez busz w kierunku granicy z Zairem, robiąc czasem po 25 km dziennie, niekiedy w ulewny deszczu. Do celu, jakim była graniczna rzeka Kasai, wszyscy zakładnicy dotarli w stanie skrajnego wyczerpania.

USA: Związek bezdomnych

Waszyngton (PAP). Na konferencji prasowej w Waszyngtonie poinformowano o utworzeniu w stolicy USA związku bezdomnych mieszkańców tego miasta. Wstąpiło już do niego 600 osób bez stałego adresu. Oczekuje się, że ich liczba szybko wzrośnie. Jak wynika nawet z najbardziej niezgodnych danych, w stołecznym mieście USA bez dachu nad głową pozostaje co najmniej 15 tysięcy

osób. Waszyngtoński związek — jak poinformowano na konferencji — będzie oddziałem utworzonego w ub. roku Krajowego Związku Bezdomnych Mieszkańców USA. Stołeczny związek bezdomnych zamierza organizować demonstracje i inne akcje protestacyjne celem poparcia starań o uzyskanie od rządu niezbędnej pomocy.

Posiedzenie Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu

20 bm. odbyło się XXXIII posiedzenie Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu.

Przedmiotem obrad były sprawy bieżące z zakresu stosunków państwo-Kościół, a w tym plany budownictwa sakralnego i kościelnego na lata 1986-1990 oraz sprawy działalności wydawniczej i poligraficznej Kościoła Rzymskokatolickiego.

Komisja dokonała również analizy przyjętego stylu i metod swojej pracy wyrażając nadzie-

ję, że dalsze ich doskonalenie sprzyjać będzie rozwiązywaniu problemów z zakresu stosunków państwo-Kościół.

Podjęto także decyzję w sprawie uzupełnienia składu zespołu komisji do spraw wychowania, którego współprzewodniczącymi zostali: ze strony państwowej Marian Anysz, wiceminister oświaty i wychowania, a ze strony kościelnej biskup Zygmunt Kamiński, administrator apostolski diecezji płockiej. (PAP)

Przewodniczący GKFFIT

B. Kapitan w Słupsku

(Inf. wł.) i sekretarz KW PZPR w Słupsku ZYGMUNT CZARZASTY, przewodniczący GKFFIT BOLESŁAW KAPITAN oraz wojewoda słupski CZESŁAW PRZEWOŹNIK spotkali się wczoraj w siedzibie MKKS „Czarni” z zawodnikami i szkoleniowcami najlepszego zespołu kraju w pilce siatkowej.

Wcześniej Bolesław Kapitan wizał obiektu GKS „Gryf” oraz Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Zapoznał się też z planami rozbudowy bazy Szkoły Podstawowej nr 16, która będzie w przyszłości pierwszą w woj. słupskim szkołą sportową.

W programie wizyty znalazły się również m.in. spotkania z zawodnikami GKS „Gryf”, dwukrotnymi drużynowymi mistrzyniami kraju w judo oraz trenerami i działaczami sportu. (ebuar)

Przed X Zjazdem PZPR

Coraz więcej czynów

(Inf. wł.) Coraz szerzej kręgi zatacza przedświąteczny czyn w województwie koszalińskim. Na zebraniach załóg zakładów pracy i w różnych innych środowiskach usgadzają się ich zakres, charakter i terminy wykonania.

Z inicjatywy POP PZPR rolnicy wsi Kędzierzyn (gm. Sianów) postanowili naprawić drogę gruntową na odcinku 1 km. Członkowie PZPR w Sierakowie zdecydowali zagospodarować w czynnie społeczny plac przy nowo budowanej świetlicy z remizą strażacką. W Wierciszewie z inicjatywy POP wykonane zostaną przez ludność prace niefachowe przy nowo wybudowanej świetlicy wiejskiej. Załoga Nadleśnictwa Karnieszewice przeprowadzi 16 godzinny zalesieniacz. Polanowski „Bacutil” wyprodukuje dodatkowo 10 ton mączki wartości 500 tys. złotych.

Członkowie POP w „Prefabecie” Kalisz Pomorski zapewnią w kwietniu i maju pomoc sprzętową przy budowie łącznika w Szkole Podstawowej nr 1. Członkowie ORMOW w tym mieście przeprowadzą dwie wolne soboty przy wysycie złomu, a uzyskane pieniądze prześlą na Narodowy Fundusz Pomocy Szkole. Członkowie partii w Pomierzynie wspólnie z kołem ZMW wykonają zatkę dla pojazdów przy szkole. Natomiast towarzysze z Głizna przeprowadzą wolną sobotę przy remoncie maszyn rolniczych. Nadleśnictwo w Złocienicy zasadzi do 10 maja 1 ha lasu. (ib)

Przedświąteczny tydzień w sklepach

(dokończenie ze str. 1)

zabraknąć drobiu. Bez kłopotów można będzie kupić szlachetne gatunki wędlin. Niestety, ruch w sklepach mięsnych jest na razie niewielki. Klienci odkładają zakupy na ostatnią chwilę. Handlowcy obawiają się natomiast, że bezpośrednio przed świętami nawał kupujących może spowo-

dować poważne kłopoty organizacyjne. Warto o tym pomyśleć, wszak święta zbiegają się z końcem miesiąca, a nie przewiduje się przedłużenia terminu ważności kartek mięsnych.

Wyjątkowo skromną ofertę przygotowuje Centrala Rybna. Wprawdzie konserw jest sporo, będą też pewne ilości marynat rybnych, ale dostawy ryb świeżych,

solonych i mrożonych będą minimalne. Spółdzielczość ogrodniczo-pszczelarska zapewnia, iż nie będzie kłopotów z nabyciem chrzanu, ówki z chrzanem, majonezu i sosu owocowego. Więcej też będzie nowalijek — głów nie salaty, szczypioru, świeżych ogórków. Będą nawet, choć drogie, pomidory. Może natomiast brakować ogórków kiszonych. (I)

Nowy rząd Francji

Paryż (PAP). Analiza pełnej listy członków rządu pozwala stwierdzić, że niemal wszystkie ważne resorty objęły politycy gaulistowskie, i to zarówno z młodego pokolenia najbliższych współpracowników Chiraca, jak też reprezentanci pokolenia starszego, które uczestniczyło w sprawowaniu władzy za czasów gen. de Gaulle'a i Georges'a Pompidou.

Nowy rząd liczy 22 ministrów i 14 sekretarzy stanu. Ministrem spraw zagranicznych został Jean Bernard Raimond, dotychczasowy ambasador Francji w Moskwie (a wcześniej w Warszawie).

Ministerstwo gospodarki i finansów objął Edouard Balladur, który był sekretarzem generalnym Palacu Elizejskiego za czasów Pompidou, a potem jednym z najbliższych doradców Chiraca.

Inny bliski współpracownik Chiraca, Charles Pasqua, został ministrem spraw wewnętrznych a ministerstwo obrony objął Andre Giraud, który za prezydentury Giscarda d'Estaing kierował resortem przemysłu.

Okradziono katedrę gnieźnieńską

(dokończenie ze str. 1)

na z relikwiami św. Wojciecha ufundowana w 1663 r. Sprawy zerwał z wieka trumny postać św. Wojciecha, półleżąca ubrana w strój biskupi, trzymająca w prawej ręce krzyż mętopomny, w drugiej zaś księgę oraz poduszkę srebrną. Ponadto z naróżników trumny sprawcy oderwali cztery postacie aniołów, a z jej wieka trzy postacie aniołów, którym odlatano skrzydła. Sprawy oderwali też z wieka trumny fragment srebrnej blachy przedstawiającej w medalionie scenę obejmowania przez św. Wojciecha biskupstwa praskiego. Postać św. Wojciecha i orły wy-

konane były ze srebra ponad 900 próby i wadze ok. 15 kilogramów. Skradzione przedmioty posiadają ogromną wartość zabytkową i historyczną trudną do oszacowania, gdyż trumna z relikwiami św. Wojciecha stanowią zabytek klasy zerowej, umieszczony w rejestrze zabytków UNESCO. Srebrny sarkofag gnieźnieński należy do bardzo nielicznych w Europie grupy wielkich relikwiarzy — trumien, ozdobionych rzeźbą figuralną i ornamentacją.

Oprócz czynności zmierzających do ujawnienia i ujęcia sprawców przestępstwa i odzyskania skradzionych zabytków kultury narodowej podjęto też działania uniemożliwiające sprawcom ewentualny wywóz skradzionych przedmiotów za granicę. (PAP)



Tak wyglądała barokowa truma z 1662 roku przed włamaniem do katedry gnieźnieńskiej.

CAF-telefoto-Staszyszyn

Na wsi jest jeszcze wiele do zrobienia

(dokończenie ze str. 1)

nia. Na rozwiązanie czeka sporo problemów kulturalnych, oświatowych i zdrowotnych. Węcej uwagi trzeba będzie poświęcić patriotyzmowi i wychowaniu młodzieży. Pomocy w rozwiązywaniu swoich problemów oczekują młodzi rolnicy. Aktywniejsza i liczniejsza powinna być w szeregach ZMW młoda inteligencja.

Zjazd przyjął uchwałę, w której sprzecywał zadania na następną kadencję i wybrał nowe władze. Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZMW został Piotr Głowacki, delegat gminnej organizacji w Kobylnicy. (zbx)

Złodzieje paliwa surowo ukarani

(Inf. wł.) Przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie zakończył się trwający od 10 marca proces przeciwko Ryszardowi Siekluckiemu i 14 innym osobom, oskarżonym o zagarnięcie oleju napędowego wartości 722 tys. zł oraz etyliny 78 na szkole Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych.

Jak już informowaliśmy, operatorzy sprzętu i kierowcy tego przedsiębiorstwa, pracujący przy rozbudowie koszalińskiego lotniska, wykorzystując brak należytego nadzoru dopisywali w raportach godzinny pracy sprzętu, dzięki czemu tworzyli się nadwyżki paliwa. Wydawca paliwa,

Ryszard Sieklucki, wpisywał im do kart drogowych i raportów pracy sprzętu większe ilości paliwa niż faktycznie wydawał.

Na wókanicie

Nadwyżki oleju napędowego i etyliny 78 pozostawiali w stacji paliw. Później stopniowo zabierali je i sprzedawali kierowcy.

Ryszard Sieklucki, odpowiedzialny za nadzór nad paliwem, wspólnie z innymi zagarnął 11,7 tys. l oleju napędowego i 47 l etyliny 78 łącznej wartości 716,5 tys. zł. Sąd wymierzył im karę 5 lat pozbawienia wolności i 720 tys. zł grzywny oraz pozbawie-

nia praw publicznych na 4 lata. Orzekł też zakaz zajmowania stanowisk związanych z odpowiedzialnością materialną na 4 lata, konfiskata telewizora rubla i 30 tys. zł objętych zabezpieczeniem majątkowym.

Tadeusz Szulista skazany został łącznie na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 240 tys. zł grzywny i konfiskatę 48 tys. zł. Zdzisławowi U. sąd wymierzył karę 2 lat pozbawienia wolności i 150 tys. zł grzywny, a Andrzejowi S. karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 75 tys. zł grzywny. W stosunku do obydwu ostatnich orzekł konfiskatę mienia w całości.

Na kary pozbawienia wolności od jednego do półtora roku z warunkowym zawieszeniem wykonania orzeczonej kary na 4 lata, skazanych zostało 11 osób. Wymierzono im też kary grzywny i orzeczono konfiskatę mienia. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny. (mr)

Zostatniej chwili

Przyjmując listy uwierzytelniające od nowego stałego przedstawiciela ZSRR przy ONZ Jirija Dubinina, sekretarz generalny ONZ J. Perez de Cuellar, wysoko ocenił aktywność ZSRR na tym forum, zmierzającą do utrwalenia pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa, pogłębienia wzajemnego zrozumienia i współpracy między narodami.

Ponad 200 tysięcy obywateli RFN złożyło swe podpisy pod apelem wywołującym rząd zachodniouniemiecki do zaniechania udziału w amerykańskich planach militarystyki przestrzeni kosmicznej. Z tą pokojową inicjatywą wystąpił w sierpniu ubr. przedstawiciel ruchu antywojennego „Naukowcy na rzecz pokoju”.

Po wypuszczeniu na wolność 33-letniego mężczyzny podejrzewanego o zamordowanie O. Palmego „uszło powietrze” z prowadzonego już od trzech tygodni śledztwa w tej sprawie — twierdzą dobrze poinformowane źródła w Sztokholmie.

Podczas przemówienia wygłoszonego w Pekinie z okazji niedawnej inauguracji ogłoszonego przez ONZ Roku Pokoju, premier Chin Zhao Ziyang oświadczył, iż Chiny nigdy więcej nie będą przeprowadzać prób z bronią jądrową w atmosferze. Poinformował również, że Chiny mają jedynie ograniczone ilości tego rodzaju broni, która służy wyłącznie do celów obronnych.

Podczas trwającej od ubiegłej niedzieli nadzwyczajnej konferencji ministerialnej OPEC w Genewie przedstawiciele krajów członkowskich tej organizacji zapołowali do obecnych również w Genewie reprezentantów pięciu państw eksportujących ropę naftową a nie zrzeszonych w OPEC, aby ograniczyć wydobycie tego surowca o 20 proc. co umożliwiłoby zahamowanie gwałtownego spadku cen.

Dnia 19 marca 1986 roku, zmarł

ów. TADEUSZ SKORUPSKI

członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, długoletni działacz partyjny, były sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Drawsku, I sekretarz KP PZPR w Szczecinku i Kolobrzegu, sekretarz KW PZPR w Koszalinie oraz wiceprzewodniczący WRZZ w Koszalinie.

Za działalność polityczną i społeczną był odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Oficerskim OOP oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Cześć Jego pamięci

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR W KOSZALINIE

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 marca 1986 r. o godz. 14.30 na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

11-letnia Katia Łyczewa wyruszyła w pokojową podróż po USA

Moskwa. (PAP). „Opowiem amerykańskim dzieciom, jak się uczymy, w co się bawimy, czym się interesujemy i oczywiście po prostu, że chcemy żyć z nimi w pokoju i przyjaźni” — powiedziała przed odjazdem do USA 11-letnia uczennica moskiewskiej szkoły podstawowej Katia Łyczewa. Jest ona uczennicą 5 klasy i młodzieżową działaczką pokojową w międzynarodowym klubie przy jaźni, działającym przy moskiewskim Pałacu Pionierów.

Katia, na zaproszenie kalifornijskiej organizacji „Dzieci twórcami pokoju” odbyła 2-tygodniową podróż po Stanach Zjednoczo-

nym, podobną do tej, którą w 1983 r., na zaproszenie ówczesnego przywódcy radzieckiego Jurija Andropowa odbyła po Związku Radzieckim 11-letnia uczennica amerykańska Samantha Smith. Towarzyszyć jej będzie matka, Marina, przedstawiciel radzieckiego Komitetu Obrótców Pokoju oraz tłumacz.

Trasa podróży obejmuje Chicago, Nowy Jork, Waszyngton, Houston i Los Angeles. Przewidziana jest m. in. wizyta w chiagogowskiej szkole publicznej, w wesołym miasteczku, w muzeum pokoju, a także spotkanie z burmistrzem Chicago Haroldem Waszyngtonem.

Ludzie i polityka

Ingvar Carlsson



Wybór Ingvara Carlssona na przywódcę Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Szwecji (SAP), a następnie premiera tego kraju przyjęty został bez szczególnego entuzjazmu. Miejsce prasa uważała go za postać bezbarwną, cieni Olofa Palme, z którym przez 28 lat współpracował. Po dwóch tygodniach urzędowania opinie są bardziej wyważone, wskazuje się na zalety I. Carlssona jako kompetentnego polityka, zdolnego uczynić więcej od poprzednika, zwłaszcza w sprawach wewnętrznych, co nie było udawane ostatnio O. Palme. Podkreśla się zwłaszcza jego gruntowną wiedzę ekonomiczną i dobre kontakty z ruchem związkowym. Umiejętność prowadzenia spokojnego, rzeczowego dialogu może się przydać nowemu premierowi już niebawem, gdy dojdzie do nowej rundy rokowań płacowych ze związkowcami, rozmów trudnych, które wcześniej omal nie doprowadziły do strajku powszechnego.

Komentując jednogłośnie wybór I. Carlssona na szefa SAP,

wiceprzewodniczący partii minister spraw zagranicznych S. Andersson oświadczył: „I. Carlsson posiada szereg ważnych przymiotów. Najważniejszy z nich — to zdolność osiągnięcia jednoznaczności nawet w spornych sprawach. Jest to absolutnie konieczne dla tak dużej partii jak nasza”.

I. Carlsson urodził się 9.11.1934 r. w Buros, w rodzinie robotniczej. Karierę polityczną rozpoczął podczas studiów na uniwersytecie w Lundzie, kiedy został przewodniczącym ugrupowania lewicowej organizacji SAP. Jego działalność zwróciła uwagę ówczesnego premiera T. Erlandera, który zatrudnił go w kancelarii rządowej. W latach 1960-1961 przebywał w USA, poznając tam funkcjonowanie amerykańskiej gospodarki. Po powrocie do kraju został przewodniczącym Socjaldemokratycznego Związku Młodzieży Szwecji. W 1965 r. wybrano go do Riksdagu, gdzie mimo młodego wieku dał się poznać jako znośny mówca. W latach 1967-1969 był sekretarzem premiera. Po wyborze w październiku 1969 roku O. Palme na premiera objął po nim stanowisko ministra oświaty, a potem ministra budownictwa mieszkaniowego. W czasie pozostawania socjaldemokracji w opozycji opracowywał program powrotu partii do władzy, co się udało w 1982 roku. Został wówczas wicepremierem, a od października ub. roku dodatkowo ministrem ochrony środowiska.

I. Carlsson zamieszkuje zwykłą dzielnicę mieszkaniową, podsztokholmskie Tyresö, gdzie ma swój dom, a przed wyborem na premiera do pracy często dojeżdżał autobusem. Jedną córkę jest reprezentantką Szwecji w piłce ręcznej, zaś druga pracuje we władzach gminy. Żona jest bibliotekarką w Sztokholmie. W rzadkich wolnych chwilach od zajmowania się polityką, nowy premier pasjonuje się ornitologią i operą. (tst)

Przed XVII Zjazdem KPCz. Efektywniej gospodarować - lepiej żyć

Korespondencja z Pragi

24 marca br. rozpocznie w Pradze obrady XVII Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Rangę i znaczenie tego najwyższego forum czechosłowackich komunistów wyznacza przede wszystkim fakt, iż odbędzie się ono w roku jubileuszu 65-lecia KPCz i w 15 lat po XIV Zjeździe. Był to pierwszy zjazd KPCz po przewyższeniu wielkiego kryzysu społeczno-politycznego. Zjazd, który otworzył nowy etap budownictwa socjalizmu w Czechosłowacji.

XVII Zjazd KPCz poprzedziła bogata w treści kampania przygotowawcza. Objęła ona nie tylko wszystkie ogniska partii, liczącej ponad 1.600 tys. członków i kandydatów, ale całe społeczeństwo. Miliony Czechów i Słowaków wiązały swoje życiowe plany z programem socjalistycznego rozwoju kraju. A taki program będzie główną treścią obrad zjazdu partii.

Czechosłowacja jest dziś w czołówce najbardziej rozwiniętych państw świata. Na otwartych zebraniach partyjnych, które odbyły się we wszystkich podstawowych organizacjach przed zjazdem, ocena przebiegu drogi zajęła w dyskusji wiele miejsca, ale dominowały sprawy związane z realizacją celów i zadań dnia jutrzejszego. Metyw: jak będziemy pracowali, tak będziemy żyli — stanowił główny wątek dyskusji przedzjazdowej. Była ona szczera i cechowała ją zdrowy krytycyzm. Krytykowano m. in. złą organizację pracy i niewłaściwe wyko-

rzystywanie dnia roboczego. Po stulowano usprawnienie pracy placówek naukowych i przyspieszenie prac badawczych oraz ich lepsze powiązanie z rzeczywistymi potrzebami kraju. Wiele uwagi poświęcono kadrowi kierowniczemu w aparacie gospodarczym i państwowym, wskazując na konieczność dokonywania wnikliwej oceny jej pracy.

Jakie cele i zadania przedstawi KPCz na swoim XVII Zjeździe? W projekcie „Głównych kierunków rozwoju gospodarczego i społecznego w latach 1986-1990 i do roku 2000” za jedno z najważniejszych zamierzeń strategicznych uznano konieczność przyspieszenia intensyfikacji gospodarki w oparciu o pełniejsze wykorzystanie postępu naukowo-technicznego. Partia mówi: jeśli chcemy, aby nadal podnosił się poziom życia, trzeba uczynić zdecydowanie więcej w zakresie wzrostu efektywności gospodarki, wydajności i jakości pracy.

W ostatnich latach dokonano

Nafta, polityka, pieniądze

Na światowych giełdach surowcowych temat główny dzisiaj to cena ropy naftowej. Tym razem spada ona gwałtownie. Meksyk sprzedaje swoją ropę po 15 dolarów za baryłkę. USA kontraktowały już na kwiecień tego roku dostawy ze złóż w Teksasie po 13,10 dolara za baryłkę. Przypomnijmy, że baryłka to 159 litrów.

Obecny rekordowy spadek cen ropy dotyczy tzw. wolnego rynku. Inaczej mówiąc są to ceny giełdowe. Sprzedaje się tu zaledwie 5-6 proc. światowej ropy. Poważni odbiorcy kupują ten surowiec na podstawie długoterminowych kontraktów gwarantujących sobie stabilność dostaw i utrzymując stabilne ceny. Jednakże spadek cen na giełdzie będzie miał wkrótce odbicie w cenach kontraktowych przy tych wielkich długoterminowych dostawach.

Skoki cen ropy spowodowały w ostatnich dziesięciu latach wiele zamieszania w światowej gospodarce. Jest to surowiec o podstawowym znaczeniu dla krajów, które ją kupują i sprzedają. Dla tych pierwszych — a są to głównie kraje uprzemysłowione — jest to poważna pozycja w bilansie energetycznym, nieraz decydująca o kondycji całej gospodarki. Dla tych drugich wpływy ze sprzedaży ropy są podstawą narodowego budżetu.

Świat przeżył w naszych czasach kilka „szoków naftowych”. Pierwszy w 1974 r., kiedy od stycznia producenci zrzeszeni w międzynarodowym kartelu OPEC, podnieśli cenę ropy z 2,59 dol. aż do 11,65 dol. za baryłkę. Petrodolar — tak nazywano te kapitały, niemal z dnia na dzień zaczęły płynąć do naftowych krajów.

Kto ciska ten bumerang?

Już w 1982 r. podaż była wyższa od popytu. Przed wszystkim dlatego, że kraje uprzemysłowione zdołały w ciągu kilku lat poważnie zmniejszyć zużycie ropy, a ponadto na rynku pojawiła się ropa wydobywana na Morzu Północnym przez W. Brytanię i Norwegię. Kartel naftowy OPEC podjął wprawdzie decyzję o zmniejszeniu niemal o połowę dziennego wydobycia ropy, ale decyzja ta była spóźniona. Kraje uprzemysłowione zdołały „ochłodzić” naftowy rynek. Ceny za-

w CSRS istotnych zmian w strukturze przemysłu i budownictwa. Dobrze rozwija się wielkotowarowe rolnictwo. Osiągnięto dalszy postęp w wyrównywaniu poziomu społeczno-gospodarczego obu republik narodowych. CSRS zwiększyła też udział w międzynarodowym podziale pracy w RWPG. Te rezultaty znajdują odzwierciedlenie w życiu codziennym Czechów i Słowaków. Dość wspomnieć, iż przeciętna płaca wynosi obecnie 2.954 korony, a bardzo dobrze zaopatrzone rynki wewnętrzne w artykuły żywnościowe i przemysłowe budzi podziw nie tylko polskich turystów. Uzyskane wyniki nie są tu jednak uważane za zadowalające. Jeśli jest dobrze — znaczy to też, że może być lepiej.

KPCz — mówił jej sekretarz generalny, Gustav Husak — ma świadomość niedostatków, których usuwanie przyspieszyło postęp. Wskazuje się więc m. in. na potrzebę usprawnienia planowania i zarządzania, poprawy polityki kadrowej, umacniania dyscypliny i porządku, zwiększenia wymagań w zakresie jakości pracy oraz szybszego wdrażania osiągnięć nauki do produkcji.

Postęp gospodarczy w tym pięcioleciu ma być właśnie oparty — jak podkreśla się w projekcie „Głównych kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego” — na wdrażaniu postępu naukowo-technicznego, jako decydującego czynnika intensywnego rozwoju. Ścisłejsze powiązanie nauki z przemysłem ma przyspieszyć elektroniczną gospodarkę, automatyzację stanowisk pracy i rozwój produkcji maszyn nowej generacji. Zakłada się szybszy rozwój biotechnologii, poprawę ochrony środowiska naturalnego i zdrowia ludzi.

Takie zadania — w najogólniejszym zarysie — czekają w drugiej połowie lat osiemdziesiątych czechosłowacką gospodarkę.

Ryszard Najderski

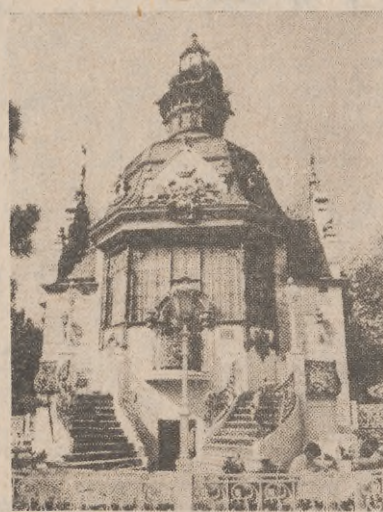
część spadać aż do obecnych — rekordowo niskich.

I na tym etapie zaczyna się coś, co niektórzy ekonomiści nazywają początkiem lub zarodkiem nowego kryzysu naftowego. W obecnym spadku cen ropy naftowej wielu doszukuje się planowego działania producentów arabskich. Ich ropa może być najtańsza na świecie, bo najmniej kosztuje jej wydobycie. Arabia Saudyjska może wytrzymać cenę niższą niż 5 dol. za baryłkę. Tymczasem inne pola wydobywcze, przede wszystkim pływające szczyty na Morzu Północnym, nie mogą dostarczać ropy tańszej niż 10-12 dolarów. Mówi się więc, że to Arabowie z OPEC chcą przez niskie ceny wyeliminować z rynku brytyjskich i norweskich konkurentów.

Niezależnie od tych spekulacji faktem jest, że rynek ropy naftowej jest niespokojny. Spadek cen jest już wręcz tragedią dla tych krajów, które wpływami ze sprzedaży ropy ratowały swoje finanse. Meksyk, Wenezuela, Nigeria, Egipt a także uwikłane w bezsensowną i kosztowną wojnę irańską i Iran — przeżywają niewyobrażalne kłopoty finansowe. To też niektórzy ekonomiści powiadają, że doprowadzając do obniżki cen przez celową czy tylko nieskoordynowaną politykę kraje OPEC wyrzuciły już bumerang ekonomiczny, który w nie same ugodzi najpóźniej. Tym bardziej, że o taki rozwój sytuacji różni metodymi zabiegają wielkie koncerny naftowe ulokowane w USA i W. Brytanii. One chcą wziąć swoisty odwet za „naftowy szok” 1974 roku.

Marek Sakowski

CSRS w obiektywie



Jeden z czarujących zabytków Pragi — Pawilon Hanawski w parku Letna, wybudowany w 1891 r.



W czasie koncertów Orkiestry Filharmonii Czeskiej wielka sala im. B. Smetany w Domu Reprezentacyjnym Pragi jest wypełniona do ostatniego miejsca.



Praski Instytut Fizyki Jądrowej opracował nowoczesną metodę analizy materiałowej z wykorzystaniem akceleratora van den Graafa, co ma duże znaczenie m.in. w mikroelektronice.



Wielkie ciężarówki marki LIAZ są eksportowane do kilkudziesięciu krajów świata.



W Zakładach Budowy Elektrowozów w Pilźnie montowany jest nowy typ lokomotywy, pozwalający zaoszczędzić 20 proc. energii. (t)

Zdjęcia CTK i Orbis

Z czego nas znają w Indiach?

Choć to daleko, wcale nie tak mało Polaków dociera do Indii. Na najbliższe miesiące trudno o miejsce w samolocie. Teraz lata się wygodnie, bo linią bezpośrednią, wsiadając na Okęciu i po niespełna ośmiu godzinach wita człowieka ciepłe słońce Delhi.

Co o nas wiedzą w Indiach? Różnie to bywa. Byłem niedawno na głębokim południu tego kraju, gdzie pytano mnie, czy w Polsce dziewczyny chodzą w sari i czy dobrze trzeba znać angielski, żeby dostać państwową posadę. W Indiach trzeba. Czy powinniśmy się oburzać, kiedy zadają nam takie pytania? Na pewno nie, bo gdy spojrzeć na mapę świata to jesteśmy na niej małą kropką i trudno oczekiwać, że blisko 800-milionowe Indie będą poświęcać szczególną uwagę Polakom. Choć zdarza się tu spotkać polskie akcenty i to o dość niezwykłym charakterze. Oto w Bangalore, stolicy stanu Karnataka, właśnie na południu, w bardzo eleganckiej restauracji, gdzie zostałem zaproszony na kolację, w karcie figurował filet z ryby „à la varsoviennne”. Była to ryba w białym winie z selerami, szparagami, marchewką i do tego przybrana pieczarkami. Bardzo dobra, ale skąd się wzięła nazwa nikt nie wiedział.

Ryba po warszawsku, Polak po... cie

Korespondencja z New Delhi

byli w czasie wojny polscy uchodźcy i rodziny żołnierzy walczących na froncie. Stare to cza sy, ale żyją jeszcze ludzie, którzy Polaków wspominają.

W wielu miejscach znają nas, bo budujemy elektrownie, pomagamy w modernizacji kopalni węgla kamiennego, sprzedajemy kołnierzyki. Tylko, że Indie liczą ponad 3 miliony kilometrów kwadratowych...

Polak lądujący w Delhi miałby prawo się ze mną nie zgodzić. Tam jesteśmy znani, i to niestety nie zawsze z najlepszej

wych”. „Domem” okazuje się być sklep z kilkoma desek stragan, ale nadwyżki są, i to nieźle.

Miałem okazję rozmawiać z dyrektorem Urzędu Celnego na delhijskim lotnisku. Kiedy dowiedział się, że jestem dziennikarzem zaprosił mnie na przyjacielską rozmowę. „Panie, mówił, ja Polakom nie wierzę. Niech nie liczą, że będą ich przepuszczać zielonym szlakiem (tym, który nie wiedzą wyjaśnić, że na bardzo wielu lotniskach są szlaki zielony i czerwony, pierwszy dla tych, którzy nie mają nic do odcienia — przyp. KW).

siębiórzy rodacy latają do Singapuru, gdzie elektronika jest wyjątkowo tania, kupując co trzeba i udając się do Indii. Ale lot nisko w Delhi takich ludzi nie przepuszcza. Co więc robi w tej sytuacji obrotowy rodak? Wcale nie leci do Delhi tylko do Nepalu. W Katmandu celnicy przepuszczają wszystko, przepisy pozwalają. Dalej trzeba jednak kupować sprzęt w Indiach. Najlepiej ładem. Przeladowane kuframi i pakami autobusy, kursujące stale przez granicę z Indiami sprawdzane są bardzo po biegnie. I tak elektronika za polskim pośrednictwem nielegalnie

Krzysztof Wojna

KORESPONDENCJA WŁASNA „GŁOSU” ZE SZCZECINA

„Pasażery” z Warskiego

IAN POPRAWSKI

PIERWSZE pytanie, jakie zadałem w szczecińskiej Stoczni im. Adolfa Warskiego, dotyczyło — rzecz oczywista — budowanych przez nią promów pasażersko-samochodowych. To przecież tu w maju 1977 roku spłynął na wodę kadłub „Pomeranii” — pierwszego tego rodzaju statku zbudowanego przez polski przemysł okrętowy i pełniącego obecnie służbę pod znakiem armatorskim Polskiej Żeglugi Bałtyckiej na linii Gdańsk — Helsinki. Tu również zbudowana została jej siostrzyca — „Silesia”, pływająca teraz w czarterze tureckiej firmy „Cotunav” po Morzu Śródziemnym. Stocznicy w Warskowie zbudowały jeszcze jeden prom pasażersko-samochodowy z tej serii. Został on jednak sprzedany do Turcji, ponieważ zarówno „Pomerania”, jak i nieco ulepszona „Silesia” okazały się statkami niezbyt dopasowanymi do warunków obsługi linii bałtyckich, no i mało ekonomicznymi.

No, ale po trzech statkach typu „Pomerania” był wybudowany na zamówienie Związku Radzieckiego prom olimpijski „Georgi Otis”. Jednostka ta, zaprojektowana i wykończona z myślą o obsłudze gości przybywających na Igrzyska Olimpijskie „Moskwa 80”, stała się — jeśli wierzyć prasie zagranicznej — znakomitą wizytówką szczecińskich stoczników. Słyszało się i takie opinie, że główny projektant

„Georgi Otis” też zasłużył sobie na olimpijski medal; gdyby oczywiście przyznawano takie trofea w kategorii „budowa statków”. Natomiast w naszej prasie można było znaleźć takie m. in. istotne informacje, jak chociażby ta, że w trakcie budowy promu olimpijskiego dla ZSRR szczecińscy stocznicy po raz pierwszy zastosowali w pełni opanowali tzw. modułowy system wyposażenia wnętrza okrętowych, polegający na wytworzeniu w zakładach kooperujących ze stocznia kompletnych ze stawów kabinowych itp., następnie w bardzo szybkim tempie montowanych w kadłubie statku. Był to rzeczywiście poważny krok na drodze do specjalizacji w budowie statków pasażerskich.

TEGO zaś, że ich marzeniem jest m. in. specjalizacja w budowie „pasażerów” (promy pasażersko-samochodowe, wyścigowce), stocznicy w Warskowie wcale nie ukrywają. Pamiętam chyba, że swojego czasu wiele naszych dzienników i tygodników donosiło o powstałym w Szczecinie projekcie liniiowa pasażerskiego „Polonia”, kreowanego na następcę „Stefana Batorego”. Dość pod względem architektonicznym śmiała sylwetka takiego statku wzbudziła kontrowersyjne opinie. Ostatecznie sprawa rozbiła się o brak środków finansowych.



O ile „Polonia” pozostała niezrealizowaną ideą, o tyle sprawą realną stała się budowa całej serii promów pasażersko-samochodowych dla Związku Radzieckiego. Statków różniących się zresztą znacznie od „Georgi Otisa”, bo przeznaczonych do odbywania dłuższych rejsów. Ich serie, oznaczoną kryptonimem

B-402, zapoczątkował przekazany armatorowi radzieckiemu w listopadzie 1980 roku „Dymitr Szostakowicz”. W latach 1981—85 szczecińscy stocznicy zbudowali trzy takie promy. Ponieważ figurują one w ofercie na lata 1986—90, przeto warto ich charakterystyce poświęcić nieco uwagi.

Promy typu „Dymitr Szostakowicz” mają blisko 140 m długości całkowitej i 21 m szerokości. 4 silniki średnioobrotowe produkcyjne świętochłowskiej „Zgody” za pośrednictwem dwóch nastawnych śrub napędowych nadają im prędkość maksymalną 20 węzłów. Statki te wyposażone są w stery strumieniowe, zespoły stabilizatorów itp. Ich pokłady samochodowe zabierają po 147 pojazdów osobowych bądź 18 zestawów ciężarowych. Do dyspozycji 412 pasażerów (tyle jest miejsc w kabinach) — restauracja, salon muzyczny, klub nocny, basen pływacki, sauna, solarium, sala gimnastyczna i wiele innych atrakcji.

NIE zanosi się jednak na to, by po „Pomeranii” i „Silesii” jakiś prom pasażersko-samochodowy rodem ze Stoczni im. Adolfa Warskiego wszedł w najbliższych latach do służby pod białoczerwoną banderą. Wiele tego przyczyn, zaś najistotniejsza to fakt, że statki rodzimej produkcji są po prostu za drogie dla polskich armatorów. Jak to się dzieje, że stocznicom produkującym drogo, coraz drożej (np. masowiec typu B-542/1 „Major Hubal”, kosztował Polską Żeglugę Morską trzy razy więcej niż statki tej samej klasy kupowane w latach 1979—80), opłaca się eksportować? Pozostaje to ich „słodką tajemnicą”.

Fot. CAF — Jerzy Undro

Na łamach czasopism

prawo i życie nr 12

Kampania poprzedzająca XXVII Zjazd KPZR oraz jego przebieg i przyjęte dokumenty programowe uświadomiły społeczeństwu radzieckiemu, iż nie wystarczy, jak to było dawniej, same zamiary, nawet najbardziej szczerne i nakreślone z rozmachem. Doświadczenia ubiegłych lat wykazały, iż ich realizacja nie zawsze przynosiła oczekiwane efekty. Działło się tak dlatego, ponieważ podejmowanym zamierzeniem w zbyt małym stopniu towarzyszyła i wspierała je nowoczesna organizacja pracy i kierowanie. Mało skutecznie zwalczano zjawiska resortowego i lokalnego partu laryzmu, fasadowości i biurokracji. (...)

Każda gospodarka, aby mogła się prawidłowo rozwijać, powinna stale doskonalić swe mechanizmy. I tak też działać się dotychczas w ZSRR, gdy w poszczególnych okresach wprowadzano w życie doraźne rozwiązania do stosowania do bieżących potrzeb. Teraz jednak w obliczu dalekośmiernych i ogromnych zamierzeń — jak mówił Michaił Gorbaczow — nie można ograniczyć się do częściowych ulepszeń. Konieczna jest radykalna reforma.

Michaił Skalenajdo:
„Nielatwy, lecz nieodwracalny”

POLITYKA nr 12

Dłatego pierwszy punkt dyskusji, co zrobić, żeby się wybił, brzmiałby: możliwości.

Drugi byłby taki: no dobrze, ale za ile?

Moi rozmówcy są zgodni, że zamknęła się pewna epoka i w mentalności polskiego fachowca dokonał się przełom. Nową swiadomość przyniosły lata siedemdziesiąte, wraz z otwieraniem okien na świat, kontaktami, licencjami, większym dopływem literatury i technologii. Edukacji dopełniły przedsiębiorcze lata osiemdziesiąte, epoka ucieczek z przemysłu w prywatne interesy, firm polonijnych, zajęć ubocznych. Zjawisko to miało i ma zasięg niewielki, wręcz marginalny, natomiast zupełnie przestało być sposobem myślenia. A również operowania innymi kategoriami finansowymi.

Dłatego punkt trzeci — i najważniejszy, bo załatwiający oba poprzednie, możliwości i pieniądze — jest taki: czy to nam, jako zakładowi, będzie się opłacało.

Otóż, w odczuciu „Telety” nie opłaca się być dobrym.

Witold Pawłowski:
„Kij i marchewka”

prze gląd tygodniowy nr 12

Poleci, nie poleci — to było pytanie! Kiedy już zrobił ten drugi samolot, długo się nad tym z kolegami zastanawiał. W sobotę wieczorem wyprowadził maszynę przed dom, na koniec nisko. Było ciepło. Czerwiec. W niedzielę spróbował. Koledzy pomogli zakręcić śmigło. Uniósł się, przeleciał dwadzieścia metrów, wyhamował — pierwszy lot we własnym samolocie. Spróbował jeszcze raz — wzblił się na sto metrów. Ludzie na drodze znie ruchomieli, czegoś takiego nikt tu jeszcze nie widział. Było wspaniale, tylko ksiądz później wyzywał, że przez samoloty przeczekać dzień święty nie tak jak trzeba przeżyli.

Teraz w Przedczu — ni to wsi, ni miście — pod Kłodawą nikt z dorosłych nie dziwi się,

gdy sztygar zmianowy z kłodawskiej kopalni soli Zbigniew Pędziak wsiada po pracy we własny samolot i leci. Ot, tak zwyczajnie, dla relaksu.

Krzysztof Spychalski:
„Małe, prywatne piractwo”

PERSPEKTYWY nr 12

Obecnie zadłużenie (20,3 mld. dolarów na koniec 1985 r.) jest wyższe o 7 mld. dolarów niż w roku 1980. Eksportując za niespełna 6 mld. dolarów nie możemy na obsługę kredytu przeznaczyć 3 mld. dolarów rocznie (to jest 10 proc. zadłużenia), odciełoby to nam możliwości importu zaopatrzenia produkcji. Skazani zatem jesteśmy na wzrost długu, odsetki nie spłacane zwiększają go przecież; chodzi o doprowadzenie do sytuacji, w której zadłużenie przestanie wzrastać. Dla tego dążyć trzeba do wzrostu do datniego salda obrotów. Wyniosło ono w minionym roku ok. 1,2 mld. dolarów, a więc mniej niż w 1984 r. Tę sumę trzeba przyrównać do wspomnianych wyżej trzech miliardów dolarów. Rzecz w tym, by zatrzymać wzrost długu do 1990 roku. Udać się to może tylko w warunkach uzgodnienia z wierzycielami przesuwania należnych spłat kapitałowych, co się czyni, lecz i uzyskiwania od nich napędzających eksport kredytów. Taki jest wspólny interes dłużników i wierzycieli. Lecz nie dla wszystkich interes jest tylko interesem. Dla administracji amerykańskiej jest to wciąż gra polityczna. (...)

I tu powstaje nowy problem. „Zadłużenie obciąża nie tylko Polskę — czytamy w projekcie Programu ZPZR — lecz wiele krajów świata. Jesteśmy rzecznikami globalnego uregulowania tego problemu w sposób umożliwiający wywiązywanie się dłużników ze zobowiązań bez szkody dla ich szans rozwojowych”. Wyraz takiemu stanowisku dał na 40. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych Wojciech Jaruzelski. Wyszłał rozpatrywaną obecnie inicjatywę powołania centrum badawczego dla rozpatrywania związków pomiędzy zadłużeniem a rozwojem gospodarczym. Tych spraw rozdzielić się bowiem nie da.

Wojciech Krasucki:
„Spłaty i rozwój”

tygodnik kulturalny TK nr 12

Międzynarodowy działacz piłkarski Harry Cavan w imieniu komisji sędziowskiej FIFA podał wieczorem 21 stycznia br. do wiadomości publicznej nazwiska 36 sędziów, którzy mają prowadzić finały mistrzostw świata w Meksyku. Najwięcej, bo 19, reprezentuje Europę, 6 Amerykę Południową.

Pan Cavan orzekł w imieniu komisji, której przewodniczył 14-letni sędzia z Polski, nie ma kwalifikacji godnych prowadzenia finałów mistrzostw świata. Biorąc pod uwagę fakt, że obrady w tej sprawie toczyły się pod okiem samego Joao Havelanga, kłeska naszych oczekiwań była bezdyskusyjna! Nowy przewodniczący Polskiego Związku Piłki Nożnej Edward Brzostowski siał co prawda nieco wcześniej sędziście monity na ręce tak samego prezesa światowych władz piłkarskich, jak i pod adresem komisji sędziowskiej, ale zamiast udziału w elicie sprawiedliwych Aleksandra Suchanaka, zostaliśmy pozabawieni złudzeń bez reszty, czyli przegraliśmy w tej sprawie... ma sucho.

Wiesław Karny:
„Wykop przed Mundialem”

OTARGACH KRAJOWYCH lat osiemdziesiątych mówi się, że są to targi drobnej wytwórczości. Nie bez kozery. Bo właśnie spółdzielczość pracy, rzemieślniczość i niewidomych stanowią najwięcej grup wystawców w poznajskiej imprezie. Tak było i na „Wiosnie '86”, kiedy to na ogół na liczbę 1300 uczestników (po stronie producentów) drobna wytwórczość prezentowała 901 przedstawicieli z całego kraju. Czy jest to odbicie jej faktycznego udziału w rodzimej produkcji dóbr przemysłowych? Oczywiście, proporcje w rzeczywistości układają się zgola odmiennie: w produkcji rynkowej dominuje przemysł kłuczowy. Odwrócenie tych proporcji — pod względem liczby wystawców nie zaś wielkości oferty handlowej — na targach poznajskich jest odbiciem zupełnie innej sytuacji. Tej mianowicie, że nadal — mimo widomych oznak poprawy — mamy do czynienia z rynkiem producenta; to przemysł kłuczowy w dalszym ciągu stawia warunki handlowcom, a mając nad nimi tę przewagę, nie koniecznie musi uczestniczyć w Targach Krajowych. Handel i bez tego wisi u jego klamki...

Dla drobnej wytwórczości jest to jednak sytuacja poniekąd korzystna. Stwarza bowiem szansę wejścia w te luki rynkowe, których przemysł kłuczowy nie jest w stanie zapłacić. Stwarza ponad to szansę walki konkurencyjnej z „kluczem” w innych — jak to się teraz modnie określa — segmentach rynku. W ostatecznym rachunku dzieje się to z korzyścią dla konsumenta.

Te szanse coraz lepiej wykorzystuje rzemieślniczość, z sezonu na sezon zwiększając swój udział w targowej imprezie. Na dobrą sprawę, cztery niemałe przecież pawilony wystawiennicze (ok. 19 tys. m kw) zrobiły się już przyciasne. Toteż władze Centralnego Związku Rzemiosła bardzo usilnie zabiegają o dodatkową powierzchnię, a nawet — o możliwość zorganizowania, już od przyszłego

TARGI KRAJOWE „WIOSNA 86”

Rzemiosło przystępuje do szturm

ALEKSANDRA WORSZTYNOWICZ

go roku poczynawszy, odrębnych międzynarodowych targów drobnej wytwórczości.

Nie mam co do tego wątpliwości, że inna organizacja ekspozycji rzemieślniczych byłaby korzystna nie tylko dla wystawców, ale i handlowców. Obecnie, w dużym nagromadzeniu towarów, na zasadzie mydło i powiódło, bardzo trudno rozgraniczyć te dobre i poszu kiwane od bubli, których, nieste

swoje warsztaty wielu drobnych wytwórców...

WTYM roku wzięło udział w Targach 277 spółdzielni rzemieślniczych oraz 14 wystawców indywidualnych, proponując łącznie towary o wartości ponad 40 mld zł. Ponad trzecią ich część sprzedano wprawdzie już wcześniej, na regionalnych giełdach rzemieślniczych (m.in. na

nie. Przytaczały pseudoartystyczne pamiatki, wyroby metalowe, kaletnicze i dziesiątki (w dobie kryzysu energetycznego!) rozmaitych lamp, lampek, abażurów w konwencji syryjano-biust-halteryjnej (chodzi o materiały i kolorystykę). Wszystko to jednak rzecz gustu, a najlepszym tego dowodem — że te rzeczy mają wzięcie! Mimo wszystko zasadne wydaje się pytanie o możliwość kształtowania gustów konsumenta (i handlowca). Napór tandety robi swoje.

Gwoli sprawiedliwości oddać trzeba, że o wysoką jakość wyrobów rzemieślniczych zabiegają co raz energiczniej sami rzemieślnicy. W przeddzień Targów przystąpiła do działania specjalna komisja weryfikacyjna II stopnia — przez pierwsze „sito” jakościowe produkcja rzemieślnicza przeszła już wcześniej — a w wyniku tego odrzucono 51 wyrobów o wartości 42 mln zł, z poleceniem zakazu ich sprzedaży i usunięcia z ekspozycji, natomiast 179 wyrobów dopuszczono warunkowo, po usunięciu braków do czasu pierwszej dostawy. Warto zaznaczyć, że wśród odrzuconych artykułów nie znalazł się ani jeden nie spełniający wymogów bhp, co dotąd było jednym z poważniejszych kryteriów. A to już, w porównaniu z targami jesiennymi z ub. roku, postęp wyraźny.

JAK już wspominałam, przybyło wiele towarów poszukiwanych na rynku, jako to zestawy garnków, patelni, narzędzi i przyborów kuchennych. Cieszyło oko ciekawe wzornictwo konfekcji bieliznianej i lekkiej odzieży dla wszystkich grup wiekowych i pici. W zakresie tej produkcji mogłoby być znacznie lepiej, gdyby nie biachostka, brak surowców i materiałów. Pod tym względem rzemieślnicy łączą się w bół z przemysłem kłuczowym. Rokując jednak dobre nadzieje jest to, że z surowcowo-zaopatrzeniowych perypetii rzemieślnicy wychodzi z coraz lepszą „twarzą”. Obyśmy odczuli to w sklepach!

Korespondencja własna „Głosu” z Poznania

ty, wciąż jeszcze w ekspozycji rzemiosła nie brakuje. Rozgraniczenie asortymentowe — np. osobno artykuły chemiczne, osobno go spodarstwa domowego, konfekcja itp. — pozwoliłoby z pewnością na lepsze rozeznanie w ofercie. Sami rzemieślnicy krytycznie oceniali jakość zakupów dokonywanych u nich przez handlowców; ci ostatni wybierają często buble i kiczowate artykuły pamiątkarskie, zupełnie nie zważając na dobre jakościowo i funkcjonalne artykuły z grupy 1001 drobiazgow! A przecież na tę poszukiwaną produkcję przestawili

marcowej giełdzie rzemiosła kossalińsko-słupskiego, o czym donosiła gazeta), jednak na tym możliwości rzemiosła — o czym zapewniano dziennikarzy na konferencji zorganizowanej przez CZR podczas Targów — bynajmniej się nie kończą. Warto przytoczyć jeszcze jedną liczbę: na ekspozycji poznajskiej zaprezentowano ponad 37 tys. różnych wyrobów. Czy wszystkie spełniałyby wymogi dobrej jakości, funkcjonalności, nowoczesnego wzornictwa? Otóż z ubolewaniem stwierdzam, a podzielił ten sąd wielu dziennikarzy i nie tylko, że —

Korespondencja „Głosu” z Podtatrza

Moje trzy grosze o Zakopanem

ZIMOWA stolica Polski — choć na dobrą sprawę właściwie nikt dokładnie nie wie, dlaczego jeszcze tak to miasto się nazywa — pęka w szwach. Wprawdzie niektórzy z uporem twierdzą, że „wicie, panie, drzewie inaczej bywało; przyjeżdżali pany, a dzisiaj przywieźli taki że dwadzieścia tysięcy i uważa, że każdy w pas powinien mu się kłaniać...”, ale byłbym niesprawiedliwy, gdybym wobec wszystkich chciał stosować jedną miarę. Bywają i w Zakopanem grzeczni taksówkarze, nawet portierzy — choćby w sławnym niegdyś na cały kraj „Jędrusiu”.

Jeżeli jednak mam być absolutnie szczerzy, nie polecam nikomu przyjazdu do Zakopanego bez przynajmniej „stowy” w kieszeni. I to wcale nie pełne dwa tygodnie... Przesadzę? Proszę bardzo, oto prosty rachunek. Obiad, a także ewentualne śniadanie i kolacja (jeżeli ktoś nie jest na diecie): około dwóch tysięcy. Myślę, oczywiście, o solidniejszych lokalach, gdzie nie tylko człowieka porządnie obsłużą, ale również... to i owo do rachunku dopisz. Czasem będzie to jakaś ekstra przystawka, czasem piwko, którego właściwie nie podaje się (ale czego dla pana się nie zrobi?). A nie daj Boże, gdy klient cokolwiek za dużo wypije i nie stara się natychmiast za każdy trunek płacić. Zresztą w pewnym stanie taki de-

likwent nawet nie jest w stanie rozpoznać, czy zamiast koniaku nie podano mu jakiegoś jarzębiaku czy innej klubowej.

Zostawmy na bok gastronomię — w końcu ona żywi (i nie tylko) turystów. Szlagierowym numerem dla wszystkich żurnalistów przybywających do Zakopanego jest komunikacja. A właściwie jej brak. PKS (dlaczego, do zorta, podtatrzański kurort przez ponad czterdzieści lat nie potrafił zrobić się komunikacją miejską? z prawdziwego zdarzenia?) mogłaby właściwie w ogóle nie istnieć. Przynajmniej ludziska wiedzieliby, że mogą liczyć tylko na własne nogi i byłby święty spokój. Bo na taksówkę nie każdego stać, a poza tym ile z tych oficjalnie zarejestrowanych blisko czterystu „taryf” faktycznie kursuje, no, choćby tych osiem godzin dziennie? Nie jest tajemnicą, że dla wielu właścicieli tych pojazdów koncesja jest parawanem do wykonywania bardziej intratnych zajęć. Jeśli ktoś nie wierzy, niech zajrzy np. do „Gazdy” czy „Kasprowego” (hotelu, oczywiście). Jakże to zająca, nie zdradzę, ale ciekawe, że ci, którzy niedawno otrzymali koncesję, najczęściej jeżdżą mercedesami lub jakimiś innymi zachodnimi wozami, a wykonujący swój fach od wielu lat kierowcy zarzynają wysłużone fiaty, a bywa, że i istic muzealne warszawy. Ba! Ropniakiem można zawieźć np. jakiegoś petrodolarowca z paniąką do Krakowa, Warszawy, na

Wybrzeże i z powrotem. Przydział na benzynę taksówkarze też mają limitowany!

JESZCZE jeden problem komunikacyjny: drożki konne. — Panie, chcę się pan przewieźć? Proszę bardzo! Do „Kasprowego” tysiąc. A to i tak tania, inni biorą drożej! A na Kalatówki chciałby pan? Tylko cztery tuzen! Zresztą niech pan spróbuje u kolegi! Podobno on bierze trzy, ale jemu na pieniądzech nie zależy. Był na parę bochenków chleba dla konia zarobić, dla siebie na flaszkę, czasem dwie, bo ma chłop łeb, ale nie do interesów...

Znamy mój, który w świętej naiwności ducha liczył, że gdy weźmie do Zakopanego całoroczne oszczędności (samotny mężczyzna), w kwocie ok. stu tysięcy złotych, w pośpiechu musiał słać telegram do miejsca zamieszkania (zabrakło nawet na telefon), aby przyjaciele jakoś go podratowali i przysłali parę „chopinów”. Zakopane, w założeniu swoim, miało być wzorcowym wypoczynkowym ośrodkiem dla świata pracy. Dlaczego tak się nie stało...? Czy naprawdę nie ma mocnych — obojętnie, czy pod Giewontem, czy gdzieś wyżej — aby do tego doprowadzić? Ja przynajmniej ze swej strony wszystkim kolegom żurnalistom — no, za wyjątkiem ściśle czołowi dziennikarskiej — odradzam wyjazd na własną rękę pod Giewont. Chyba, że na delegację. A wówczas siedź, człowieku, w hotelu, stojąc się w barze mlecznym, a o tej innej stronie zakopiańskiego życia, dziennego i nocnego, staraj się dowiedzieć od ludzi bywających.

Andrzej R. Szymański

Obrazki z życia politycznego WSI DABROWA

WALDEMAR CWIĘKA

Maluchy uczą się, że pielęgniarka nie leczy towaru

Na podwórku szkolnym wiosenne błoto. Na ganku stadko kur. W klasie siedmioro pierwszoklasistów.

— Czy fryzjerka waży zastrzyki? — pyta, zerkając do podręcznika, nauczyciel. Jednocześnie kierownik oświatowej placówki, **Bohdan Czarkowski**.

— Nie — odpowiadają skwapliwie maluchy.
— Pielęgniarka leczy towar?
— Nie.
— Ekspedientka robi chorych?
— Nie.
— A lekarka czesze włosy?
— Nie.

— Odpowiedź, kto co robi, ale dobrze — poleca nauczyciel — bo świat jest taki, że porządek swój mieć musi.

Bohdan Czarkowski mieszka w Dąbrowie od dwudziestu ośmiu lat. Przedstawiciel Organizacji Partyjnej sekretarzuje tylko kilka lat mniej. Mała ona, tylko dziesięć osób. Najmłodszy, **Antoni Galas**, ma trzydzieści kilka lat. Najstarsi, **Henryk Wargocki** i **Eugenia Kozowska**, ze stażem jeszcze w PPR. W latach osiemdziesiątych nikogo nie przyjęli. Ale skreślenia były.

Soltys zastanawia się, kogo przyjąć do partii

— Tych, co byli liचे, my wy rzucili, a narybku nie widać — tłumaczy **Ignacy Kozowski**. On sam jest soltys, w Komitecie Wojewódzkim PZPR, zasiada w radzie eskaeru, geesu. Jego żona przewodniczy Kołu Gospodyń Wiejskich, a syn Wiesław kołu ZSMP w Dąbrowie.

— Zaniósł podanie do eskaeru, żeby kilka tysięcy dla kobiet dali — żali się półżartem **Eugenia Kozowska** — a prezes na to: Co, pani do mnie przychodzi? Uśmiechnąć się ładnie do męża, przytulić, będą pieniądze, przecież mąż przewodniczy radzie...

Wiesław oparł się o widły, za myślił. Na gospodarstwie od podstawówki, z krótką przerwą na wojsko. Ożenił się już, jedno dziecko ma roczek, drugie w drodze. — Ja bym im zawsze z przodu szedł — mówi, myśląc o młodych — ale żeby było kilku jeszcze, co by też szli.

Nie ma takich? Nie ma. Chłopcy poszli do wojska, rocznik był akurat liczny. Dziewczęta w szkołach. A młodzi? Dyskotekę im zorganizować, przyjdą. Cośkolwiek innego zaproponować, odzwyczajni. Chyba, że humor akurat mają. Od czego założy ten humor? Od tego, czy będzie dyskoteka.

— Do siebie chcą ciągnąć, nie od siebie — mówi o młodych kierownik zakładu rolnego w Dąbrowie **Józef Prądzyński**.

— Nie proszą o nic i nie żądają niczego — mówi nauczyciel **Czarkowski**.

Starsi chętnie opowiadają o swej młodości. Biedniej było, mówi, ale weselej. Stół nieheblowany, szary papier pakowy zamiast obrusu, butelka siwuchy i zabawa taka, że hej. A siali i hodowali nawet to, do czego do placali. Bo im mówiono, żeby siali i hodować, ponieważ kraj potrzebuje. Radość była, poryw, wspominają starsi.

Dziś pomost między starymi i młodymi kruchy.

— Nie ma kogo przyjąć do partii — soltys **Kozowski** rozkłada ręce.

— A twój syn? — pyta ktoś z boku. — Mądry chłopak, poważny.

— Weselek?
Soltys rozważa coś w sobie, po czym wola syna. Ty byś — pyta — nie wstąpił do partii?

Dwudziestosekstoletki sprzeciwów nie ma, ale chęci, takiej od razu, też nie. — Ja to tak wstąpiłem — zwierza się **Kozowski** senior. — Przyszli do mnie i do kolegi sekretarza i mówili, że jak dwóch członków nie znajdzie, będzie w kłopotach. To były inne czasy niż teraz. Zai-

mi się zrobiło sekretarza, podpisałem. A teraz, widzisz — soltys zwraca się do syna — nie żałuję.

Brygadziści polowy zaznacza, że zebrania się przedłużają

Dąbrowa ma też drugą Podstawową Organizację Partyjną — przy zakładzie rolnym PGR Przechlewo. Dwadzieścia pięć osób liczy. Polowa starszych, polowa młodszych. W ostatnim czasie przybył dojarz **Wojciech Wiśniewski**, stolarz **Kazimierz Kowcun**. Być może, będzie ktoś trzeci. Mechanik **Jerzy Buszmar**, młodo swoich trzydziestu lat jest w partii od 1974 roku. — Troszkę za namową ojca wstąpiłem, troszkę za swoją chęcią — przyznaje — ale bardziej za ojca...

— Każdy, kurde ciekawy jest tego świata — wygłasza swe credo sekretarz **Jan Franczak**, brygadziści polowy, trzydziestosekstoletki. — Chęć wiedzieć, czym żyje kraj, jakie są jego perspektywy. Nieraz zakłada się, że zebranie potrwa dwie godziny. Przychodzi co do czego, trzech małych. Ludzie są przywiązani do pegeeru. Ojciec pracuje, potem się patrzy, są już i dzieci. Żon i mężów też nikt nie szuka daleko. To i nikt nie powie, mnie to nie obchodzi, że mam to, kurde, gdzieś...

Soltys odsłania tajemnice politycznej władzy wsi

Podział na dwie organizacje partyjne jest w Dąbrowie historyczny. To znaczy, od początku tak było. Bo każdego zawsze coś innego gnębie. Indywidualnego, czy gees ma wreszcie nawozy, węgiel i inne skarby. Uspołecznionego, czy mu naprawia przeciekający dach i czy wstawia kuchenkę gazową do mieszkania. — Chłop zawsze będzie patrzył, czyje życie wyższe — przyznaje sekretarz indywidualnych, **Bohdan Czarkowski**. — Ale u nas jest to zdrowe patrzyenie. Nikt ze sobą kotów nie drze. Ludzie zgrani. Wiświadać w gminie, pegeer w województwie. Razem budujemy świat licę — dodaje sekretarz — i wspólnego mamy posła, **Krzysztofa Jajtuszewskiego**, dyrektora PGR Przechlewo...

— Kiedyś też mieliśmy posła — uzupełnia **Ignacy Kozowski** — ale na cały powiat człuchowski. A teraz mamy od siebie, z gminy. Lepszego my nie mogli wybrać. Ten chłop żyje tym, co robi. Każdego mówi: Krzysiu, nie się nie zmienili, taki był przed posłowa niem jak teraz. I jego kobietę też uważają.

Kiedyś trwały rozmowy indywidualne, w wiejskiej PDP były tylko dwa wnioski. Żeby lepiej było, wyrażono życzenie, i żeby świat bez wojen został. To najważniejsze. A reszta z pracą przyjdzie.

— Ludzie już nie wyczekują — mówi wzbogacony o takie rozmo wy pegeerowski sekretarz **Jan Franczak**. — Dwa, trzy lata temu wszystko jeszcze pływało, te raz grunt twardszy.

— Każde jedno, co się robi — odsłania tajemnice politycznej władzy soltys — to napródz my, członkowie partii. W radzie sołeckiej jesteśmy, kółku rolniczym i nawet — soltys spogląda na żonę — Kole Gospodyń Wiejskich. Cóż my by znaczyli, jakby chowali się po kątach?

Kobiety powiadają, że z taśmy spada, a w sklepach nie ma

U Kozowskich zbierają się akurat kobiety, by odebrać kurczętą i kaczuszkę do odchodu. Kobiety niewiele mówią o polityce. Pytają, gdzie pralkę mogą kupić. Nie automat, zwyczajną „Franię”. A firanki, inny luksus, gdzie? W telewizji słyszą tylko, że produkują, plany, z pieca bucha i z taś-

my spada. W sklepie tego, czego się szuka, nie ma.

— Wszystko tylko na kredyt dla młodych — skarży się **Maria Domisz**.

— A kto nam dawniej co dawał? Zapracuj, będziesz miał. Wiadzę na półce, że coś jest — nie, to nie dla ciebie, to dla młodych. Teraz — konkluduje — za dużo gadania jest, a za mało praktyki.

Eugenia Kozowska ma inny kłopot, jako przewodnicząca kobiet. W nowej świetlicy — w tej, którą otworzą w maju — dostaną dla siebie pomieszczenia. Będzie się gdzie spotkać, ugościć. Bo dotąd kobiety tułaly się, działalność większej nie było. Ale nie ma już kuchenki gazowej, garnków. Żeby rocznicę godnie obejść, święto, i wesele, jak zdarzy potrzeba, zorganizować.

— Kuchenkę obiecał nam poseł przypomniał pani **Eugenia**. — Myślę, że skoro obiecał, to ją dostaniemy. Ale garnków nigdzie nie można dostać. Małe są, nam potrzebne jednak duże. Jeden na bigos, drugi — wylicza przewodnicząca — na rosół, trzeci na ziemniaki, potem na makaron...
Kuchenka i garnki — okazuje się też rzecz polityczna.

Soltys akcentuje konieczność kręcenia się i trafiania w sedno

W mieście politykę robi się na zebraniach. Na wsi — zimą na zebraniach, latem — w zlewni mleka i na punkcie skupu żywności, przed magazynem zbożowym i w gospodzie. Jest więcej złotych w kieszeni, każdy politykę chwali. Nie za głośno bo jeszcze usłyszy kto i od razu kurek przykręci. Złotówek mniej, to i słów mniej. Spluniesz który, zakliniesz się, to tak, jakby kto inny godzinny referat odczytał. A czas taki, że każdy złotówkę liczy. Uspołeczniony i indywidualny, bo przecież na jednym wózku jadą.

Gospodarujemy piosowo — informuje kierownik zakładu rolnego **Józef Prądzyński** — W tym roku siedem milionów zysku. No, to są pieniądze. Tylko ta wieczna huśtawka. Raz to się opłaca, drugi raz tamto. Kiedyś na mleku się wychodziło. Dzisiaj nie bardzo.

— Nie, żeby rolnictwo upadło — ciągnie ten sam wątek **Ignacy Kozowski** — ale żeby za dobrze było, też nie...

Denerwuje ich, że gdy zboża za dużo się urodzi, od razu kłopot, gdzie je przechować. Mleka jest w bród, cena stanęła. Chłopi zaczęli przebakiwać, że chyba komus zależy, by było go mniej, bo nie nadają się przerobić. W końcu niektórzy odwrócili się od krów. Zlikwidować coś łatwo. Tylko odbudować ciężko.

— Stabilizacji nie ma, wzdycha soltys. On ma siedem hektarów przelezionej wody, ponad dwa miliony dwieście tysięcy ze sprzedaży produkcji. Dużo. Z domu rodzinnego wyniósł taką zasadę, by jednych drzwi się nie trzymało. Będzie pożar, jedynym nie wyjdzie, może drugimi. Na krowach straci, może na świninach zyska, może na ziemniakach...

— Kręcić się trzeba i trafiać w sedno — formułuje swój program gospodarzy **Ignacy Kozowski**. Kręcić się, to znaczy: wszystkie mieć po trochu. Trafiać w sedno, to znaczy: zawsze mieć coś takiego, na czym się wyjdzie. Znajomy powtarza mu, że by uproszczył ten swój program i na urzędników patrzył, na co oni się rzucą. Biorą kredyty oni, niech i on bierze. Tamci nutrie, on nutrie. Owce — to owce, len — to len. Kurcze, czterdzieści lat maś, myśli soltys, młodszy jesteś, a cwańszy. Ale on starej daty, już przy swoim zostanie.

I będzie prostował to, co wykrzywione. Znajdzie sojusznika, dobrze. Nie znajdzie, i tak — powtarza sobie — być musi. Tylko czasami to już wolałby do pluga się zaprząć, ugorać. W taki czas, gdy fryzjerka waży zastrzyki, pielęgniarka leczy towar, ekspedientka robi chorych, a lekarka czesze włosy...

Fot. Kazimierz Ratajczyk

— W ostatnich latach spotkać się można często z twierdzeniem o „obcości” ideologii socjalistycznej w Polsce. Co o tym może powiedzieć marksista?

— Argumentacja na rzecz „obcości” marksizmu i socjalizmu zmienia się historycznie i występuje nie tylko w Polsce. W Europie Wschodniej jeszcze w XIX i na początku XX wieku mówiono, także Polakom, że idea socjalizmu przyszyły ze „zgnitego” zachodu i nie odpowiadają duszy słowiańskiej ani polskiej. Z kolei dziś na Zachodzie — a i w Polsce — twierdzi się, że idea logia socjalistyczna jest głównie wytworem wschodnim, że jest ona sycona wspólnotowymi elementami kultury azjatyckiej itp.

Z czym tu dyskutować? Warto może zauważyć, że w podobny sposób walczą się nie tylko z tą ideologią. Np. w Polsce próbuje się przedstawiać niekiedy religie niekatolickie jako obce polskiemu duchowi narodowemu. Zapomina się, że także katolicyzm nie jest produktem rodzimym, ale typowym skutkiem obcych wpływów.

— Przeciwno marksizmowi, który narodził się na Zachodzie i powstał na gruncie zachodnich prądów filozoficznych i ekonomicznych ma świadczyć — według modnej ostatnio tezy — nasz cywilizacyjny związek z Zachodem... Wewnętrzna sprzeczność tej argumentacji wydała się oczywista, a jednak wiele osób przyjmuje podobne twierdzenia za dobrą monetę.

— Takich sprzeczności dałoby się wskazać więcej. A cała argumentacja bazuje na niewiedzy ideologicznej odbiorcy. Przeciwno Polak, nawet jeśli jest inteligentem, wie bardzo mało albo nic o rodowodzie marksizmu-leninizmu i jego miejscu w kulturze europejskiej, o tradycjach ideologii socjalistycznej w Polsce. Ludziom, którzy mają podstawowe luki w wiedzy o historii myśli społecznej własnego kraju łatwo wmówić nawet tak prymitywne twierdzenie, że marksizmowi i socjalizmowi brak rodzimych korzeni.

— Czy zgodzi się Towarzysz Profesor, że ta niewiedza, to tak że wynik niewłaściwej edukacji?

— Jest tak z pewnością. W podręcznikach, również marksizmu, brak rozdziałów poświęconych polskiej myśli socjalistycznej i marksizmowi w Polsce. A tradycja jest pod tym względem bardzo bogata.

W 1817 r. powstała pierwsza w naszej historii utopia socjalistyczna, której autorem był wielki patriota **Wojciech Głuchowski**. Po klęsce wojsk napoleońskich jedyną szansą dla Polski było — jego zdaniem — zbudowanie jej na innych ustroju zasada. Stworzył więc teorię idealnego państwa — **Kalopei**, przy czym **Kalop** to Polak pisany wspak. Miała to być Polska po zbawieniu wad społeczeństwa klasowego.

W XIX wieku, jeszcze przed **Marksem**, mieliśmy wspaniałych i ofiarnych bojowników o sprawę socjalizmu w Polsce, wielkich patriotów, którzy tej idei poświęcali życie, majątki, szczęście osobiste. Myśle o takich postaciach, jak chociażby: **ksiądz Piotr Sciegłowski**, **Ludwik Królowski**, **Edward Dembowski**, **Stanisław Worcell**. Smutna, że biografie tych ludzi i ich myśli dość powierzchownie funkcjonują w świadomości współczesnego Polaka.

— Od 2 tys. lat Kościół usiłuje rozwiązywać problemy naszego świata poczynając od naprawiania jednostki. Socjalizm proponuje drogę odwrotną — od reformowania struktur i stosunków społecznych ku jednostce. Zdaniem przeciwników ideowych ma to być istotny argument na rzecz „obcości” ustroju socjalistycznego w Polsce — w kraju tradycyjnie katolickim. Czy taki antagonizm rzeczywiście istnieje?

— Na temat stosunku socjalizmu do chrześcijaństwa narodzi-

u nas wiele fałszywych wyobrażeń. Przede wszystkim mitem jest teza, że ideały społeczne socjalizmu i chrześcijaństwa są przeciwstawne, zawsze obce, że wykluczają się nawzajem. Historia myśli społecznej dowodzi, że by to wręcz przeciwnie. Np. **Saint Simon** — jeden z wielkich socjalistów utopijnych — głosił, że jest wyrazicielem woli Pana Boga. Nasz **Ludwik Królowski**, który działał w ubiegłym wieku, twierdził, że socjalizm i komunizm to urzeczywistnienie ideałów chrześcijaństwa. Ale, co ciekawe, ci postępowi myśliciele odwoływali się nie do religii ukształtowanej w Sredniowieczu i kapitalizmie, ale do wczesnego okresu chrześcijaństwa ludzi biednych i uciskanych.

Rzeczywiście, niosło ono wiele postępowych treści. Wtedy powstała teoria równości ludzi, po mieniona potem przez feudalny Kościół na zasadę równości po-

wskiej a chrześcijańskiej, ale te różnice nie powinny być wysuwane na pierwszy plan w praktyce politycznej.

— Teoria „obcości” idei socjalizmu w Polsce podkreśla rolę psychiki narodowej — jednolitej i niezmiennej, która przeszkadza w dochodzeniu do socjalistycznych celów. Czy taki zbiór cech psychicznych, wspólny wszystkim Polakom, rzeczywiście istnieje?

— Nie od dziś, ale zwłaszcza w dobie kryzysu, odwołują się do- skusze na temat charakteru Polaka.

Uważam, że są stereotypy narodowe, ale nie takiego, jak wspólny wszystkim Polakom charakter narodowy nie istnieje. Ma my za to do czynienia z dość specyficzną polską tradycją, która bez wątpienia oddziałuje na umysły współczesnych. Cho-

POLSKIE KORZENIE SOCJALIZMU

O czym mówią ŻYCIORYSY

Rozmowa z prof. **STEFANEM OPARĄ**, filozofem, dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii Akademii Nauk Społecznych PZPR, redaktorem naczelnym „Myśli Marksistowskiej”

śmierci. Wczesne chrześcijaństwo pogardzało bogactwami i bogactwem, stał się biblijna metafora, że przedzie wielbłąd przejdzie przez ucho igielne niż bogacz trafi do królestwa niebieskiego. Potem zamieniono tę ideę, zgodnie z klasowymi interesami feudalów na zakaz pożądania bogactw bliźniego.

Wiążąc się z klasami wyzyskującymi Kościół krytykował, a nawet zwalczał teorie nawiązujące do swoich postępowych początków. Najlepszym przykładem są losy reformatorów religijnych, a żeby nie szukać daleko wspomnijmy o **Braciach Polskich** zwanych **Arianami**. Na przełomie XVI i XVII wieku ich radykalne skrzydło głosiło potrzebę równości między chłopstwem i szlachtą, twierdziło, że chrześcijanin powinien zrezygnować ze służby i utrzymywać się z własnej pracy, potępiało wojny zaborcze, a nawet wszelkie wojny. Za to **Arianie** spotykali się z represjami, grożono im śmiercią, a na koniec wygnano.

Współcześni mamy również wiele przykładów ścisłej więzi chrześcijaństwa z ideologią socjalizmu. W Chile powstał ruch chrześcijan na rzecz socjalizmu. Chłackim doświadczeniem był katolicki ruch komunistyczny we Włoszech, po wojnie rozwiązany. W Polsce **PAX** próbuje połączyć ideały wiarę chrześcijańską z aspiracją do ideologii socjalizmu. To, że wielu chrześcijan współpracuje obecnie z partią marksistowską w naszym kraju w realizacji celów socjalizmu, że chrześcijanie wchodzą w skład organów władzy, świadczy chyba najlepiej o braku przepaści między tymi teoriami. Odwieczne marzenie antykomunistów, by po dzielić Polaków wzdłuż granic wyznaniowych i powiedzieć: tam gdzie katolicy nie ma socjalizmu, a tam gdzie socjalizm nie ma katolików — okazuje się nie realne.

Współpraca w dochodzeniu do ziemskich celów nie oznacza zamazywania sprzeczności między zasadami filozofii marksistowskiej a potrzebą danego społeczeństwa, by mogła się u-powszechniać. Siłą ideologii socjalistycznej jest to, że próbuje przedstawić perspektywę świata zmienionego w interesie klas pracujących i uciskanych, zwłaszcza klasy robotniczej. Ponieważ ucisk i wyzysk jest zjawiskiem wszechświatowym, to tym samym globalnego znaczenia nabrała ideologia marksistowska. A co szczególnie ważne ostatnio, jest to jedyna świecka ideologia, która w miarę realistycznie rysuje perspektywę świata bez wojen, daje wizję harmonii w skali globalnej. Tylko utopie religijne obiecują podobny stan, ale raczej po śmierci. Stąd marksizm nie ma dziś rozsądnej i tak wpływowej świeckiej alternatywy ideologicznej.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

Hanna Świeszczakowska



Fot. Kazimierz Ratajczyk

Koledzy maja problem

MARYLA WRONOWSKA

— Pan docent jest zajęty. Wykłada, pracuje naukowo, prowadzi ekspertyzy, przewodniczy różnym kolegiom. Ale wystarczy hasło — koledzy z koła nauko- wego maja problem — i pan docent natychmiast znajduje czas na myślenie razem z nami. Spotkanie, prawie rodzinne, pogłębiają i utrwalają naszą wiedzę. Pana docenta traktujemy jak najlepszego przyjaciela.

Tak mówią o swoim opiekunie i wychowawcy **Tadeuszu Karpińskim**, studenci V roku technologii maszyn Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

Koło naukowe mechaników technologów powstało w listopadzie 1983 roku. Liczy 20 osób. Program koła umożliwia im poszerzenie wiedzy, aktywizuje organizacyjnie i społecznie, zbliża do praktyki, uczy nowatorstwa, łączy studentów i pracowników.

Niektórzy członkowie koła działają również w kole juniorów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich — SIMP. Przez NOT, współpracę z „Bumarem” i VIS w Koszalinie mają kontakt z najnowszymi osiągnięciami techniki. Jednak najwięcej czasu zajmują studentom samokształcenie. Wiele długich godzin po zajęciach obowiązkowych ćwiczą w laboratoriach, pracowniach zakładów.

Pomaga nam — podkreślają — Zakład Technologii Maszyn, Zakład Obróbki Skrawaniem, Zakład Obrabiarek i Zespół Laboratoriów. Za to wszystkim pra-

cownikom tych zakładów jesteśmy wdzięczni.

Plan pracy koła naukowego wynika z zainteresowań jego członków. Dominują obrabiarki sterowane numerycznie i programowanie mikrokomputerowe. A przy tym przyszli inżynierowie uczęszczają na kurs spawalniczy. Uznali bowiem, że umiejętności te przydadzą się w pracy zawodowej. Niech robotnik zobaczy, że inżynier nie tylko ma dary w teorii.

Zdobytą na zajęciach koła wiedzę studenci prezentują na sympozjach i prelekcjach, organizowanych przez Zarząd Oddziału SIMP, uczelnia, NOT i inne stowarzyszenia branżowe. Własnie przygotowują się do udziału w Międzynarodowej Sesji Naukowej w Szczecinie, która odbędzie się w maju.

Myliłby się ktoś sądząc, że moi rozmówcy czas w kole spędzają tylko na rozgryzaniu problemów technicznych i szperaniu w fachowej literaturze.

Potrąfią znakomicie łączyć przyjemne z pożytecznym. Sądzą las, bawią się na pikniku, przy okazji kuliżu dokarmiają zwierzęta w lesie. I rozmawiają długo i dużo — jak sami mówią — o życiu. O tym jakie jest, jakie będzie, gdy ukończą studia, roztrząsają kwestie filozoficzne, odwołując się w sporach do zaw- sze chętnego na wspólne eskapady docenta Karpińskiego.

A jaką mieliśmy wspaniałą wycieczkę w zeszłym roku! — oznajmują entuzjastycznie. — Zwiedziliśmy Centralny Okręg

Przemysłowy, a tam Kielecką Fabrykę Łożysk Tocznych „Iskra”, WSK — PZL Rzeszów, Predom — Zelmer Rzeszów, SFA „Autosan” w Sanoku i kilkanaście innych.

— Sama by pani była zdumiona, jak byskawicznie metalowy pręt zamienia się w łożysko. Fantastyczna technika!

— A przy okazji byliśmy w Muzeum Martyrologii Wsi Polskiej w Michniewie, na koncercie organowym w Leżajsku, w jaskini „Raj”. To są niezapomniane przeżycia.

— W tym roku jedziemy na podobną wycieczkę naukowo-dydaktyczną do Krakowa i Oświęcimia.

Zaprosili mnie trzech studentów. Opowiedzieli o swoim kole naukowym. Nie narzekali, nie biado lili, nie mówili o pieniądzach... frustracjach i braku perspektyw. O swojej pasji do techniki i nowoczesności potrafili pięknie i su- gestywnie opowiadać, wciągać w świat, trochę obcy dla humani- sty.

Niech więc na koniec opowie- dzą o sobie.

Slawomir Żulpo z Włocławka — przewodniczący koła juniorów SIMP, koordynator zespołów za- interesowań w kole naukowym.

— Interesuje mnie technologia jako problem ogólny, a szczegó- łnie obrabiarki, oprzyrządowanie, procesy technologiczne. Mam sty- pendium fundowane, więc jest- sem w tym szczęśliwym położe- niu, że pracę w „Meprocie” w Łęborku mam zapewnioną.

Tomasz Waśkowski ze Staro-

gardu Gdańskiego.

— Pasjonują mnie obrabiarki sterowane numerycznie i roboty przemysłowe oraz problemy do- tyczące programowania i eksplo- tacji. Po studiach będę pracował w PKS w Starogardzie Gdań- skim. Przyznam się, że najbar- dziej lubię spędzać wolny czas w uczelni przy obrabiarkach. Po- tem spaceruję i muzyka. Koledzy piszą wiersze, inni komponują do nich muzykę, potem jest pra- premia wystrzałowego, swoje- go przeboju.

Adam Ziółkowski pochodzi z Bytowa, mieszka w Olsztynie.

— Interesują mnie mikrokom- putery, wewnętrzna konstrukcja obrabiarek, remonty. Mam sty- pendium fundowane z PKP w Olsztynie. Podejmę pracę w dzie- le urządzeń technicznych Loko- motywni w Olsztynie. Lubię muzykę poważną i niepoważną. Wcześniej pasjonowałem się sz- ybowictwem. W uczelni jest sek- cja lotniarstwa, ale na to na- prawdę brakuję czasu. Wciągnę- ła mnie całkowicie praca w kole. Prowadzę sprawy finansowe. Ukończyłem „Szkołę nowato- rów”, prowadzoną przez WKTIR w Koszalinie. Do kolejnej edycji chcemy zachęcić więcej kolegów. Trzeba to rozpropagować. Szko- ła nowatorów pomaga w stu- diach, a najciekawsze były cwi- czenia praktyczne — rozwiązy- wanie problemów technicznych na zlecenie zakładów pracy me- todą ARZW — 68.

— Bardzo dobrze czujemy się w WSiNz, gdzie jest niemal co- dzienny kontakt profesora ze studentem. Poziom technologii u- nas jest wysoki, o czym świad- czą spotkania z absolwentami naszej uczelni, pracującymi w nowoczesnych zakładach kraju, cieszącymi się uznaniem i auto- rytetem w branży.

Tę końcową opinię usłyszałam w zgodnym tercecie.

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Przeceka

CZESŁAWA CZECHOWICZ

O D czasu, gdy na półkach dzisiejszego sklepu „Mary- sieńka” w Koszalinie sta- ty jedynie butelki octu i buracz- ki konserwowe, zaś w drugim kącie puściutkiego pomieszczenia zaopatrywano — po okazaniu zaświadczenia z USC — nowo- żeńców i żałobników, minęło pięć lat. Przypominam sobie także ta- lony na obuwie i kotłownianę w sklepie „Chelmka”, kiedy coś — cokolwiek! — „rzucali”.

Obecnie odzieży i obuwia ma- my już sporo, mamy też, to zna- czy producenci mają dużą swo- bodę kształtowania cen, co razem sprawia, że handel nie tylko mo- że, lecz i musi pozwolić sobie na sezonowe, wysokie przeceny, a także systematycznie obniżać ce- ny na towary nie znajdujące amatorów.

Wiceminister handlu wewnętr- nego i usług Andrzej Glowacz- ki w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi PAP stwierdził, że sezonowe obniżki cen dotyczą wyłącznie towarów pełnowartości- owych (pod względem obowią- zujących norm i podstawowych walorów użytkowych) i że w żadnym wypadku nie można ich nazwać bubłami.

Człowiek popada w rozterkę. Towar obowiązującą normę za- chowuje, podstawowe walory użytkowe ma i jest całkiem peł- nowartościowy, a mimo to nie idzie. „Uruchamia” go dopiero przecena i to nie zawsze pierw- sza. Bywa, że dopiero druga, by- wa, że wcale.

Pochodziłam sobie w Kosza- linie szlakiem wiosennej przece- ny, myślę jeszcze: czy han- del, lub — mówiąc stylem Wo- kulskiego — czy kupcy nasi wciąż są tak dalece znerwicowa- ni i niepewni po sytuacji sprzed pięciu lat, że skwapliwie kon- traktują wszystko i po każdej cenie? Rozmiary przeceny wska- zują, że mogli odrzucić sporo ofert producentów, skłaniając ich tym do opamiętania. Właśc- jąc ich — tym samym — do po- noszenia finansowych skutków produkcji „zle trafionej”.

Kiedy to piszę, rozpoczynają się Targi Krajowe „Wiosna 86” w Poznaniu. Tym razem han- dlowcy, sparzywszy się już co- nieco, będą zapewne rzetelniej i twardziej negocjować z pro- ducetami ceny umowne. Wspiera- ąc ich ma zespół ekspertów do- spraw jakości i estetyki, ponad- to zespół czuwający nad kon- traktami w interesie planów ope- racyjnych i programów rząd- owych, jak również ekipy PIH.

I to by napawało nas wielką otuchą, gdyby nie taki oto fakt, że giełdy surowcowe dla produ- centów — odzieży na przykład — odbywają się nie przed, a po targach wiosennych w Poznaniu! Tak więc firma „Leda” może zaproponować kupcom płaszczy- ki z przepięknej tkaniny, z pew- nością wartę swej ceny, i pod- pisać umowy, a następnie do- starczyć ten sam fason uszyty z siwego barchanu.

„Te nieprawidłowości musimy zmienić!” — powiedział wicemi- nister w cytowanym wyżej wy- wiadzie dla PAP. Ze musimy, to ja też wiem. A jeszcze bym chciała wiedzieć, jak i kiedy.

Demokracja czy szlachectwo

M ECENAS twierdzi, że demokracja zobowiązuje jak szlachectwo. Mu- si mieć pewną tradycję, by zaistniała faktycznie, nie ty- lko w słowach. Uczę tego na studiach prawniczych, ale chy- ba niezbyt gruntownie. Bo on jako prawnik zawsze ma chęć- kę do omijania żmudnych u- warunkowań demokracji. W istocie ta forma sprawowania władzy jest, niestety, praco- chłonna i czasochłonna. Pole- ga na uzgadnianiu stanowisk różnych warstw i grup, respek- towaniu woli większości. Są z tego tylko same kłopoty i traci się czas, który jest na- wagę pieniądza.

Idealem personalnym Mecenasa jest Juliusz Cezar, jedy- na w dziejach osobistość, któ- ra pozostawił zewnętrzną polor republiki rzymskiej po- trafiała załatwić się z demo- kracją w sposób pragmatycz- ny i do końca.

Opowiada o tym wyłącznie dlatego, że był świadkiem wy- darzeń, wobec których pozos- taje z dużym niesmakiem.

Otóż w jego firmie postano- wiono tym razem odejść od obowiązującego schematu i na- ować stanowisko kierowni- cze wyłonić kandydata w spo- sób stricte demokratyczny. Najpierw rozpoczęto konsulta- cje z różnymi grupami i frak- cjami. Kółko pana Zdzicha na- przykład wysunęło niejakiego Ogórka. Chłop, co by nie po- wiedzieć, dobry i do wypit- ki i do wybitki, ale umięjętno- ści zawodowych tyle w nim co brudu za paznokciem. Gru- pa pani Ziuty lansowała pa- na Melona. Walory tego kan- dydata były adekwatne do na- zwiska, wielkie ambicje i nie- więcej! Pozostałe grupy naci- sku wykreowały również ja- kichś swoich protegowanych i w rezultacie zrobił się w fir- mie istny muppet show. Dy- wagacje, intrygi, obozy i opo- zycja. Słowem, przekonano się, że nie można demokra- tycznie, bo tradycji takich nie- ma, więc system ten szkodzi. W końcu przecięto całą sprawę w ten sposób, że zjawił się kandydat nowy i spoza fir-

Na marginesie

my. Jego walory rozpoznają obecnie różne grupy, oceniają umięjętności, ale emocje i pa- litację opadły.

Mecenas chodzi po firmie i szepce: a nie mówili, nie dorośli do demokracji...

C OSWĘTYM musi być, że dorastanie do demokra- cji jest procesem rozło- żonym w czasie. Stosowanie jej w praktyce musi mieć ponadto odpowiednie warun- ki. Jeśli bywa tak, że ktoś uważa demokrację za zawra-



canie głowy, a tak się skła- da, że musi się ta forma po- sługiwać w kontaktach ze swo- ją załogą, nabawi się tylko wrzodów na żołądku.

Oplaca mu się w takim ra- zie pozbyć się tej funkcji i przenieść na inne stanowisko, gdzie nie będzie musiał co in- nego mówić, a co innego czy- nić. Najlepiej na przykład do

teatru. W tej dziedzinie sztuki nie może być nigdy demo- kracji, bo czy można sobie wyobrazić teatr, gdzie reżyser będzie demokratycznie konsul- tował swoją wizję insceniza- cji, a aktorzy większością gło- sów ustala, że reżyser nie ma racji? Dla prawdziwych i ra- sowych autokratów teatr jest jak znalazł. No, może jeszcze są i inne stanowiska, bo nie każdy przecież potrafi wysta- wić „Jak wam się podoba” staruszka Szekspira, albo „Imiona władzy” czy „Śmierć gubernatora” znacznie współ- czesniejszych autorów.

W teatrze można wszystko, albo prawie wszystko i na sce- nie wygląda to jak w życiu. Natomiast w codzienności by- wa różnie. Ci, którzy uważają, że można wszędzie i we wszy- stkim stosować formułę demo- kracji, strasznie się mylą. Żyją po prostu mirażami, rów- nie niebezpiecznymi jak pył atomowy.

Mecenas jest zadowolony, iż udowodnił, że są dziedzi- ny życia, gdzie demokracja jest zupełnie do niczego. Był by pewnie szczęśliwy, gdyby- my podzielił jego poglądy na poli- tykę wysuwania nowych kadr, która w jego wydaniu jest skuteczniejsza i bardziej celo- wa niż ta w oficjalnych za- pisach. No, cóż, pozostaje na- dal niepoprawnym optymista i żyje złudzeniami, bo mimo wszystko, są to dobre złudzenia chociaż niektórych mogą śmieszyć.

Krzysztof Pakulski

K AZDY malkontent, narzekający na marazm w polskiej gospodarce powinien zostać dowlezionej do Człuchowa, aby po obejrzeniu technologicznych wspaniałości w tam- tejszym ZUT mógł zmienić swe poglądy.

Zakład Urządzeń Technologicznych powstał w 1970 roku i przez 9 lat nie działo się w nim właściwie nic, jeśli nie li- czyć reorganizacji. Byłoby tak zapewne do dziś, gdyby nie... kryzys, który wydzignął zakład z szarżyny produkcyjnej i pchnął w objęcia nowoczesności. A było to tak:

W 1978 roku przywieziono do Człuchowa elementy dwóch potę- żnych hal produkcyjnych o wy- miarach boisk piłkarskich. Kto zamawiał te hale i po co — to pozostanie tajemnicą rozwiąza- nych zjednoczeń. ZUT, mały za- kładzik, właściwie manufaktura, posiadał wolny teren, więc tam postawiono hale. Dają? No to brać i nie pytać, po co. Bo mo- że się opłaci, co też się stało. Gdy w czerwcu 1979 roku mini- ster przemysłu maszynowego po- szukował producenta rur termo- kurczliwych według unikalnej w skali RWPG technologii, „wy- padło” na Człuchów. Zdecydowa- ły owe wielkie i puste hale pro-

dukcyjne, a potem wszystko po- toczyło się błyskawicznie. W cię- gu kilku miesięcy uzyskano zgo- dę na wytwarzanie nowego wy- robu, znaleziono dojeżdż do źró- deł finansowania, we własnych warsztatach wykonano prototy- py niektórych maszyn i urzą- dzeń, inne zakupiono. Przeszko- ło pracowników. Latem 1980 roku ruszyła produkcja.

Rury termokurczliwe powinien- ność w swym cylindrze każdy szanujący się magik, tak efek- townie wygląda pokaz ich wła- ściwości. Ale nie ma w tym żad- nej magii. W sieci krystalicznej zwyczajnej rurki polietylenowej, po napromieniowaniu jej stru-

mieniem elektronów, zachodzą nieodwracalne zmiany. „Zapa- mietuje” ona swój kształt, na- wet gdyby rodmuchać ją potem do kilkakrotnie większej średni- cy. Wystarczy ją lekko podgrzać, chociażby płomieniem zapal- ki, aby momentalnie wróciła do pier- wotnego kształtu. Rury termo- kurczliwe stosuje się m. in. do- łączenia przewodów energetycz- nych lub naprawy ich zużytej izolacji. W porównaniu z po- przednią technologią, polegającą na sporządzaniu ciężkich, żeliw- nych muf, jest to prawdziwa re- wolucja techniczna.

W małym Człuchowie w rekor- dowo krótkim czasie zagościła

wielka technika. Ale im było ma- ło. Polietylenowe rurki trzeba było wozić do Instytutu Badań Jądrowych w Świerku, aby tam je napromieniować. Potem odby- wały podróż powrotną do Człu- chowa w celu rodmuchania. IBJ — wiadomo, monopolista — drożył się, stawiał warunki, więc w ZUT postanowiono za- fundować sobie pierwszy w krajach RWPG przemysłowy akcelerator. Do Ministerstwa zgłoszono po- myśl w końcu 1981 roku, wów- czas, gdy każdy z nas z niepo- kój oczekiwał następnego dnia... W maju 1983 roku odbył się pró- bny rozruch zakupionego w Nowosybirsku akceleratora. Kto

nie odróżnia akceleratora od — powiedzmy — alternatora, wzru- szy ramionami. Półtora roku, toż to smat czasu! Kto odróżnia te dwa urządzenia, usiądzie z po- dziwu.

W ciągu kilkunastu miesięcy wystawiono potężny betonowy bunkier o wysokości około 10 metrów i ścianach dwumetrowej grubości. Do bunkra prowadziły dwie pary drzwi. Pierwsze — to betonowa płyta rozuwana za pomocą elektrycznych silników, drugie są z metalu i wagą, бага- tela, 30 ton. Takie konstrukcje widywało się u nas dotychczas jedynie w filmach science fic- tion. Wewnątrz bunkra nie

uświadczyś człowieka. Pełna auto- matyka, telewizja przemysłowa, pulpity sterownicze — jak w rakięcie kosmicznej. W maju 1983 roku akcelerator rozpoczął pracę.

Można by spocząć na laurach i oprowadzać po Zakładzie wy- cieczki, gdyby nie ta pusta hala. Właściwie dwie puste hale, bo- wiem zabudowano przestrzeń po- między dwiema wolnostojącymi halami... Do 1982 roku ZUT był jedynie peryferyjnym zakładem szczecińskiej Fabryki Kabli „Za- tom”. Reforma gospodarcza zni- ośła te zależności, ale sympatia i osobiste kontakty pozostały.

W 1983 roku „Zatom” postano-

Człuchowski ZUT na wirażu

MIROSLAW MAREK KROMER

WYBUCH wojny doprowadził do sytuacji zgola odmiennej od dotychczasowych układów, kiedy solidarnie na ogół współdziałające państwa zaborcze znalazły się w dwóch przeciwnych blokach militarno-politycznych. Wiadomo było, że ziemie polskie staną się teatrem działań wojennych. Obie strony zabiegały więc o jakąś formę paparcia społeczeństwa polskiego, nie chciały jednak, zwłaszcza w pierwszym okresie, wiązać sobie rąk oficjalnymi przyrzeczeniami, traktując sprawę polską jako swoją kwestię wewnętrzną. Na podobnym stanowisku stały państwa Zachodniej Europy. Zaborcy pragnęli też upozorować na propagandzie własne zamierzenia aneksyjne w odniesieniu do ziem polskich.

Wraz z wybuchem wojny ożywiły się też nadzieje i aspiracje Polaków, w tym także różnych ugrupowań. Ich stanowisko, zależnie od programów politycznych i przynależności do określonych sił klasowych, było oczywiście zróżnicowane. Pierwsze deklaracje zaborców miały charakter ogólnikowy, bez konkretnych obietnic. Niemcy i Węgrzy stordowali np. starania galicyjskich konserwatystów o wydanie cesarza Franciszka Józefa manifestu zapowiadającego złączenie Królestwa Polskiego z Galicją, jako trzeciego i równorzędnego członka monarchii habsburskiej. Odezwa naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich mówiła praktycznie tylko o samorządzie, bez szczegółów i terminów. W

STANOWISKO RUCHU ROBOTNICZEGO

Polacy w okresie I wojny światowej

JERZY RUDZIK

socjalizm polskim tuż przed i na początku wojny uświadczono trzy podstawowe orientacje.

Narodowa Demokracja z R. Dmowskim na czele podtrzymywała swoją koncepcję współpracy z Rosją, licząc na zjednoczenie ziem polskich w ramach państwa rosyjskiego. Tak więc maksymalnym celem stała się szeroka autonomia. Podjęła próby organizowania polskich sił zbrojnych — legion puławski.

Stanowisko rewolucyjnego nurtu ruchu robotniczego — SDKPiL i części PPS-Lewicy było konsekwentne. Połepioną wojnę imperialistyczną, wzywało do rewolucji społecznej we współdziałaniu z rosyjskim ruchem robotniczym i obalenia caratu. Uważano, że są szanse na zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Europie. Wówczas wszystkie polskie, palące problemy tu drogą miały zostać rozwiązane.

Obóz związany z państwami centralnymi, zwłaszcza Austro-Węgrami, był szczególnie aktywny w Galicji. Główną rolę odgrywała Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i jej organizacje militarne będące pod silnym wpływem J. Piłsudskiego. Dowództwa austriackie zgodziło się na samodzielne wkroczenie drużyn strzeleckich do Królestwa i wywołanie tam antyrosyjskiego powstania. 6 sierpnia 1914 roku granicę przekroczyła pierwsza „kompania kadrowa”, zajmując Kielce (bez oporu).

Piłsudski ogłosił, że w Warszawie zawiązał się konspiracyjny Rząd Narodowy, który mianował go komendantem polskich sił zbrojnych. Z ramienia tego fikcyjnego rządu zaczęto tworzyć prowizoryczne władze i tzw. komitaty wojenne, głównie obsadzone przez członków PPS — Frakcji i PPSD. Jednak to wystąpienie bardzo szybko się załamało. Społeczeństwo Królestwa nie zaangażowało się czynnie przeciw Rosji z różnych przyczyn. Klasy posiadające odstręczały „socjalistyczne zabarwienie” przywódców firmujących ruch strzelecki. Nie ufano też Niemcom — sojusznikowi Austrii. Nie miały wpływu wywołane propagandą endecji. Wyszła też na światło dzienne fikcja deklaracji Piłsudskiego. Austriacy rozwiali oddziały strzeleckie. Jednak staraniem galicyjskich konserwatystów utworzono legiony polskie w ramach armii austriackiej, co powszechnie poparli Polacy w Galicji.

W Krakowie zawiązuje się Naczelny Komitet Narodowy, patronujący legionom i skupiający przedstawicieli niemal wszystkich stronnictw. Ograniczy on wpływy zwolenników Piłsudskiego, który otrzyma dowództwo II Brygady. Powołuje się też II Brygada. Zawodzą próby porozumienia z Niemcami, którzy w tym czasie nie chcą się do niczego zobowiązywać, domagając się natomiast wyłącznie usług dywersyjno-spiegawczych. Endecy w Warszawie tworzą wraz z realistami (lojalistami) Komitet Narodowy Polski oraz legion puławski. Jednak niechętnie stanowisko władz rosyjskich ostudza zapędy zwolenników orientacji pro-rosyjskiej. Dmowski opuszcza już w 1915 r. Rosję i udaje się na Zachód.

Do poważnej polaryzacji tych stanowisk doprowadza zajęcie Królestwa przez Niemców i Austriaków. Decydują o tym klęski armii rosyjskiej w 1915 r. i przesunięcie linii frontu na wschód, wreszcie odzyskanie przez Austriaków Galicji Wschodniej, gdzie walkę toczą polskie legiony. Królestwo zostaje podzielone na 2 strefy okupacyjne: niemiecką i austriacką.

Niemcy nadal nie godzą się na koncepcję rozwiązania „austro-polskiego”, licząc się natomiast z ideą powstania jakiegoś kadłubowego państwa polskiego i wcielenia do Rzeszy sporych połaci ziem. Następują pierwsze ustępstwa na rzecz Polaków w sprawach języka, szkół, samorządu — bardzo zresztą ograniczone.

Jednak w stanowisku stronnictw politycznych ma miejsce spore przesunięcie. Tworzy się obóz „aktywności” — zwolenników współpracy z władzami niemieckimi, firmowany głównie przez klasy posiadające. Pewne, malejące zresztą wpływy zachowują „pasywistę”, skupieni w Międzypartijnym Kole Politycznym. Ogłoszony zostaje werbunek do legionów. Jednak i teraz brakuje w Królestwie ochotników. Piłsudski dostosowuje się do nowej sytuacji i agituje za wstrzymaniem werbunku. Wpierw — twierdził — trzeba proklamować wolność Polski, utworzyć rząd i powołać naczelnego wodza, myśląc oczywiście o swojej osobie. Demonstracyjnie podkreśla swoją opozycję wobec NKN i Komendy legionów do „wysługiwania się” Austrii.

Szuka też różnych dróg umocnienia swoich wpływów. Powstaje tajna Polska Organizacja Wojskowa (POW) we wszystkich zaborach. Wprowadza swoich stronników do różnych partii i ugrupowań, sam zachowując oficjalnie pozycję „ponadpartijną”. Nadal cieszy się pełnym poparciem PPS-Frakcji, do której powracają działacze dawnej PPS-Opozycji, szczerze wierzący, że niepodległa Polska będzie socjalistyczna. W Królestwie popiera go też zjednoczony ruch ludowy — Polskie Stronnictwo Ludowe, które w 1918 r. przybiera nazwę PSL „Wyzwolenie”. Wciąż jednak jego wpływy nie są dominujące, a utworzony przez niego Centralny Komitet Narodowy jednoczy tylko część ugrupowań.

Lewica ruchu robotniczego ostro atakuje PPS-Frakcję, jako „pacholów imperializmu”. Nadal hasłom niepodległości (głoszonym zresztą w sposób zakamuflowany) przeciwstawia rewolucję socjalistyczną. Wojna pogorszyła sytuację materialną społeczeństwa, zwłaszcza klas pracujących. Trwa bezwzględny wysiłek. Następuje osłabienie proletariatu, spadek jego liczebności. Sporo fabryk i robotników zostaje ewakuowanych w głąb Rosji. Dotyka to działaczy SDKPiL i PPS-Lewicy.

Jednak skłócone partie lewicy nawiązują bliższą współpracę w organizowaniu pomocy dla bezrobotnych, głodnych i strajkujących. Częściowo zostaje oparty rozłam w szeregach socjaldemokracji — „rozłamowcy” i „zarządowcy” (była o tym mowa poprzednio). Odcienie od sojuszników rosyjskich i rozproszenie klasy robotniczej osłabia jednak wpływy lewicy, także i prawicy socjalistycznej.

Tymczasem słabną także wpływy orientacji proaustriackiej, ponieważ ugruntowuje się przekonanie, że praktycznie tylko Niemcy mogą istotnie wpłynąć na sytuację w Polsce. Niemcy zaś co najwyżej myślą o utworzeniu polskiego państwa buforowego. Austriacy, chcąc umocnić swoje wpływy, decydują się na pewien gest. Przemianowują legiony na Polski Korpus Posiłkowy. Poza tym obydwo zaborcom, którzy ponieśli już ogromne straty materialne i ludzkie, nie mając perspektyw na odniesienie decydującego sukcesu militarnego, marzy się wykorzystanie polskiego rekruta na większą skalę niż dotychczas. Wiedzą jednak, że muszą pójść na dalsze ustępstwa.

Tak rodzi się Akt 5 listopada 1916 r. Mówi on o utworzeniu z ziem zaboru rosyjskiego „państwa samodzielnego z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem”. Akt nie mówi o przyszłych granicach, zaborze pruskim. Równocześnie cesarz Austro-Węgów zapowiedział rozszerzenie autonomii Galicji, co także było wymowne.

Społeczeństwo polskie z mieszanymi uczuciami zareagowało na decyzję okupantów wywołującą też do ochotniczego załączenia wojskowego. Aktywiści robbili do pracy i wzywali do poparcia tej koncepcji. Posyłać próbowali się dostosować do nowych warunków. Centralny Komitet Narodowy, w imieniu obozu niepodległościowego, tworzył własne, poszerzające, interpretacje. Uważał jednak, że tylko Sejm polski może powołać narodową armię. SDKPiL nazwała akt listopadowy „krwawym sztychtem”.

Niezależnie jednak od prawdziwych intencji zaborców, ich decyzje pociągnęły poważne następstwa międzynarodowe w sprawie polskiej. Rząd carski do tej pory kluczył i odcinając od większych ustępstw obiecywał odtąd stworzenie „Polski wolnej”, złożonej z 3 zaborów, oczywiście uzależnionej od caratu. Ideę tę poparły Francja i Anglia, pozostawiając jednak swemu sojusznikowi wolną rękę w kwestii polskiej. 22 stycznia 1917 r. Stany Zjednoczone ustami prezydenta Wilsona jeszcze przed przystąpieniem do wojny opowiedziały się za „zjednoczoną, niezależną i autonomiczną Polską”.



Ignacy Daszyński i Wincenty Witos

Fot. Archiwum

wił się modernizować. Kupił nowe, bardziej wydajne maszyny, a stare przeznaczył na złom. Przed śmiercią na śmietniku uratował je człuchowski ZUT, który w ciągu kilku miesięcy przygotował się do przejęcia kolejnej technologicznej nowości. Pierwsze kroki były ostrożne. Człuchowianin był jedynie poddawany szczenińskiej fabryki, zajmującym się przeciąganiem miedzianych drutów ze średnicy 0,5 mm do 0,2 mm. Ale już po kilku miesiącach, gdy okazało się, że nie taki diabeł straszny, apetyty wzrosły.

W tym samym czasie z nie tak odległego przecież Szczecinka, a konkretnie z tamtejszego „Polamu”, rozlegały się lamenty o „braku przewodów do wytwarzania tu przedłużaczy. Dyrektor ZUT Ryszard Góliszewski spotkał się z szefem „Polamu” Zdzisławem Gorbaczem i powiedział, że mogliby wytwarzać takie przewody w Człuchowie. Mają pustą halę, przyczynionych fachowców, dobre chęci, brakuje jedynie pieniędzy na zakup maszyn. Pieniądze miało natomiast Zrzeszenie „Polam”. Po krótkich negocjac-

jach przekazało do dyspozycji ZUT 241 mln zł i 445 tys. dolarów. Nie, w dobre reformy gospodarcze nie robi się takich prezentów. Ta nieopracowana pożyteczna treść będzie zwrócić do 1993 roku.

Pieniądz, nawet ten nieopracowany, nie może leżeć bezczynnie. W zachodniopomorskiej firmie Nihot i francuskiej Setic zakupiono skrawarki. Krakowska Fabryka Kabli dostarczyła cztery ciągarki i jeszcze w 1985 roku zdołano wytworzyć 10 tys. kilometrów przewodu. Produkcja w głąd tak. Z legnickiej kablowni sprowadza się miedziany drut na wojowy o grubości 1,6-2 mm. Przeciąga się go do grubości 0,5 mm, a potem jeszcze raz do grubości 0,2 mm. Z 16 takich cienkich kablów drucików skręca się linkę o grubości 0,5 mm. Powleka się ją izolacją z polwinitu, a następnie dwie takie żyłki łączy — fachowo mówiąc — „opo- na”. I to jest już przewód, który tak raduje szczecińskich polamowców. W bieżącym roku chcą go wyprodukować aż 25 tys. kilo- metrów.

Aby trzymać się dalej tego optymistycznego tenorku, trzeba przytoczyć jeszcze dane obrazujące rozwój człuchowskiej firmy. W 1982 roku wartość sprzedaży wyniosła tu 315 mln zł, rok później — 430 mln zł, w roku ubiegłym — 771 mln zł. W bieżącym planuje się uzyskać aż 900 mln zł, a — uprzedzając ewentualne wątpliwości — informuje, że nie są to dane według ocen bieżących, ale porównywalnych.

Zaradna dyrekcja, pracownia załoga, wysłannicy — re- ce same składają się do okła- sków. A jednak radziłyby powstrzymać się od takich zapa- leństw. Człuchowski ZUT już w nie- dalekiej przyszłości będzie bo- wiem musiał stawić czoła trudno- ściom, które oby go nie przero- dziły. Najwięcej niepewności budzą dalsze produkcyjne losy łącznika- warstwowego. Jest to urządzenie- łączące i wyłaczające napięcie. Wytwarzają go ponad pół milio- na sztuk w kilkudziesięciu od- mianach, co daje prawie połowę- produkcji. Jest to wyrób jak z la- musa techniki, powielany seryj- nie według dokumentacji opraco-

JOACHIM LELEWEL wy- przedził swoją epokę w dociekliwości badawczej i intuicji uczonoj. Spis jego dzieł, artykułów, studiów i szkiców w języku polskim, francuskim i niemieckim obejmuje kilkadziesiąt pozycji, od dzieł starożytnych po czasy mu współczesne.

Urodził się 22 marca 1786 roku w Warszawie, w środowisku średnio zamożnego ziemiaństwa ze strony matki i postępowej inteligencji warszawskiej ze strony ojca. Lata młodości i męskie spędził głów- nie w Warszawie i Wilnie, gdzie odbył studia, a następnie rozpo- czął pracę naukową i pedagogicz- ną. W latach 1815—1818, jako za- stępca profesora prowadził wy- kłady historii powszechnej na Uniwersytecie w Wilnie. Od 1818 do 1821 był bibliotekarzem zastępcą dyrektora w nowo po- wstałej Bibliotece Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego. W 1821 uzyskał stopień profesora zwyczajnego, a w 1822 r. objął katedrę historii na Uniwersyte- cie Wileńskim.

Był uwielbiany przez młodzież filarecką, która widziała w pro- fesorze prekursora nowego, ro- mantycznego nurtu w nauce hi- storycznej. Patriotyczny sens wy- kładów Lelewela odgady też ko- misarz carski Nowosiłcow i w rezultacie usunął go z katedry Uniwersytetu Wileńskiego.

W Warszawie kontynuował pracę naukową, jednocześnie związał się z młodzieżowym nur- tem niepodległościowym. Wybra- ny posłem, wszedł do opozycji sejmowej, występował przeciw bezprawiu i uciśkowi policji car- skiej. Podczas powstania listopad- owego wysunięto go na prozo- downika lewicy, był też preze- sem młodzieżowego radykalnego klubu patriotycznego, a jedno- cześnie należał — obok księcia Adama Czartoryskiego — do Rza- du Narodowego i był zastępcą ministra oświaty. Drugą połowę życia (po upadku powstania, a miał wtedy 45 lat) spędził jako wygnańiec i tułacz we Francji i Belgii.

Lelewel był postacią wyjątko- wą. Niezależnie od zaangażowa- nia politycznego, rozwijał najcen- niejszą w swoim życiu pasję — twórczość naukową. Od najmłod- szych lat interesował się prawie wszystkim: arymetyką, geogra- fią, botaniką, próbował popra- wić małą encyklopedię, w wie- ku jedenastu lat opracował pla- ny-bojowe Stefana Batorego pod Pskowem, a jako niezbyt przy- kładający się do „obowiązkowej” nauki uczeń układał tablice chro- nologiczne historii polskiej. Robił to wszystko skrycie, aby rodzina nie żartowała z „wszystko- wiedzą”.

Lelewel był racjonalistą w do- ciekliwości i ścisłości badawczej, a romantykiem w tworzeniu sze- rokich syntez historycznych. Ulu- bioną i po raz pierwszy w Pol- sce wprowadzoną przez Lelewe- la metodą była komparatystyka, która pozwalała traktować po- równawczo dzieje różnych, od- ległych narodów czy zjawisk. Obok syntez podejmował żmud- ne studia analityczne, do takich należały np. ukazanie w mowym świetle sprawy króla Bolesława i jego sporu z biskupem Stani- sławem. Rzeczą charakterystycz- ną jest to, że we wszystkich uprawianych dyscyplinach inter- esował się zagadnieniami metodo- logicznymi, był w tej dziedzinie pre- kursorem.

Za pierwszą próbę metodolo- gicznej analizy nauki historycz- nej uważa się jego pracę „Hi- storyka tudzień o latwym i poży- teczny nauczaniu historii”. Ko- lejną cechą Lelewela było silne umiejscowienie twórczości nauko- wej w realiach swojej epoki. Trudno oddzielić twórczość nau- kową od jego życia. I tak np. „Dzieje Polski potoczny sposo-

wanej w latach... 50-ych. Mate- rialochłonny, niefunkcjonalny, za- wodny. Jedynym jego atutem jest... monopol ZUT w jego wy- twarzaniu.

Ale monopol ten się łamie. Od- biorycy wyrzdzają na jakość, do- magają się zmian. Opracowano więc program modernizacji, któ- ra w latach 90-ych pozwoli wy- twarzać rocznie 1,2 mln sztuk modernizowanego, nowoczesnego łącznika. Potrzeba na to 800 mln zł, których zakład nie posiada. Ma jednak obietnicę centralnego planisty, że otrzyma taki kredyt. Jeśli obietnicę zmienia się w brzę- czącą monetę, jeśli ona z kolei zamieni się w potrzebne maszy- ny i urządzenia, firma stanie na nogach, czego nie można powie- dzieć o dniu dzisiejszym.

Ubiegłoroczny zysk brutto wy- niósł 128 mln zł. Jeśli od tego odejmemy 65 mln zł podatku do- chodowego i 32 mln zł, które trze- ba przekazać na PFAZ, to do po- działu pozostają 44 mln zł. Jest to kwota śmiesznie mała jak na firmę zatrudniającą ponad 600 osób.



W 200. ROCZNICĘ URODZIN
JOACHIMA LELEWELA

Uczony i polityk

„bem opowiedziane” — dedykowa- ne siostrzeńcom, wywodzą się z ówczesnych potrzeb społeczno- dydaktycznych. „Paralela Hisz- panii z Polską” powstała wskutek zainteresowania społeczeń- stwa rewolucją w Kadyksie, jako pierwszym objawem protestu przeciw rządowi Świętego Przy- miera. „Trzy konstytucje 1791, 1807 i 1815” przeznaczone były dla posłów sejmowych, opraco- wujących przyszłą ustawę pań- stwa polskiego. Na emigracji, obok dzieł o znaczeniu świato- wym z zakresu numizmatyki i geografii, pisał Lelewel prace hi- storyczne, jak choćby dwutomo- wą „Historie de Pologne”, która miała przybliżyć cudzoziemcom problematykę polską.

Oddzielne miejsce zajmuje nau- ka o książce i bibliotece. Książ- ka interesowała go nie tylko ja- ko źródło informacji, lecz rów- nież jako wytwór materialny i zjawisko społeczne. Był bibliofi- lem, bibliotekarzem, metodolo- giem bibliologii, znawcą reperi- sów, badaczem drukarstwa i księ- garstwa, ilustratorem, sztycha- rem i kartografem. W ciągu krótkiego, trzydziestoletniego do- świadczenia w pracy bibliotekarza stworzył podstawy zawodu biblio- tekarskiego. Pogląd swój na spo- łeczną rolę biblioteki przedsta- wił na wykładach bibliografii oraz w dwóch dziełach: „Biblio- graficznych ksiąg dwoje” i „Dzie- je biblioteki”.

W życiu emigracyjnym we Francji i Belgii odegrał rolę nie- ujętego szermierza walki o nie- podległość narodową, o wolność i demokrację. Sprawę odrodze- nia Polski wiązał ze sprawą po- wszechnej rewolucji społecznej, którą rozumiał jako walkę ma- ludowych przeciw arystokracji, magnaterii i szlachcie. Sprzyjał wszelkim ruchom rewolucyjnym. W burżuazyjnym społeczeństwie francuskim za monarchii Ludwi- ka Filipa nie czuł się dobrze, zwłaszcza, że nie darzono tam sympatią emigrantów polistopa- dowych. Za działalność konspira- cyjną i popieranie wypraw par- tyzanckich do Polski został wy- dalony z Francji.

Wyruszył pieszko do Belgii, osiadł w Brukseli, gdzie był bar- dzo długo, znosząc wszelkie nie- dogodności dnia codziennego. Dla podkreślenia swej postawy tułacza-demokraty nosił osobista- cyjnie niebieską bluzę robotniczą i polski narodowy kaszket. W latach 1847—1848 zetknął się w Brukseli z Marksem i Engelsem w Międzynarodowym Towar- ystwie Demokratycznym, powsta-

łym z inicjatywy Związku Komu- nistów i przez jakiś czas był pod urokiem głoszących tam ha- sła wolności i braterstwa ludów.

Mijały lata, a środowisko emi- gracyjne wymagało od niego wciąż czynów. Jednakże Lelewel po wieloletniej działalności poli- tycznej — trzeba przecież pamię- tać, że był przewodniczącym Ko- mitetu Narodowego w Paryżu, a potem Komitetu Narodowego Polskiego w Brukseli — dozna- szy wielu rozczarowań, był coraz bardziej przekonany, że naród polski może liczyć tylko na włas- ne siły. W okresie Wiosny Ludo- wów ograniczył się już tylko do roli baczniego obserwatora, po 1848 roku nie podejmował żad- nych prac politycznych.

Przez wszystkie lata emigracji odrzucał propozycje stałego za- trudnienia, uważając za niesto- sowne podejmowanie pracy w obcej służbie. W jego pojęciu równość to nie małe zdradzie- narodowe. Nawet Mickiewiczowi zarzucił, że przyjął stanowis- ko bibliotekarza w Bibliotece Ar- senału w Paryżu. Droga, którą obrał, nie była łatwa, skazywał się na wieczny niedostatek. Mi- mo olbrzymiej produkcji dzieł, setek przedruków — zarobki je- go były niskie, wystarczył zaled- wie na „schnący kawałek chle- ba, na atrament, na świeczkę”.

Mimo pogarszającego się stanu zdrowia, do końca utrzymywał harda, bezkompromisową i konsekwent- ną postawę. Szczęry demokrat, zwolennik zespolenia z ludem, w przeciwieństwie do innych ha- lańskich demokratów emigracji- nych, swe zasady stosował w ży- ciu. Żył jak prawdziwy proletar- riusz, od niekogo nie nie przy- jmował; poczuł się głęboko ura- żony, gdy zaprzyjaźniony z nim lekarz, przysłał mu w trosce o jego zdrowie bandaże i śro- dki lecznicze.

Zmarł 29 maja 1861 r. w Pa- ryzu i tam został pochowany.

Na Pomorzu Środkowym imię tego wielkiego Polaka nosi Wo- jewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie, która dla uczczenia 200 rocznicy uro- dzin swego patrona zorganizowa- ła wystawę prezentującą jego dorobek twórczy.

Ludmiła Janusewicz

Na zdjęciu: podobizna Joachi- ma Lelewela na gmachu Woje- wódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie.

Fot. K. Ratajczyk

Głos dzieci



Naszym wiernym Czytelnikom życzymy: udanych piasek, wspaniałego Dyngusa, słońca i radości.

Redakcja
„Głosu dzieci”

Nasza POCZTA

Droży Czytelnicy!

W wiosennym i pogodnym nastroju czytaliśmy Waszą korespondencję. Mamy nadzieję, że przywaliście radośnie pierwszy dzień wiosny. Na pewno zadbałicie o to, żeby wokół waszych szkół i domów było w tym dniu czysto. Żeby wiosna nie przestraszyła balagan i brud...

Dziękujemy pięknie za życzenia, które przesyłaliście nam z okazji Dnia Kobiet, a także za życzenia z okazji Święta Wielkanocy oraz po zdrowienia. Nadesłali je: Bogusław Krygier z Cecenowa w woj. śląskim, Aleksandra Siewruk ze Złocieńca, Marcin Gleich z Sucheja, Angeli Lipińska z miejscowości Żychce w woj. śląskim, Edyta Marmiak ze Słupska, Basia Mazur ze Słupska, Małgorzata Prejs także ze Słupska, Asia Szurek z Kolobrzegu, Małgorzata Plecka ze Słupska, Aneta Gulczyńska z Kolobrzegu, Katarzyna Pilak z Darłowa, Jola Kiersnowska z Kolobrzegu, Artur Jankowski z Białogardu, Kamilla Chojnecka z Łeby, Anna Kuźnik z Siemczyna, Sobeśław Antolak z Drzonowa, Agnieszka Stasiak ze Słupska, Marzena Małkiewicz z Ustki, Marek Białoch z Wierchowa i Marta Styczeń z Darłowa.

Renata Lipa z Rębina, która uczy się w pierwszej klasie prosi nas, abymy pisali trochę większymi literami. Niestety, nie możemy spełnić tej prośby. Maszyny w drukarni, która drukuje „Głos dzieci”, piszą tylko małymi literkami. Basia Letkiewicz z Kolobrzegu i Ania Wolniewicz także z tego miasta proszą o zdjęcia zespołów i solistów rockowych. Drogie czytelniczki! Zdjęcia takie zamieszczamy na stronie pt. „Półgłos”, która ukazuje się co dwa tygodnie, w środy. Radzimy więc zerknąć na nią. Dziękujemy Monice Górniak ze Szczecinka za wierszyki. Bardzo nam się spodobał ten, zatytułowany „Dzień Kobiet”. Dziękujemy również Anecie Żurawik z Sepólna Wielkiego za legendę o swojej miejscowości. Anetko, przykro nam, że musimy Ci to wypomnieć, ale musisz więcej popracować nad ortografią. Polecamy Ci i tym, którzy mają kłopoty z pisownią — naszą stałą rubrykę „Z językiem polskim za pan brat”. Pozdra wiemy wszystkich naszych Czytelników.

REDAKCJA

Listy

Kochana Redakcjo!

Na imię mam Jolanta. Chodzę do klasy III „d” Szkoły Podstawowej nr 5 w Kolobrzegu. Bardzo lubię „Głos dzieci”. Podobają mi się w nim wiersze, listy czytelników i różne rozrywki. Moją pasją jest czytanie książek. W ciągu roku czytam około 150 książek. Bardzo lubię pływać, idzie mi to zupełnie do brzo. A poza tym lubię ćwiczenia gimnastyczne. Pięczę do Was po raz pierwszy, ale chyba nie ostatni. Po zdrowiam Cię, kochaną Redakcjo.

Jolanta Kleśńska
Kolobrzeg

Mamy nadzieję, Jolu, że jeszcze napiszesz do nas. Dziękujemy za list i pozdrowienia. Życzymy Ci wielu wspaniałych lektur i sukcesów w pływaniu.

W KINACH, w których pokażywane są „Podróże Pana Kleksa”, na okienkach kasowych pojawiają się napisy „wszystkie bilety wyprzedane”. Tak jak wówczas, gdy prezentowano „Akademię Pana Kleksa” — obserwujemy ożywienie wśród „koników”. Na szczęście nie tylko oni wyciągnęli wnioski z sukcesu, jaki Krzysztof Gradowski odniósł, reżyserując swoje pełnometrażowe filmy fabularne dla dzieci.

Po premierze „Akademii Pana Kleksa” pisało się i mówiło, że realizacja tego filmu może okazać się przełomowym momentem w rozwoju polskiego filmu fabularnego dla dzieci. Sądząc po kilku, spośród znajdujących się obecnie w produkcji filmach dla dzieci, przewidywania te się sprawdziły. Ich twórcy, mimo istotnych trudności produkcyjnych, zdecydowali się podjąć próbę stworzenia obrazów baśniowych, fantastycznych, atrakcyjnych. Takich, których zrealizowanie wymaga poszukiwania niekonwencjonalnych sposobów wykorzystania techniki filmowej, zastosowania tzw. efektów specjalnych.

Pan Kleks nie będzie sam

Jerzy Domaradzki (znany jako reżyser filmu „Planeta Krawiec”) kończy pracę przy filmie pt. „Biały Smok”, powstającym jako efekt koprodukcji ze spółą „Perspektywa” i amerykańskiej firmy „Legend Productions”. Kazimierz Tarnas (pierwsza nagroda jury dziecięcego na ostatnim Festiwalu Filmów dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu za „Szaleństwo Panny Ewy”) reżyseruje polsko-bułgarski film, wg. książki L. Bartelskiego „Złota mahmudia”. Waldemar Dziński, z kolei, jest autorem scenariusza i reżyserem filmu „Cudowne dziecko”, w którego produkcję zaangażowany jest zespół „Tor” i kanadyjska firma Les Productions „La Fete”. W Łodzi kinu Miniatur Filmowych „SEMAFOR” Jerzy Łuka-

szewicz realizuje oparty na motywach powieści Makuszyńskiego film pt. „Przyjaciel diabła”.

Wszystkie te filmy obiecują spotkanie z przygodą, fantazją, baśnią, słowem z bohaterami i rzeczywistością... jak „z kina”. Ta lista kilku tytułów nie daje jeszcze pewności, że odtąd już zawsze na ekranach naszych kin — obok filmów „z życia wziętych”, tzw. obyczajowych, przedstawiających trudne problemy wieku dorastania czy perypetie dzieci zaplątanych w sprawy dorosłych — pojawiać się będą obrazy wyrosłe z chęci mądrego zabawienia najmłodszych. Chciałoby się mieć taką pewność.

Zofia Zarachowicz

„PODRÓŻE PANA KLEKSA”

Z Poradnika Młodego Zielarza

Słowa: Krzysztof Gradowski, muzyka: Andrzej Kozyński

W Poradniku Młodego Zielarza Napisanym dla szczęścia ludzkości Pewien przepis się stale powtarza, A zawiera on sekret młodości: Kwiat rumianku, liść pokrzywy, Ziele bratka, pieprz prawdziwy. Pestki z dyni i borówki, A do tego sok z makówki, Owoc głogu, dzikiej róży I tymianku liść nieduży. Suszyć, skruszyć, Zmieszać, zważyć, Podgrzać, zalać I zaparzyć.

A gdy wywar jest gotowy, To po rozum pójść do głowy,

Nie próbować, wylać, nie pić! Tylko słońcem się pokrzepić. Umyć głowę zimną wodą I zachować formę młodą.

Biegać, skakać, Latać, pływać, W tańcu, w ruchu Wypoczywać.

W Poradniku Młodego Zielarza Napisanym dla szczęścia ludzkości Taki przepis się stale powtarza, A zawiera on sekret młodości:

Biegać, skakać, Latać, pływać, W tańcu, w ruchu Wypoczywać.

Z JĘZYKIEM POLSKIM ZA PAN BRAT

Przekręcanie wyrazów obcych

W tej rubryce walczymy z błędami językowymi. Mówiąc inaczej: zabiegamy o świadome i sprawne posługiwanie się naszym językiem ojczystym. Jak widać, język polski jest jeden, ale ile ludzi — tyle sposobów wyrażania się: odmienny jest język uczonego, urzędnika, inaczej pisze poeta, powieściopisarz, wreszcie inne są wypowiedzi codzienne, potoczne. Stąd wyróżniamy style: naukowy, urzędowy, literacki, potoczny. Bez względu jednak na ich wielość, każdego z nas obowiązują trzy podstawowe warunki dobrego posługiwania się językiem: poprawność, czystość i jasność stylu.

Wyróżniamy się wyrazów obcych, jeśli w polszczyźnie istnieją ich rodzime odpowiedniki. Oczywiście, język polski — jak każdy język na świecie — wchłaniał i wchłania w dalszym ciągu bardzo dużo takich wyrazów. Niektóre z nich przyswoiły się tak dalece, że nie odczuwamy już ich obcości. Zalecamy jednak bezwzględne tepienie mody na pstrzenie naszego języka sztucznie brzmiącymi, obcymi dźwiękami. Nieestetyczna i chęć popisania się znajomością wyrazów obcych. Niestety, często ta znajomość ogranicza się tylko do umiejętności zacytowania — gorzej jest ze znajomością znaczenia tych wyrazów. Stosując je w niewłaściwym miejscu i w niewłaściwym znaczeniu, tracimy nie tylko na czytelności wypowiedzi, ale — narażamy się na śmieszność wobec rozmówców. Funkcjonują nawet dowcipy językowe, polegające na używaniu obcych wyrazów w złym kontekście, np. mieszkają a propos siebie (zamiast: vis à vis dosłownie: naprzeciwko), czy masz mi coś vis à vis? (zamiast: za złe) itp. Lub odwrotnie — używaniu we właściwym znaczeniu przekręconych wyrazów obcych, np. przebywał tam in-koguto (zamiast incognito, czyli bezimiennie).

Niektórzy błędnie wymawiają wyrazy obce, często nawet te, które na stałe już weszły w obieg, np. perspektywa zamiast: perspektywa (co „na ucho” brzmi podobnie, przecież jednak jest śmieszne), bestseller (zamiast: bestseller, przebieg książkowy), suterena zamiast: suterena, dyzyn-fekcja zamiast: dezynfekcja, celafon, nawet cefalon! zamiast: celofan itp. Zwalczajmy, usuwajmy, wypieniamy (zamiast: likwidujemy — zobaczcie, ile mamy rodzimych odpowiedników tego słowa) takie błędy z naszego języka! A o możliwościach zastąpienia wyrazów obcych naszymi własnymi — przeczytacie w następnym wydaniu „Głosu Dzieci”. (awo)

PRZEDSTAWIENIEM „Bajka o rybaku i rybce” wg Aleksandra Puszkina, wystawionym na scenie Białostockiego Teatru Lalek, rozpoczęła się interesująca współpraca pomiędzy teatrem białostockim i Miejskim Teatrem Lalek w Kijowie. Bajkę Puszkina wyreżyserował Sergiej Jęfremow z Kijowa, a scenografię opracowała Wiera Brachnowa. W listopadzie ubiegłego roku białostocki artysta zaprezentował tę sztukę na Festiwalu Sztuk Radzieckich i Rosyjskich w Łodzi.

Na zdjęciu: jedna ze scen spektaklu „Bajki o rybaku i rybce”. Fot. CAF



— Mamo, chyba coś dziś przekrobalem — spaliłem naszą szkołę.

(Rys. Weekend)

KRZYŻÓWKA ILUSTROWANA

Odgadnięte znaczenie rysunków wpisać do diagramu w ten sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. W rozwiązaniu podajcie kolejno słowa pisane najpierw poziomo, a potem pionowo.

(buk)

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 1 kwietnia br. pod adresem: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137, 75-604 Koszalin, z dopiskiem „Głos dzieci” — rozrywki.

Rozwiązanie rebusu: KIEROWCA (kierowca).

Nagrody książkowe wylosowali: Beata i Małgosia Szortyka ze Szczecinka oraz Tomek Patubicki z Bytowa.



Jan Matejko

Zył przed wiekiem w wiekowym Krakowie Wątlý, drobny, niepozorny człowiek, Co malował obrazy ogromne, By historię Ojczyzny przypomnieć — Trudne chwile i zwycięskie boje, Przeszłość świetną jak husarskie zbroje, To, co budzi dumę i co boli, Chciał przypomnieć rodakom w niewoli — Obrazami opowiadać dzieje, Pędzlem uczyć i budzić nadzieję...

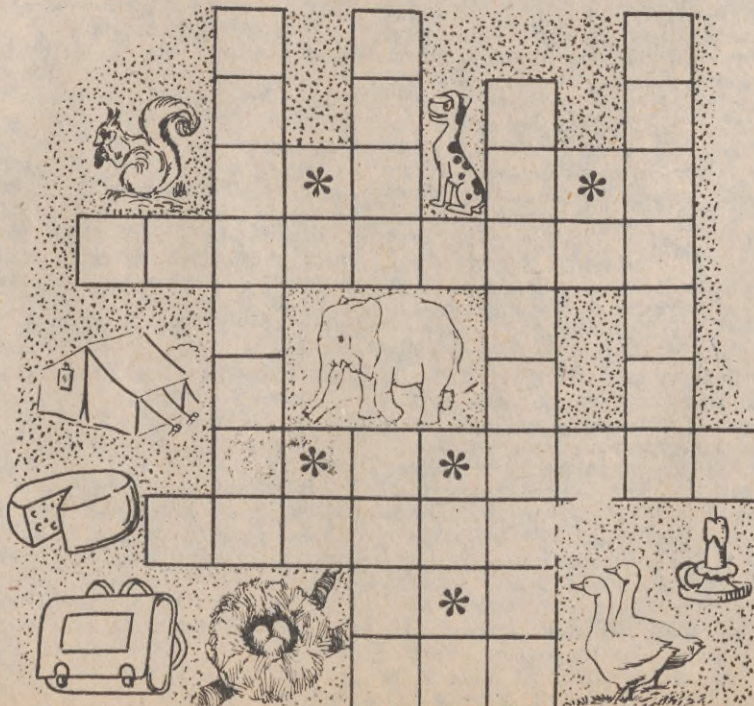
Tak po latach zszedł z jego palety Tłum rycerzy... Królewskie portrety Otoczyły go dostojnym kołem... Znow zabyły korony nad czołem Kazimierza, Zygmunta, Stefana... Pod dotknięciem pędzla Mistrza Jana! Z nim Polska powstała z niewoli, On ją pierw w swych płótnach wyzwolił! Sam dokonał tego w Krakowie Wątlý, drobny, niepozorny człowiek...

Tadeusz Szyma

W POPRZEDNIM wydaniu „Głosu dzieci” zakończyliśmy druk portretów królów i książąt polskich, rysowanych przez wielkiego malarza, Jana MATEJKĘ. Dziś zamieszczamy jego autoportret, namalowany rok przed śmiercią artysty, który swój talent oddał narodowi, przedstawiając w swoich obrazach najważniejsze wydarzenia z dziejów Polski. Małował „ku pokrzepieniu serc”, by budzić uczucia patriotyczne i miłość Ojczyzny wśród Polaków w czasach niewoli.

Narodowym obejrzeć obrazy Jana Matejki. Przypominamy Wam tytuły dzieł malarskich niezwykle pracowitego artysty: „Bitwa pod Grunwaldem”, „Hold pruski”, „Kobieski pod Wiedniem”, „Kościusko pod Racławicami”, „Konstytucja 3 Maja”, „Stefan Batory pod Pskowem”, „Rejtan na Sejmie Warszawskim”, „Kazanie Skargi”, „Podniesienie dzwonu Zygmunta”. Wiele tych obrazów znacząco z reprodukcji. Mamy nadzieję, że — podobnie jak „Poczet królów i książąt polskich” — przybliżą Wam ojczyste dzieje.

Jeśli ktoś z Was będzie w Warszawie, może w Muzeum



POD RZĄDAMI NOWEJ USTAWY

Instytucja artystyczna
to nie fabryka

JERZY RUDZIK

Ponad rok upłynął już od uchwalenia przez Sejm ustawy o instytucjach artystycznych, ukazały się też akty wykonawcze, podniesiono uposażenia artystów i pracowników. Wypada więc dziś zapytać: czy spełniła ona oczekiwania środowiska i usunęła biurokratyczne bariery? Czy rze czywiście nadała im odmienny od zakładów produkcyjnych status? Wreszcie czy przyniosła upragnioną samodzielność i so lidne finansowe zaplecze? Oto refleksje dyrektora trzech instytucji artystycznych Pomorza Środkowego.

Filharmonia w Koszalinie

ANDRZEJ MURAWSKI, dyr. naczelny: — Mammy teraz odrębny status, bo przecież filharmonia czy teatr różnią się od innych przedsiębiorstw państwowych. Mają swoją oczywistą specyfikę. Ustawa wprowadziła też nowe zasady mecenatu państwa. Wyraźnie mówi się, że nadrzędnym celem tych instytucji jest zaspokojenie potrzeb kulturalnych społeczeństwa. I temu podporządkowane finansowe zasady funkcjonowania instytucji artystycznych. Minister określa główne kierunki działalności programowej na każdy sezon artystyczny. Ma też wpływ na utworzenie i likwidację placówek, powołanie dyrektora naczelnego i artystycznego, on też prowa dzi rejestr instytucji artystycznych, a nie, jak do tej pory, sąd.

Mecenas wreszcie przeznaczając dotację na działalność ze środków Funduszu Rozwoju Kultury, ustala ramy cen na bilety nie w duchu maksymalizacji zysku lecz społecznej dostępności do teatrów, operetek, filharmonii. Stworzono więc podstawy prawne ogólnopolskiej polityki kulturalnej.

— A na tym tle sprawa samodzielności? — Dokładnie sprecyzowano mechanizmy kierowania instytucją artystyczną. Filharmonia kieruje dyrektorem z dużymi kompetencjami umożliwiającymi mu sprawne i samodzielne kierowanie instytucją. Sprawczywa oczywiście na nim ogromna odpowiedzialność. Według ustawy nie ma mowy o ingerencji czy naciskach z zewnątrz. Wreszcie — instytucja działa na podstawie własnego statutu, planu, programu repertuarowego, w swoim imieniu i na własny rachunek. Wszystko to składa się na samodzielność rzeczywistą, a nie wydmuszaną, pozorną.

— Mówi się jednak o obligatoryjnym funkcjonowaniu Rady Artystyczno-Programowej, choć to w tych instytucjach nie nowość.

Kiedyś jej status był inny, miała mniejsze znaczenie. Teraz, dzięki ustawie, reguły gry są klarowniejsze, moim zdaniem sensowne. Połowę składu rady wybiera zespół, połowę mianuje dyrektor, będący z urzędu jej przewodniczącym. Na szta rada powstała przed rokiem. Składa się z 15 osób. Siedmiu członków w tajnym głosowaniu wybrał zespół artystyczny. Pozostali to przedstawiciele organizacji społecznych i personelu obsługi.

Rada, w myśl ustawy, jest ciałem doradczym-opiniującym. Zły to dyrektor, który nie liczy się z zdaniem rady, jednak decyzje musi on podejmować samodzielnie. Do tej pory odbyło się sześć posiedzeń, m. in. opiniowano statut, regulamin pracy i strukturę, zajmowano się sprawami bytowymi, oceniono stary sezon artystyczny, opiniowano plany repertuarowe i gospodarcze na nowy sezon. Z satysfakcją stwierdzam, że współpraca z radą układa się bardzo dobrze, zaś jej wnioski i uwagi są wielce pomocne w kierowaniu placówką.

— Ustawa mówi też o zabezpieczeniu finansowym, dając dużą samodzielność w tych sprawach.

— Na działalność otrzymujemy dotację z Funduszu Rozwoju Kultury w oparciu o zmienione zasady, o wiele korzystniejsze niż kiedyś. Usunięto sporo nonsensów. Dawniej, mimo o wiele większych kosztów, bardziej opłacało się zatrudniać wykonawców z zewnątrz, niż członków własnego zespołu. Normy były przesadne, „nadmierzane”, praktycznie nasz zespół nie miał szans na dodatkowe występy firmowane przez filharmonię. Teraz są prawne możliwości wypłacania honorariów etatowym członkom zespołu, co nie koliduje z oczywistą zasadą sprawowania wysokiej klasy wykonawców z zewnątrz. Rzecz jasna, wwołyta ponadnormatywnie są uzależnione od możliwości finansowych instytucji. A te nie są z gumy. Wcale też nie grozi nam zalew pieniędzy. Każde przekroczenie owego progu funduszu plac powodzi się ogólnie obowiązujące restrykcje podatkowe. I wcale nam nie będzie łatwo w tym roku, oczekuję niemalych kłopotów finansowych, mimo że ubiegłoroczne wyniki, tak artystyczne, jak i finansowe, były bardzo dobre. Jakby jednak nie patrzeć, zasady finansowania filharmonii stały się o wiele jaśniejsze, zdrowsze.

Warto jeszcze dodać kilka słów na temat tych wyników i w ogóle cen biletów. Wiadomo przecież dobrze, że suma wpływów z biletów w filharmonii, operach, teatrach stanowi tylko ułamek budżetu tej instytucji. Stąd konieczność dopłaty do biletów przez państwo z Funduszu Rozwoju Kultury. Gdyby miały one rzucić się wyłącznie wymogami reformy gospodarczej, to ceny biletów byłyby nadmiernie wysokie. Ucierpiałaby na tym frekwencja, dostęp zaś do kultury byłby możliwy dla nielicznych. W 1985 r. w koszalińskiej Filharmonii średnio dopłata do 1 biletu wyniosła 155 zł i zaliczała się do najniższych w kraju. Wpływy, czyli dochody własne, były o 1,5 mln wyższe, niż przewidywał plan.

Teatr Lalki „Tęcza”
w Słupsku

Dyrektor, STANISŁAW MIRECKI: — Nasza dziewięcioosobowa rada działa od kwietnia 1985 r. Jest aktywna, docieklawa, zaangażowana. Opiniuje i dyskutuje wszystkie ważne sprawy dotyczące placówki. Jako szef instytucji mam teraz lepsze samopoczucie. Nim podejmę ważną decyzję, wysłuchuję opinii rady, różnych argumentów, punktów widzenia. Daje to klarowniejszy obraz. I jeśli osiągnę w miarę możliwości zbieżne stanowisko, to przecież i stosunek zespołu do określonych decyzji jest bardziej zaangażowany. Obok wielu pożytków płynących z ustawy, w moim środowisku jeden szczególnie spotkał się z gorącą aprobatą. Zrównany został system plac i honorariów w teatrach lalkowych i dramatycznych. To wielka sprawa. Zniknęło poczucie krzywdy, nierówności. Ta sama siatka plac, system norm i wynagrodzeń ponadnormatywnych. Większa możliwość stabilizacji zespołu aktorskiego. Pod koniec ubiegłego roku, jak we wszystkich instytucjach artystycznych, wprowadzono nowe zasady wynagradzania — średnio 3 tys. zł na osobę. Spodziewano się, co prawda, większych podwyżek, ale wiadomo — tak krawiec kraje... Stworzone też prawne możliwości wyższych zarobków, stosownie do możliwości instytucji. Oczywiście, obowiązują określone rygory finansowe, my też musimy uważać na podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Obowiązują więc zasady racjonalności, oszczędności i dobrze pojętego rachunku ekonomicznego.

— Jakże właściwie teatr osiągnął wyniki?

— Bardzo dobre, bowiem mimo szczupłości zespołu, zrealizowano wszystkie planowane zamierzenia z pewną nadwyżką. W 1985 r. w 329 przedstawieniach uczestniczyło 81 tys. widzów. Dzięki dodatkowym wpływom teatr osiągnął zysk w wysokości 1 mln zł. Dopłata do 1 biletu wyniosła 243 zł, jest ona niższa od planowanej. A ogromne zapotrzebowanie na spektakle teatralne w Słupsku i Koszalinie jest chyba też potwierdzeniem dobrego poziomu artystycznego całego zespołu i atrakcyjności poszczególnych widowisk. Ustawa ułatwiła nam pracę,

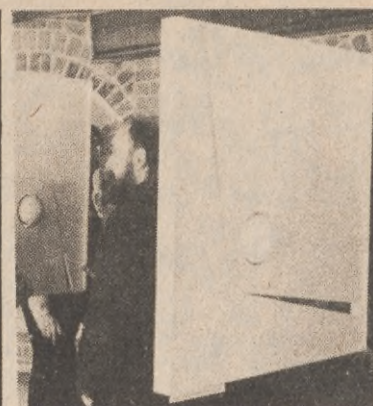
ale na właściwą ocenę jej skutków trzeba jeszcze poczekać. Przecież praktycznie funkcjonuje od niedawna.

Kłopoty Teatru Dramatycznego
i Orkiestry Kameralnej
w Słupsku

Dyr. JERZY RUDNIK: — U nas działa 13-osobowa rada, w której zasiada po 3 wybranych aktorów i muzyków. Podnieśliśmy uposażenia średnio o 20 proc. Dzięki ustawie wiele spraw stało się czytelniejszych, usunięto sporo hamulców i nonsensów. Placówka wychodzi szerokim frontem do widza, cieszy się społeczną akceptacją. Prowadzimy z powodzeniem edukację teatralną i muzyczną młodzieży szkolnej. A jednak dobrodziejstwa ustawy z wielkim trudem docierają do naszej instytucji, pod pewnymi względami można mówić o spietrzeniu kłopotów, nawet o regresie.

Jesteśmy instytucją nietypową, składającą się z teatru i orkiestry, czego nie chce uwzględnić resort kultury w planach finansowych. Po prostu otrzymujemy o wiele za małą dotację w stosunku do rzeczywistych potrzeb i rozmiarów działalności. Bilansując całość kosztów, resort utrzymuje, że np. u nas najwyższe są dopłaty do biletów w kraju. My natomiast uważamy, że najniższe, ale trzeba wyodrębnić orkiestrę. Sytuacja jest paradoksalna i z ekonomicznego punktu widzenia najlepiej opłacałoby się teatrowid... nie grać, ograniczyć się tylko do występów w Słupsku, omijać teren. Podobnie orkiestra. Dotacja łącznie wynosi 87 mln zł, o lądnych kilka milionów za mało, aby utrzymać rozmiary dotychczasowej działalności, podnieść place, zrekomensować muzykom koszty zakupu akcesoriów. Teatrowi grozi znaczne zmniejszenie liczby spektakli i koncertów, także audycji teatralnych i muzycznych. A przecież niezbędna jest jeszcze kontynuacja rozbudowy gmachu teatru (adaptacja przyległego obiektu) i podjęcie remontu kapitalnego siedziby. Teoretycznie można środki przeznaczyć na ten cel wyasygnować na działalność merytoryczną. Czy jednak kosztem bazy, zaplecza, warunków pracy? To przecież nonsens. A szarpanina finansowa, samopoczucie zespołu, realna groźba jego rozliczenia? Stąd alarmujące wystąpienie do resortu o większą dotację. Na razie bez odpowiedzi. Nie jest bagatelne czy przedstawienie będzie 240, czy tylko 170 oraz ile ich odbędzie się w miastach i wsiach województwa. Czy obejrzę je wszystkie 82 tys. widzów, czy tylko np. 50 tys. widzów? Podobnie w przypadku koncertów.

Pomijając dość nietypowy w kraju przykład teatru słupskiego, można więc w ustawie bez trudu dostrzec wiele walorów porządkujących i racjonalizujących życie instytucji artystycznych. Te ustawy trzeba też widzieć w połączeniu z wcześniejszymi ustawami o Funduszu Rozwoju Kultury i placówkach upowszechniania kultury. Dają one nowe ramy prawne polskiej kulturze.

Współcześni
twórcy
w hołdzie
Witkacemu

W Słupsku konkurs na twórczość plastyczną — ogłoszony przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Biuro Wystaw Artystycznych, Muzeum Pomorza Środkowego, Wojewódzką Radę Plastyki i Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pombrze” — jakkolwiek o dowolnej tematyce, nosił imię Witkacego, przez co organizatorzy uczcili pamięć wielkiego polskiego artysty w roku obchodów setnej rocznicy jego urodzin. Wpłynęły 64 prace, przedstawiające malarstwo, grafikę, rysunek i rzeźbę. Najlepsze pokazano na wystawie w Baszcie Czarownic podczas uroczystości ogłoszenia wyników konkursu i wręczenia nagród autorom.

Pierwsze miejsce jury przyznało Ignacemu Bogdanowiczowi za pracę, opatrzoną godłem „Czuwaj”. Równorzędne nagrody drugie otrzymali: Kazimierz Jaluńczyk, Jerzy Stroiński, Andrzej Pawlik i Lucja Włodek. Trzecie nagrody ex aequo zdobyli: Andrzej Szulc, Janina Sawicka, Michał Łaźny i Krystyna Łukasz-Mróz.

Liczebny i interesujący plon konkursu przyniósł satysfakcję jego pomysłodawcom i organizatorom. Dawniej już słupscy artyści plastycy nie wykazali podobnej weny twórczej. Prace nadal eksponowane w Baszcie Czarownic, można oglądać codziennie. (mim)

Na zdjęciu: eksponowane obrazy Ignacego Bogdanowicza. Fot. Z. Bielecki

Być górnikiem to zaszczyt i duma!

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA
KOPALNI „POLSKA”
41-500 Chorzów, ul. Kościuszki 11

OGŁASZA

zapisy dla absolwentów szkół podstawowych
do szkoły kształcącej w zawodach:

- ▲ GÓRNIK TECHNICZNEJ EKSPLOATACJI ŻŁOŻ
- ▲ OPERATOR MASZYN I URZĄDZEŃ PRZERÓBczyCH
- ▲ MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- ▲ ELEKTROMONTER GÓRNICZWA PODZIEMNEGO

Warunki przyjęcia:

- nie przekroczyć 18 rok życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Przyjmujemy również młodzież, która ukończyła co najmniej szóstą klasę szkoły podstawowej i 16. rok życia, do klasy przysposabiającej do zawodu GÓRNIKA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO.

Podczas nauki uczniowie otrzymują:

- wysoką pomoc materialną w wysokości od 6.178 zł miesięcznie w klasie I do 12.061 zł miesięcznie w klasie III
- bezpłatną odzież wyjściową i roboczą
- komplet podręczników i przyborów szkolnych
- zakwaterowanie i żywienia w internacie.

Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym. Absolwentom, którzy ukończyli naukę w terminie przewidzianym w programie nauczania i podejmą pracę w zakładzie najpóźniej w dniu 1 sierpnia, zakład pracy udzieli jednorazowej pomocy na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł umarzonej po 5 latach nienagannego pracy w zakładzie.

Bliższych informacji udzieli przedstawiciel ZSG KW „Polska” w Słupsku w Wojewódzkiej Poradni Wychowania Zawodowego w Słupsku, ul. Sienkiewicza 3, tel. 226-05 jak również pedagogy szkolni i rejonowe poradnie wychowawczo-zawodowe w Uście, Łęborku, Słupsku, Bytowie, Człuchowie, Miastku i Sławnie. K-373-0



Przed kilkoma dniami w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie odbyło się otwarcie Gabinetu Gracjana Bojara-Fijałkowskiego. Pisarz, zmarły w 1984 roku, przez prawie trzydzieści lat związany był z naszym regionem.

Na uroczystości otwarcia obecni byli przedstawiciele władz politycznych naszego województwa, instytucji i placówek kulturalnych, przyjaciele i najbliższa rodzina pisarza.

Obecne urządzenie Gabinetu — to dopiero początek gromadzenia pamiątek po pisarzu. Jest tu stół, przy którym pracował, jego fotel i ulubiona lampa. W regale wyeksponowano pamiątki ze spotkań autorskich z czytelnikami — m.in. z Ustki, Kołobrzegu, Słupska. Natomiast w gablotach umieszczono medale, odznaczenia państwowe i regionalne, dorobek literacki i publikacje prasowe.

Gracjan Bojara-Fijałkowski z Koszalinem związany był od 1957 roku, kiedy to objął stanowisko kierownika oddziału redakcji „Słowa Powiatowego”. Od 1958 roku przez kilka kadencji był radnym WRN, aktywnie uczestniczył w pracach Zarządu Okręgu ZBoWiD. W okresie działalności Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich na terenie woj. koszalińskiego był również działaczem i członkiem władz tego Towarzystwa. Od 1 września 1965 roku Gracjan Bojara-Fijałkowski pracował w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Jednocześnie rozwijał działalność publicystyczną, literacką i naukową. Należał do grupy sześciu założycieli koszalińskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

W latach siedemdziesiątych — ze względu na pogarszający się stan zdrowia — powoli wycofywał się z aktywnego życia zawodowego, aby poświęcić się pisarstwu. Bardzo sobie cenił spotkania autorskie, często zapraszano Go do Kołobrzegu, Białogardu, Polczyna Zdroju, Sławna, Słupska, Świdwina. Lubił zwłaszcza spotykać się z młodzieżą, której chciał przekazać całą historię Pomorza — i tę najdawniejszą i tę bliższą. „Morze szumi jak dawniej” — to pierwsza książka Gracjana Bojara-

Jerzy Dąbrowa-Januszewski

x x x
Cóż to za choroba
zastanawiam się gdy mówisz
że wszystko boli
a lekarz rozdziela osobno
pigułki na gardło
serce
zimne koniuszki palców

Kiedyś
miałas tylko te

sopelki u rąk
więc wystarczyło
parę pocałunków
by zawrzała w nich krew
a lekarz wypisywał na recepcie
rozkaz
— niech szybciej bije serce.

Chyba mogę powiedzieć tak —
w opustoszałym gołębniku
drzewiczki skrzypią
dnem i nocą
jednakowo dokuczliwe

Intermezzo

trochę delikatniej
dotykam strun napiętych
bólem nabrzmiałego ciała
i oto cisza pobrzmiwa
łagodnością Twojej skroni

tak mało potrzeba
by myśl Twoją dogonić w locie
gdy za oknem nawet drzewa zamilkną

Z INICJATYWY KOSZALIŃSKICH BIBLIOTEKARZY

Gabinet Gracjana
Bojara - Fijałkowskiego

KATARZYNA SŁODZIŃSKA

„Fijałkowskiego, wydana w 1961 roku. Jest ona zbiorem opowiadań o historii regionu, opartych na faktach historycznych. W całej twórczości pisarza dominowały dwa nurty. Jeden z nich dotyczył podań, legend i obyczajów Pomorza. Pierwszą książką z tego nurtu była „Pieśń Swantibora” (1964 r.). Lata 1972-76 przyniosły zbiory legend, potwierdzające słowność tych ziem, ukazujące różnorodną kulturę oraz dzieje różnych części Pomorza Środkowego i Zachodniego. Należą do nich „Legenda koszalińskiego grodu”, „Legenda znad drawskich jezior”, „Legenda ze słowińskiej checzy”. Cykl ten zamyka, wydana w 1977 roku „Wróżba Swantewity”, będąca wyborem legend, baśni i podań Pomorza Środkowego.

W drugim nurcie zainteresowań Gracjana Bojara-Fijałkowskiego znalazła się problematyka II wojny światowej. W 1971 roku wyszedł zbiór opowiadań pt. „Powiłcze”. Są one oparte na przeżyciach i doświadczeniach pisarza z czasów wojny i okupacji. W 1975 roku ukazuje się, wydana wraz z Andrzejem Zientarskim, książka pt. „Obóz jeniecki w Czarnej Stalag II B Hammerstein”. Jest to pierwsza praca o losach jeńców wojennych tego obozu. Natomiast w „Losach jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim” (1979) pisarz ukazuje m. in. założenia polityki hitlerowskiej wobec jeńców wojennych, organizację obozów, życie społeczne i jeniecki ruch oporu.

W 1984 roku (roku śmierci Gracjana Bojara-Fijałkowskiego) ukazały się wspomnienia pisarza pt. „Powrót z tamtego brzegu”. Przedstawia w nich autor tragiczny wrzesień 1939 roku, internowanie na Litwie, udział w ruchu oporu, pobyt w obozach koncentracyjnych, służbę w armii francuskiej i wreszcie — powrót do kraju. Dziełom ruchu kombatanckiego na Ziemi Koszalińskiej poświęcił pisarz książkę, napisaną wspólnie z Michałem Prokopem pt. „Śladami żołnierskiej drogi”.

W druku są ostatnie książki pisarza „Szczęście nad jaskółczym gniazdem” i „Święty Otton z Bambergu”.

Otwarty niedawno Gabinet Gracjana Bojara-Fijałkowskiego w WiMBP można zwiedzać codziennie (oprócz sobót i niedziel) w godzinach od 9 do 15, a we wtorek i piątek od godz. 9 do 19. Jego opiekunką jest Ewa Klimaszka z Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, autorka wydanej przez WiMBP bibliografii pisarza.

Fot. K. Ratajczyk

SOBOTA

22 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 23.00

7.30-7.55 TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin i Mechaniz. rolnictwa - sem. IV
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” i film TVP z serii „Cztery pancerni i pies”.

10.40 TV lista przebojów
11.10 „Plagi na plagi”
11.50 Koncert żywcem dla honorowych dawców krwi
12.20 „Świat z bliska”
12.50 TV biuro pośrednictwa
13.10 „Znana nasza” - widowisko
14.00 Galeria 37 milionów
14.30 Program wojskowy
15.05 Antologia dramatu powszechnego - Max Frisch: „Biedermann i podpalacz”, reż. Erwin Axer; obsada: M. Pawlikowski, B. Ludwiżanka, M. Czechowicz, A. Łapicki i in.

16.35 „Kram” - mag konsumenta
17.15 Losowanie Toto Lotka
17.25 „Szansa dla żywności”
18.50 „Skarbiec”
18.30 TV Magazyn Młodych
19.00 Dla dzieci: Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „Rollercoaster” - film fab. USA, reż. J. Goldstone; w rolach gł.: G. Segal, W. Wildmork i H. Fondo

22.00 „Czas”
22.50 7 dni na świecie
23.10 Sportowe rytmy tygodnia
23.55 Kino nocne: „Porwanie Prozeriny” - sensac. odc. ser. filmu włoskiego, reż. D. Tessari; w roli gł.: G. Gemma

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.20

13.30, 14.30: NURT (powtórz. wykładów)
15.05 Dla młodych widzów: „5 - 10 - 15” - zespół „Dom” przedstawia
16.25 Wideoteka
17.00 SPORT: MŚ w jeździe figuralnej na lodzie: pary taneczne

18.00 „Czwarty świat” - odc. ostatni z cyklu „Wiosna Ziemia”
18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Pila)
19.00 „Spektrum”
20.00 Bis na bis: „kto to jest, to ja jestem”
20.55 Filharmonia
21.35 „Adolf Born”
21.50 „Wampirella” czyli piosenki z musicalu „Czarna dziura”
22.25 „Wieczór u maharani” - odc. X filmu brytyjskiej TV z serii „Perla w koronie”, reż. Ch. Morahan i J. O'Brian
23.25 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA

23 marca

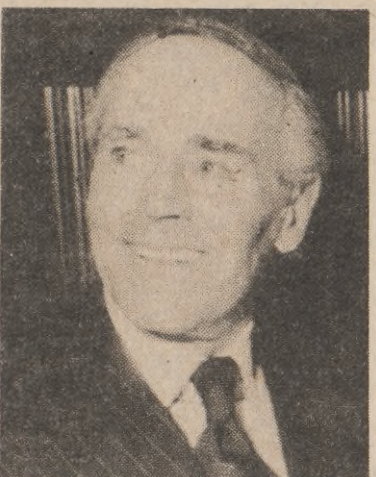
PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 23.15

7.25 Program dnia
7.30 Wszelchnia Rodziny Wiejskiej
7.55 „Po gospodarsku”
8.20 „Tydzień” - mag.
9.00 Dla młodych widzów: „Tele-ranek” - odc. II filmu ser. prod. radz.: „Przypadki Piotrowa i Wasieczkiana”.

10.35 „Miłośnicy przyrody” - odc. VIII ang. serialu przyrodniczego
11.05 W starym kinie: „Fredek uszczęśliwił świat” - polski film fab. z 1936 r., reż. Z. Ziemiński; grają: K. Lubieńska, Loda Halama, J. Kurnakowicz i in.
12.25 „7 anten”
13.00 Rezonans” - TV miesięcznik muzyczny
13.40 Sylwetka L. Rudnickiego z cyklu: „Ludzie naszej epoki”
15.05 Teatr dla dzieci: J. Jaros - „Baranki i ospały diabeł”
15.45 STUDIO I
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią wierzby”
20.00 „Celulooidowe dzieci” - odc. III ser. filmu włoskiego, reż. S. Sollima
21.20 „Pegaz” - aktualności kulturalne
22.05 Sportowa niedziela
22.40 Koncert na głos i dwie orkiestry

10.35 „Miłośnicy przyrody” - odc. VIII ang. serialu przyrodniczego
11.05 W starym kinie: „Fredek uszczęśliwił świat” - polski film fab. z 1936 r., reż. Z. Ziemiński; grają: K. Lubieńska, Loda Halama, J. Kurnakowicz i in.
12.25 „7 anten”
13.00 Rezonans” - TV miesięcznik muzyczny
13.40 Sylwetka L. Rudnickiego z cyklu: „Ludzie naszej epoki”
15.05 Teatr dla dzieci: J. Jaros - „Baranki i ospały diabeł”
15.45 STUDIO I
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią wierzby”
20.00 „Celulooidowe dzieci” - odc. III ser. filmu włoskiego, reż. S. Sollima
21.20 „Pegaz” - aktualności kulturalne
22.05 Sportowa niedziela
22.40 Koncert na głos i dwie orkiestry



„Rollercoaster” (sobota, pr. I, godz. 20.00) to rodzaj kolejki, jednej z atrakcji lunaparku gdzieś w USA, gdzie toczy się akcja filmu. Nie brak sensacji (jazda, szantaz) i znanych nam aktorów, wśród nich Henry Fondy (na zdjęciu), który dodaje przysmaku filmowi. Pot. Archiwum

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PONIEDZIAŁEK

24 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30 i 22.30
13.30-14.00 TV Technikum Rolnicze: Biologia i J. polski
15.55 NURT
16.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie myślicy” i kino „Zwierzęta” - „Na lewo od pingwinów”
17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

17.30 „Decyzja o północy” - odc. VI filmu sensac. TV NRD z serii „Bezłitosny front”, reż. R. Kurz
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
20.00 „Rozmowa na telefon”
20.15 Teatr TV - W. Gombrowicz: „Ferdynand”, reż. M. Wojtyśko; obsada: J. Peszek, J. Blicharczyk, J. Radziwiłowicz, J. Frycz i inni
22.50 „Rozmowa na telefon” (II)

WTOREK

25 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.25 i 23.05
9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

9.30-12.00 „Domator”
10.10 Dla II zmiany: „Czas gniewu” - odc. V filmu franc. z serii „Mauregard”, reż. C. de Givay
16.10 Start po indeks
16.30 Dla młodych widzów: „Kameleony” i „Między nami i książkami”
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy” czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebrańskie otwarte” - powtórz. odc. V serialu „Mauregard”
21.50 Wieczór z „Pegazem”
23.10 J. angielski - I. 21

Kl. VII 13.30-14.00: TV Technikum Rolnicze

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.10

16.30 J. angielski - I. 12 (powtórzenie)
17.00 „Savoir-vivre... a tu zycie”
17.30 „W obronie własnej”
18.00 „Splewnik domowy”
18.20 KRONIKA
19.00 „Maj pod łóżkiem” - film nowela TVP, reż. S. Różewicz
20.15 Magazyn motoryzacyjny
20.45 „Gryps” - program dok.
21.05 „Największy zagłowiec świata” - rep.

16.30 J. angielski - I. 12 (powtórzenie)
17.00 „Savoir-vivre... a tu zycie”
17.30 „W obronie własnej”
18.00 „Splewnik domowy”
18.20 KRONIKA
19.00 „Maj pod łóżkiem” - film nowela TVP, reż. S. Różewicz
20.15 Magazyn motoryzacyjny
20.45 „Gryps” - program dok.
21.05 „Największy zagłowiec świata” - rep.

16.30 J. angielski - I. 12 (powtórzenie)
17.00 „Savoir-vivre... a tu zycie”
17.30 „W obronie własnej”
18.00 „Splewnik domowy”
18.20 KRONIKA
19.00 „Maj pod łóżkiem” - film nowela TVP, reż. S. Różewicz
20.15 Magazyn motoryzacyjny
20.45 „Gryps” - program dok.
21.05 „Największy zagłowiec świata” - rep.

16.30 J. angielski - I. 12 (powtórzenie)
17.00 „Savoir-vivre... a tu zycie”
17.30 „W obronie własnej”
18.00 „Splewnik domowy”
18.20 KRONIKA
19.00 „Maj pod łóżkiem” - film nowela TVP, reż. S. Różewicz
20.15 Magazyn motoryzacyjny
20.45 „Gryps” - program dok.
21.05 „Największy zagłowiec świata” - rep.

16.30 J. angielski - I. 12 (powtórzenie)
17.00 „Savoir-vivre... a tu zycie”
17.30 „W obronie własnej”
18.00 „Splewnik domowy”
18.20 KRONIKA
19.00 „Maj pod łóżkiem” - film nowela TVP, reż. S. Różewicz
20.15 Magazyn motoryzacyjny
20.45 „Gryps” - program dok.
21.05 „Największy zagłowiec świata” - rep.

Rolnicy robią ostatnie zakupy

Lębork. U progu wiosennej kampanii trwają zakupy i uzupełnianie zapasów potrzebnych nawozów i innych środków do produkcji rolnej. Gmina Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lęborku obsługuje i zaopatruje gminy Cewice, Łeba, Nowa Wieś Lęborska i Wiek. Baza przy ul. Pionierów w Lęborku prowadzi sprzedaż nawozów mineralnych, pasz treściwych, opalu i materiału siewnego w kooperacji z centralą nasienną. Na co mogą liczyć klienci przed rozpoczęciem prac w polu.

— Bardzo zwiększył się popyt na nawozy mineralne, głównie azotowe — mówi kierująca działem zaopatrzenia rolnictwa Krystyna Lisowska. — Do 15 lutego br. sprzedano ogółem 1916 ton na wozów, które rozprzestrzeniały bazy: w Lęborku, Cewicach, Łebieniu, Wrzeszczu i Łebie. Zgromadziło ponadto 799 ton. Na jesiennym bieżyącym kwartale spodziewamy

się dostawy 1095 ton nawozów. Mimo, że dotychczas sprzedano w bazach dużą ilość nawozów azotowych, popyt nie maleje. Niestety zabraknie saletry amonowej i saletrazku.

Co oferuje handel?

Lepsze jest zaopatrzenie w materiały siewne. Ogółem do trzech baz gęsiowskich (Cewice, Wrzeszcz i Łebień) sprowadzono 13,5 tony ziarna.

— Wprawdzie nasion zbóż pod stawowych nie brakuje, ale mogą być kłopoty z nasionami gryki — informuje referentka GS J. Adwiga Bobrowska. — Gmina Cewice zgłosiła zapotrzebowanie na 390 kg gryki. Czynimy starania w Centrali Nasienną w Lęborku, by chociaż w większej części za spokojić te potrzeby.

Na terenie GS Lębork działa 6 wiejskich sklepów, prowadzących sprzedaż artykułów do produkcji rolnej. Są one dobrze zaopatrzone w kosy (aż 5 asortymentów), kosiska, pierścienie, oseeki, inny drobny sprzęt i narzędzia rolniczo-ogrodnicze.

Części do maszyn sprzedawane są w składnicy GS w Lęborku. Mogą być kłopoty z zakupem łożysk. Ich brak nega niejedną gminę, niektóre maszyny, niestety, będą musiały pozostać bezczynne w zagrodach.

Niepokoi zaopatrzenie w opał. W lęborskiej bazie nie ma — po dobie jak w innych — obfitości węgla, ale widoczne są starania o zastąpienie go innymi rodzajami opału. Skierowano do sprzedaży drewno opałowe z Nadleśnictwa w Potęgowie i miał węglowy. Mimo podejmowanych działań lagodzących braku opału, sytuacja nadal jest bardzo trudna.

(ce)



ŚLUPSK. Pokazujemy na naszych łamach dość często przypadki zwykłego brudu i niechlujstwa. Miło stwierdzić, że w niektórych słupskich zakładach pracy dbanie o porządek i estetykę jest stałym zwyczajem. Należy do nich Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, którego załoga troszczy się o wygląd swojego miejsca pracy, mimo, że jest u nich ciasno, bo za jedyną i warsztat po prostu pękają w szwach.

Na zdjęciu: autobusy ustawione jak pod sznurek... nie tylko z okazji przyjmowania ważnych osobistości. (pak)

Fot. ZB. BIELECKI

Telefony

ŚLUPSK. 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe (podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371), 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyka Informacji Paszportowa, Informacja kolejowa: 933 — Pociąg przyjeżdżający do Słupska, 933 — Pociąg odjeżdżający ze Słupska.

Dyżury

ŚLUPSK — Apteka nr 2, ul. Wojska Polskiego 9, tel. 228-44; LĘBORK — Apteka nr 77-005, ul. Pokoju 4, tel. 211-52.

Teatr

ŚLUPSK — Słupski Teatr Dramatyczny: „Księżniczka na opak wyroczona” Calderona — g. (sob.) — 18 i niedz. g. 17

Kino

ŚLUPSK

MILENIUM — Karatecy z kanionu Złotej Rzeki (chiński, 1.15) — g. 12, 14, 16 i 18 oraz: Ballada o Narayanie (jap., 1.18) — g. 20

POLONIA — Sezon na bałany (pol., 1.15) — g. 15.30 i 17.45 oraz: Carmen (muzyczny — franc., wł., 1.12) — g. 20; por. — niedz.: Old Surehand (western) — g. 11.30 i 13.30

DELTA (Redakcyjny) — Czy leci z nami pilot (USA, 1.12); por. — niedz.: Tajemnica starego ogrodu (pol.)

BYTÓW — Superman III (USA, 1.12); i Wierzeń Brubaker (USA, 1.18); por. — niedz.: Ślad bobra (NRD)

CZARNE: PRZODOWNIK — sob.: nieczynny; niedz.: Miłość, szmaragd i krokodyl (USA, 1.15); por.: Podarunek czarnego księcia (radz.); WIARUS — Medium (pol., 1.18); por. — niedz.: Szaleństwa panny Ewy (pol.)

DAMNICA — Ucieczka z Alcatraz (USA, 1.15); por. — niedz.: Akademia Pana Kleksa, cz. II (pol.)

DEBNICA KASZUBSKA — Gremilny rozrabia (USA, 1.12); por. — niedz.: Agnieszka opowiada bajki (pol.)

DEBRZNO: KLUBOWE — Pechowiec (franc., 1.12); por. — niedz.: Na czeremchu (bułg.); PIONIER — Miłość, szmaragd i krokodyl (USA, 1.15); por. — niedz.: Johnny Arnika (węg.)

KEPICE — Parę tekas (franc.-RFN, 1.18); por. — niedz.: Akademia Pana Kleksa, cz. I (pol.)

LEBORK — FREGATA — Ognisty anioł (pol., 1.15); por. — niedz.: Reksio i koguty (pol.) oraz: Podróż Pana Kleksa, cz. II (pol.)

ŁEBA — Tłasi (pol., 1.18); por. — niedz.: Lew w kwiatach (pol.) oraz: Unkas — ostatni Mohikanin (western)

MIASTKO — Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA, 1.15); por. — niedz.: Plechuch (CSRS)

PRZECHELEWO — Bal (franc.-wł., 1.15); por. — niedz.: Porwanie królowej (pol.)

SIEMIOWICE — Gremilny rozrabia (USA, 1.12); por. — niedz.: Synowie drwala (pol.)

ŚLAWNO (SDK) — sob.: nieczynny; niedz.: Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA, 1.15); por. — niedz.: Podróż Pana Kleksa, cz. I (pol.)

USTKA — Och, Karol! (pol., 1.15); por. — niedz.: Straszny (pol.)

Podajemy na podstawie informacji (zip) OPRE!

Na strzelnicy

Ślupsk. Parę dni temu na strzelnicy słupskiego Gryfa odbyły się zawody strzeleckie, zorganizowane przez Koło ZSMP działające w GKS Gryf.

Wśród kobiet pierwsze miejsce zajęła Małgorzata Wojtacha, zdobywając 87 pkt przed Ireną Bęben (76 pkt) i Wiesławą Kowalską (69 pkt). Wśród mężczyzn na pierwszym miejscu uplasował się Czesław Kotowicz (67 pkt), na drugim — Radosław Pietrzykowski (66 pkt), na trzecim — Waldemar Polaszek (63 pkt) (a)

Koszalin

SOBOTA

6.30 Studio Baltyk 7.30 Wiadomości 7.35 Z tygodnia na tydzień — kom. R. Ulickiego 13.05 Muzyka i reklama — aud. W. Stachowskiego 17.05 Przegląd aktualności 17.12 Przeglądamy nowe książki — aud. A. Łuczak 17.50 Przegląd muzyczny — aud. B. Golembiewski 17.55 Spotkania z muzyką: ze śpiewników domowych — aud. A. Zborowski 18.27 Program na jutro

Koszalin w programie ogólnopolskim — pr. III, g. 15.40: „Jesteś bez winy, możesz odejść” — aud. J. Blicharskie go

NIEDZIELA

8.00 Piosenki na niedzielę 8.20 Recenzja teatralna A. Ingiewicz 8.30 Koncert zyczeń 9.00 Wspomnienie o Karolu Szymanowskim — aud. B. Golembiewski 10.10 Wiadomości — rep. G. Preder 10.40 Minął tydzień — aud. J. Boruc 21.05 Wiadomości sportowe

Pogoda dla rybaków (sob.): 0.58, 6.28, 13 i 21 (niedziela): 0.58, 7.55 i 21.00

PR zastrzega sobie możliwość zmian w programach!

W odpowiedzi na krytykę

Na wszystko przyjdzie czas

Ślupsk. W odpowiedzi na sygnały czytelników zawarte w no tacie pt. „Zawalidrogi i przeszkody” Słupskie Przedsiębiorstwo Budowlane wyjaśnia, że roboty związane z docieplaniem szczytów na budynku nr 2 przy ul. Wazów zlecono Rzemieślniczej Spółdzielni Budowlanej. Termin zakończenia robót przewiduje się w czerwcu 1986 roku. Roboty przy elewacjach można prowadzić jedynie przy odpowiedniej pogodzie od kwietnia do września. SPB poczyni starania, by prace zostały ukończone przed terminem.

Barakowozu znajdującego się przeciw budynku nr 23 są przeznaczone na zaplecze dla pracowników budowlanych SPIB. Ze względu na to, że stanowią uciążliwość dla mieszkańców, będą przeniesione na teren ogrodu, a plac budowy zostanie uporządkowany. (ce)

Mała księgarnia - duży wybór

Ustka. Będąc w tym miasteczku trudno odmówić sobie przyjemności wstąpienia do małej księgarni Centralnego Kolportażu Wojskowego przy ul. Marynarki Polskiej 87 — obok stacji CPN.

Po okresie — na szczęście krótkim — oglądania na półkach kilku wysokonakładowych rozpraw o dzisiejszych kryzysach w Polsce Ludowej, klienci mają możliwość sięgnięcia po dzieła światowej klasyki literackiej. Chociażby po 5-tomową edycję „Dzieł wybranych” Stendhala, której na próżno szukać nawet w największych księgarniach województwa. Tutaj także bez kolekcji udało mi się nabyć dzieło Pawła Jasienicy „Rzeczpospolita obojga narodów”. Jest po co je-

Obradowały działaczki LKP

Lębork. W Lęborku odbył się IX Miejski Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Ligi Kobiet Polskich. Podsumowano i oceniono działalność kół LKP w minionych czterech latach. Organizacje społeczne, zakłady pracy, jak również mieszkańcy Lęborka wyróżniający się w działalności na rzecz kobiet i rodzin otrzymały okolicznościowe nagrody i wyróżnienia. Dyplomy uznania przyznano Społecznemu Komitetowi Przeciwalkoholowemu, Sądowi Rodzinno-Opiekunческому, Spółdzielni Pracy „Spomel”, Spółdzielni Inwalidów „Zwycięstwo”, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Długoletnia, wyróżniająca się w pracy społecznej działaczka LKP Anna Pawłus udekorowana została Medalem 40-lecia PRL.

Zjazd wybrał 30-osobowy Zarząd Miejskiej LKP, którego przewodniczącą została ponownie Anna Sobolewska. (ce)

Uciążliwe lodówki

Ustka. Mieszkamy przy ul. Marynarki Polskiej nad sklepem PSS „Społem” — informują Czytelnicy z Ustki. — Jest to sklep mięsny, w którym całą dobę włączona są głośno pracujące lodówki i szafy chłodnicze. Nocami odgłosy ze sklepu zakłócają nam wypoczynek. Jeśli przyczyną nocnych hałasów nie jest awaria, to może zmiana branży spowoduje, że w tym rejonie miasta zapanuje nocą cisza? (ce)

W skrócie

„Agrom” na szpital i szkoły

Na wniosek dyrekcji, Rada Pracownicza Kształniaków „Agrom”, przy podziale zysku za rok ubiegły, postanowiła przekazać na budowę szpitala wojewódzkiego w Słupsku 50 tys. złotych, a na fundusz pomocy szkole — 60 tys. zł. (el)

Ślupsk ma połączenie z Bydgoszczą

Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny w Słupsku uruchomił automatyczne połączenie telefoniczne z Bydgoszczą z numerem kierunkowym 802. Z tego połączenia korzystają mogą również mieszkańcy Bytowa i Miastka. (ce)

W WDK — wystawa malarstwa W. Paździk

Ślupsk. Od 21 bm. w małej sali wystawowej WDK czynna jest wystawa malarstwa Wacława Paździka, członka Klubu Plastyka Amatorów. Autorka związana jest ze Słupskiem od 1953 roku, zaś w klubie działa ponad trzydzieście lat. Uczestniczyła w wielu wystawach zbiorowych na terenie kraju, a obecna ekspozycja jest pierwszą wystawą indywidualną. Czynna codziennie w godz. 8—15. (a)

PROGRAM II (stereo)

Wład.: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.30

Skrócony test stereo: 8.40, 15.30, 18.30, 19.30, 22.30

8.10 Poranna serenada 8.40 Archiwum polskiej piosenki 9.00 „Neron” — odc. pow. 9.20 Muzyka 9.50 „Płatek przed gonitwą” 10.00 Godzina melomana 11.10 Recital F. Andrzejkowa 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Szafaeta orkiestra 12.25 Niezapomniane sesje jazzowe 13.05 Z malowniczych skrzyń 13.30 Album operowy 14.00 Co jest grane? 16.00 Dzieła, style, epoki 16.50 „Płatek przed gonitwą” 17.05—18.30 Program lokalny 18.30 Gwiazdozbiór — aud. 19.30 Wędrowiec w filharmonii — aud. 20.30 Transmisja koncertu „Jazz Top 85” 22.30 Studio koncertu zaprasza.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 8.30 „Ludzie z tamtej strony świata” 9.05 Piosenki na weekend 9.30 Przeboje z filharmonii 10.00 „Faraon” — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Piosenki na weekend 11.50 „Fazenda sao Bernardo” 12.05 W tonacji Trójki 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Mistrzowie białego 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.40 Jesteś bez winy, możesz odejść — aud. 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 19.30 Lista przebojów 20.00 Lista przebojów 21.15 Teatrzyk „Zielone Oko” „Głowa pracuje” 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wład.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.30 Słuchamy zespołu „Old Times” 7.40 J. anglijski 7.55 Piosenki znad Tałizy 8.30 Poranna pozytywna 9.00 Z katalogu przebojów 10.00 Ze starego gramofonu 10.30 Serial — aud. 11.00 Mag. Harcerski 12.10 Polskie zespoły instrumentalne 12.20 Biuro Listów 12.30 „Proces Chejrona” — słuchow. 13.00 Koncerty z archiwum w czasie 14.00 O kulturze słowa 14.20 Śpiewa zespół „Pod Buda” 14.30—16.00 Popołudnie młodych 16.05 Z mikrofonem po kraju 17.05 Pejzaż polski — aud. 17.20 Kulisy historii 18.00 Warszawski tydzień muzyczny 19.40 J. francuski 19.55 Świąteczne granie 20.30—21.30 Wielezór ze słuchowiskami: H. Ibsen — „Budowniczy Solness” 22.25 Na estradzie... J. Iglesias 23.00 Kulisy scen i scenek

NIEDZIELA

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.55, 21.00

0.05—6.00 Muzyka nocą 7.25 Moskwa z meł. i piosenka 8.00 Mag. wojskowy 9.10 Przeboje zawsze młode 10.00 Poznaliśmy się 11.00—11.30 Koncert przed hejnałem 11.30 Sport: transmisja z finałów Mistrzostw Polski w boksie 11.59 Szwedzi czu! i hejnał 12.05—12.45 W samo południe i transmisja z finałów Mistrzostw Polski w boksie 13.15 Z

Na arenach sportowych

Siatkówka

Finały Mistrzostw Polski Juniorów, sobota, g. 10 i 16, niedz. — 9 — hala przy ul. Grottingera 18. Dla młodzieży występ wolny. W Słupsku: mistrzostwa wyższych szkół pedagogicznych i filii uniwersytetów w piłce siatkowej mężczyzn. Sobota, g. 10, niedz., g. 9 (hala sportowa przy ul. Arciszewskiego 22). Wstęp wolny.

Koszykówka

II liga mężczyzn. W Słupsku — Gryf — AZS Koszalin, sob., g. 17: hala przy ul. E. Orzeszkowej i mistrzostwa szkół podstawowych chłopców, sob., godz. 9 (hala przy ul. E. Orzeszkowej).

Piłki nożna

Lębork. Sparringowy mecz Połg — MOSiR Gdańsk (niedziela, g. 11) — stadion miejski. (ebuar)

PROGRAM II (stereo)

Wład.: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55

Skrócony test stereo: 12.00, 18.00, 19.20, 22.45

7.10 Muzyka młodych 8.00 Koncert w romantycznym stylu 8.30—11.00 Program lokalny 11.00 Koncert W. Orkistry Symfon. PRITV w Katowicach 12.00 Na pytania słuchaczy odpowiada dyrektor programu II PR 12.10 Zanim trafiła na listy przebojów 13.05 Wiosno, wiosno — czy to ty? — mag. 14.00 Śpiewnik rodzinny 14.15 Nowości z radiowych studiów 15.00 Recital chopinowski 15.30 Katalog wydawniczy 15.35 Piosenki na zyczenie 17.05—18.00 Program lokalny 17.05 Zakłócenia od biuro — aud. 18.00 Szanujmy wspomnienia 19.20—22.45 W. A. Mozart: „Così fan tutte” — opera w 2 aktach (II) 22.45 Wielezór piosenki — CD 0.10 W świetle kameralistyki

PROGRAM III (stereo)

Wład.: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55

Skrócony test stereo: 12.00, 18.00, 19.20, 22.45

7.10 Muzyka młodych 8.00 Koncert w romantycznym stylu 8.30—11.00 Program lokalny 11.00 Koncert W. Orkistry Symfon. PRITV w Katowicach 12.00 Na pytania słuchaczy odpowiada dyrektor programu II PR 12.10 Zanim trafiła na listy przebojów 13.05 Wiosno, wiosno — czy to ty? — mag. 14.00 Śpiewnik rodzinny 14.15 Nowości z radiowych studiów 15.00 Recital chopinowski 15.30 Katalog wydawniczy 15.35 Piosenki na zyczenie 17.05—18.00 Program lokalny 17.05 Zakłócenia od biuro — aud. 18.00 Szanujmy wspomnienia 19.20—22.45 W. A. Mozart: „Così fan tutte” — opera w 2 aktach (II) 22.45 Wielezór piosenki — CD 0.10 W świetle kameralistyki

PROGRAM IV

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00

GROSPOMORZA

„Głos Pomorza” Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Redaguje zespół.

Redaktor naczelny — Andrzej Lewandowski.

● Adres Redakcji: ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji — 245-59; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Partyjny — 233-20; Dział Socjalno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Społeczno-Kulturalny — 251-14; Dział Depeszo-Zagraniczny — 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski — 224-95; redaktor sportowy — 243-53 (w niedzielę — 246-51). Dział Łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9.30—14 w siedzibie redakcji (III piętro pok. 313-314); ponadto można tu uzyskać porady prawne lub pomoc w sprawie interwencyjnej, także telefonicznie — 250-05.

● Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefony: sekretariat i dział ogłoszeń — 251-95; reporterzy — 254-66 i 224-56. Reklamacje nie zamówionych reklam nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

● Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, telex — 0532264.

● Biuro ogłoszeń: ul. P. Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel.: 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

● Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie.D-12

z Ireną Gumowską rozmowy przy stole

(o ziołach)

LIPA

— Mówiliśmy o naparze z dziurawca, który działa podobnie jak lipa. Chodzi o zwykłą lipę?

— Tak, ale drobnolistna, bo jest i szerokolistna, a poza tym uprawia się u nas ponad 20 gatunków i odmian. Lipa drobnolistna kwitnie w czerwcu — lipcu. W lecznictwie używa się kwiatów lipy zbieranych wtedy, gdy większość jest rozwinięta, najlepiej w suche, upalne dni. Należy suszyć rozłożone cienką warstwą na papierze, w cieniu. Ale uwaga!!! Zbierać kwiaty lipy tylko z czystego środowiska, bo np. warszawskie lipy są trujące ze względu na zanieczyszczenia.

— I napar z lipy uspokaja nerwowo?

— Mówi się, że kwiat lipy to „panaceum na zmęczenie nerwowe”. Odświeża po długotrwałym zmęczeniu wysiłkiem umysłowym, w stanach napięcia i pobudzenia, ułatwia też zasypianie. Ponadto jest środkiem napotnym przy zaziębieniach, grypcach, zaflegmieniu dróg oddechowych, np. w zapale niu oskrzeli.

— Jakże są proporcje przy gotowaniu naparu?

— Garść kwiatów lipy zalać szklanką wrzątku, przykryć na 10 min., odcedić. Pić 3 razy dziennie po pół szklanki. Doskonalem środkiem napotnym jest także napar z mieszanek: kwiatów bzu czarnego, lipy i rumianku, w równych częściach.

Rozmawiała:

Wanda Strzałkowska



Uroda

Wrogowie kobiecej twarzy

— Naprawdę, nie mogę im się nadziwić — mówi kobieta. — Nie mieści mi się w głowie, jak to jest możliwe, że dziewczyna zasłania się brakiem czasu i kładzie się spać nie umywszy twarzy, albo w najlepszym razie, po umyciu jej przy pomocy białego mydła i twardej wody...

Moja rozmówczyni ma już osiemdziesiąt jeden lat. Widzę jedną, gładką cę, bez zmarszczek i kuzych łapek. Przed nami, w fajan-sowych filiżankach, dymi nie mięta, ni rumianek, lecz mocna, chińska herbata. Pani Anna z lubością zaciąga się papierosem, Chyba czyta w moich myślach, mówi bowiem:

— Przede wszystkim wierzę w pewne cechy wrodzone, mówiąc uczennie, w uwarunkowania genetyczne. Ale jeśli są one niekorzystne, to nie zwalnia żadnej kobiety od troski o urodę. Trzeba tylko wyrobić w sobie już od wczesnej młodości pewien schematyzm postępowania. No i zerwać z mitem, że to jest kosztowne.

Zacznijmy od mycia twarzy: największym jej wrogiem jest mydło! Już w okresie pokwitania należy z nim — jeśli idzie o twarz i tylko twarz, oczywiście — nieodwołalnie zerwać. Zastępujemy je bądź to otrybkami, bądź łatwiejszymi do zdobycia płatkami owsianymi. Od czasu do czasu, ale nie na co dzień, można używać gotowego mleczka kosmetycznego. Kiedyś było świetne dziecinne „Jacek i Agatka”, niezłe także energetyczne z kwiatu pomarańczy, ale gdzie je dzisiaj dostać? I jeszcze jedno, niezmiennie ważne

sprawa: krem na noc. Rzecz w tym, że skóra twarzy musi być stale „czysta”, że nie można dopuścić do jej wysuszenia, wtedy bowiem zmarszczki pojawiają się niezawodnie. Dla tego też zawsze na noc używamy kremu tłustego. W zasadzie, każdy krem tłusty, rodzimej produkcji jest dobry. Zwłaszcza propolis: polecałam go znajomej Francuzce, chyba z dobrym rezultatem, dowiedziała się bowiem listownie, że już koleżanki sprowadzają go sobie przy każdej okazji i to w dużych ilościach.

Ważne są także maseczki: jeśli już kupujemy truskawki, to zużyjmy dwa-trzy owoce na podtrzymanie urody. Wystarczy rozgnieść je na miazgę i posmarować nimi twarz. Należy wytrwać tak jedną do półtorej godziny, ot, powiedzmy, oglądając telewizję. Polecam również ogórek z odrobiną soku cytrynowego (np. produkcji firm polonijnych) i łyżeczkę miodu. Po dłuższym stosowaniu efekty są wręcz rewelacyjne!

No i wreszcie problem chyba najtrudniejszy. Otóż nadmiar promieni słonecznych jest wrogiem skóry twarzy i z tego każda kobieta powinna sobie zdawać sprawę. Dlatego też należy przyjąć jako zasadę: po trzydziestce opalanie twarzy jest surowo zabronione.

Pani Anna sięga po kolejnego papierosa. Podaje jej ogień, a ona uśmiecha się przepraszając i dodaje:

— Oczywiście, palenia papierosów też nikomu nie polecam...

A. K.



Ucieramy 20 dag masła z taką samą ilością cukru, dodajemy stale ucierając 5 żółtek, a potem po łyżce biały ser — około 60 dag, najlepiej przekreślony poprzednio przez maszynkę. Masa musi być bardzo dokładnie roztarta. Następnie dodajemy bakalie, kto co ma, a więc skórki pomarańczową smażoną, skrojoną w drobne kosteczki, 5 dag rodzynek, można dodać kilka słodkich migdałów drobno posiekanych, a na koniec pół szklanki słodkiej śmietanki. Paschę wystawiać do chłodnego miejsca na około 3 godziny. Dobrze ochłodzoną masę wyłożyć na lnianą serwetkę, zebrać rogi do góry związać i przycisnąć ciężarkami, aby wyciekła z niej ser



Porady

Rozmnażanie roślin z długimi łodyżkami

Do nich należą: bluszcz, glicynia, rododendron. Obfitują one latem w długie łodyżki lub nisko zawieszane gałązki. Możemy je

Od poru lat szalikali stały się agresywne, zawadiackie, nonszalancko noszone — ni to zawiązane, ni to dopuszczone luzem na wiatr. Z początku modne były szale z bogatą fakturą, ręcznie robione na drutach, wielobarwne, czasem z wplecioną złotą nitką, czasem z a-żurem. Dzisiaj tamte ozdoby zastąpiły kolory i styl noszenia szalików. Ich jaskrawość ożywia nawet najnoblejsze odzienie. Zarzuca się je tak na zewnątrz, jak i w po mieszczeniach, dokomponowując więc i okrycia, i ubrania pod nie wkładane. Jeśli temperatura zniechęca do szalonego okracania szyi, pozwalamy mu dyndać swobodnie z przodu. Nieraz jeden jego koniec wsadzamy pod pasek, lub przerycamy na pęty. Jeśli zaś aura wymaga jak najliczniejszych warstw ocieplających, szalik nosi się po dwa-trzy nierzaz, co daje niezły efekt w nocy i w zimie i też niezgorzej wygląda.

Poza tym szalik wędruje czasami z szyi na głowę — mato się je także zamiast czapki czy opasek. Robi się z nich turbany, zawoje, kokardy, kaptury i kompozycje trudne do nazwania. Szalik mogą równie zastąpić szerokie, na biodrach noszone paski.

Gdzie by nie byli, zawsze cieszą żywością kolorów. Nie dziwota, że tak wielu opętała szalikowa mania. Ludzie tłumnie nabywają czerwone, amarantowe, szafirowe, turkusowe lub szmaragdowe cuda za każdy, nawet niebagatelny pieniążek. Bo w kofcu jeden niewielki kawałek materiału, jeśli spełnia powy-



Kuchnia

Pascha

watka. Na drugi dzień wyłożyć paschę na talerz, oziębic i podać jako egzotyczny deser na śniadanie w pierwszym dniu świąt.

Irena Zawisza

z łatwością „zanurzyć” do ziemi, a to da nam szansę narodzin nowej rośliny, która powstanie poprzez puszczenie korzeni.

Do tego celu wybierzcie kilka młodych, delikatnych i żywych łodyżek. Środek każdej z nich zagrzebujemy w ziemi, bez rozdzielania ich od reszty rośliny. Je den koniusek łodyżki pozostaje nadal powiązany z „rośliną — matką”, drugi, pączkujący, pozostawiamy ponad ziemią. Dobrze jest zrobić nacięcie na łodyżce w miejscu zagrzebania jej w ziemi w celu ułatwienia wypuszczenia korzeni. Nacięty odcinek przykry wamy wilgotną ziemią. Zewnątrz przytrzymujemy go zapalką rozlu paną na kształt widełek.

Jean Etienne



Moda

Opętani szalikiem

żej wymienione formalne wymogi, ustawia swego nosiciela w społeczeństwie modnych. Byłe awangardowo czystym kolorem błyszczą — szalik! MONIKA



Fot. CAF - W. Frelek

Przed 30 laty Głos Koszaliński donosił:

▲ W Słupskich Zakładach Sprzętu Okrętowego wybrano pierwszy w województwie zakładowy sąd koleżeńcki. Przewodniczącym został Kazimierz Kulakowski.

▲ Gromada Mielęcin w pow. wałeckim zainicjowała współzawodni-

ctwo o udział w powiatowych wystawach rolniczych. Postanowiono m. in. podnieść plony oraz zwiększyć hodowlę.

▲ W dyskusji nad zakładowym planem 5-letnim w Fabryce Cukrów „Pomorzanka” w Słupsku zgłoszono 83 wnioski racjonalizatorskie. Zastosowanie ich przyniesie fabryce około 800 tys. zł oszczędności.

▲ W marcu powstało w województwie 15 nowych spółdzielni produkcyjnych.

▲ Dzięki staraniom Prezydium MRN w Słupsku, do tego miasta przeniesie się na stałe kukiełkowy

1	0	E	2	0	M	A	4	7	A	7	6	7	7
7	7	0	7	1	7	4	7	8	N	R	V	K	A
9	F	O	R	T	E	P	I	A	N	7	L	7	R
7	7	P	7	D	7	N	7	10	11	K	W	E	N
13	2	I	E	L	O	N	K	A	7	14	L	A	A
7	7	0	7	L	7	A	7	7	1	7	2	7	7
15	16	P	A	7	A	7	18	19	20	A	21	S	
7	E	7	7	7	7	22	R	7	L	7	E	7	E
23	7	A	2	7	25	E		E	A		K		
26	0	7	A	K	7	P	7	S	7	S	7	W	
	7	A	7	28	W	Y	E	G	R	2C	2	K	A
29	7	7	T	A	7	T	7	C	7	C	7	N	
	7	S	7	30	2	A	R	2	Y	2	N	A	